

W. S E D E Ć K I

(Unszlicht, Julian)

**SOCJAL-LITWACTWO
W POLSCE**

**(Z teorii i praktyki „Socjaldemokracji
Królestwa polskiego i Litwy“)**

NAKŁADEM AUTORA.

KRAKÓW. (1911)

**WYDAWNICTWO „ŻYCIE,” UL. STRASZEWSKIEGO L. 20.
DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.
ODBITO W DRUKARNI NARODOWEJ W KRAKOWIE.**

W. S E D E C K I.

(Unszlicht, Julian)

Socjal-litwactwo w Polsce

(Z teorii i praktyki „Socjaldemokracji
Królestwa Polskiego i Litwy“)

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 73
Tel. 26-68-63

NAKŁADEM AUTORA.

KRAKÓW. (1911)

WYDAWNICTWO „ŻYCIE,” UL. STRASZEWSKIEGO L. 20
DONABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.
ODBITO W Drukarni Narodowej w Krakowie.

Nota biograficzna

Julian Unszticht (ur. 10 stycznia 1883, zm. 1937? w Mławie) – polski duchowny.

Wychował się w Warszawie w rodzinie żydowskiej, gdzie uczęszczał do szkoły polskiej Pankiewicza-Trojanowskiego, wyższe studia odbył na Politechnice Warszawskiej i Uniwersytecie Paryskim, który ukończył w 1910 roku z dyplomem licencjata praw. Julian Unszticht brał udział w działalności konspiracyjnej w ramach SDKPiL (do 1905), za co wielokrotnie był ścigany przez policję carską i zmuszony do ucieczki zagranicę. Później wystąpił przeciw charakterystycznej w tej partii niechęci do idei niepodległość Polski, która jego zdaniem wynikała z pochodzenia przywódców – tzw. Litwaków. Z wybuchem I wojny światowej zaciągnął się do wojska francuskiego. Jako jeńiec dokonał konwersji do wyznania katolickiego. Wstąpił do Seminarium duchownego w Meaux, gdzie w 1924 roku został wyświęcony na kapłana przez biskupa Gaillarda. Odtąd jako ceniony kaznodzieja posługiwał w skupiskach polskich we Francji. Za zasługi jego dla odzyskania wolności Rząd Polski odznaczył go Krzyżem Niepodległości. Jego brat, Józef Unszticht, został działaczem partii bolszewickiej i m.in. funkcjonariuszem policji politycznej GPU w ZSRR.

SPIS RZECZY:

	Str.
Słowo wstępne	1
Rozdział I. Z działalności socjal-litwactwa	5
Rozdział II. Ideologia socjal-litwactwa	21
Rozdział III. Taktyka socjal-litwactwa	38
Rozdział IV. Psychologia socjal-litwactwa	56
Rozdział V. Socjal-litwactwo w społeczeństwie polskim .	73
Rozdział VI. Socjal-litwactwo w rewolucji	92
Rozdział VII. Dwie Targowice	104
Rozdział VIII. Zasługi socjal-litwactwa	117
Rozdział IX. Przyszłość socjal-litwactwa	124
Rozdział X. Problem wyzolenia Polski	147
Zakończenie	166

Słowo wstępne.

Obóz socjalistyczny polski przechodzi kryzys, i to bardzo ostry. Od rozłamu w P. P. S. do rozłamu obecnego w S. D. K. P. i L. myśl socjalistyczna w Polsce przeszła ogromną ewolucję, brzemienne w niesłychanie doniosłe następstwa. Najważniejszą zaś zdobyczą przeżytych doświadczeń jest bezwzględny i otwarty krytycyzm, nie cofający się przed rozpatrzeniem żadnych, nawet najbardziej drażliwych kwestji i zagadnień naszego życia politycznego. To jedynie pozwoli nam znaleźć wyjście z trudnej dzisiejszej sytuacji i wykryć źródło naszych błędów, umiejętnie stosując zasadę materialistycznego pojmowania dziejów do całkiem wyjątkowych warunków rozwoju naszego narodu. Należyte rozważenie ich może nam dopiero wyjaśnić, dla czego hasło tak jasne, tak oczywiste, jak hasło Niepodległości Polski, mogło ulec takiemu zaciemnieniu w toku rewolucji, a nawet publicznie — i bezkarnie — być łżone i spotwarzane przed wielotysięcznymi rzeszami ludu polskiego. To niesłychane w dziejach ujarzmionych narodów zjawisko musi mieć swoje głębokie uzasadnienie, które, dobrze zrozumiane, może nas tylko umocnić w stuletnim dążeniu do wyzwolenia naszej Ojczyzny. Lecz w związku z tym będziemy musieli rozpatrzyć najróżnorodniejsze zagadnienia, jakie wysunęła Rewolucja polska.

Wszyscy wiemy, że u nas walka kierunków socjalistycznych toczyła się wciąż koło tejsamej kwestji: czy Niepodległa Polska powinna być hasłem bojowym proletariatu polskiego?

Otóż nigdy nikomu do głowy nie przyszło postawić sobie bardzo proste pytanie: Skąd się biorą w ruchu rewolucyjnym prądy antyniepodległościowe? Innymi słowy, czy istnieje w społeczeństwie naszym taka warstwa ludności, której żywotne interesy—mniejsza o to, dobrze czy źle zrozumiane, lecz zato umiejętnie spowite we frazes socjalistyczny—wymagają uwiecznienia niewoli politycznej Polski przy jednoczesnym dążeniu do obalenia absolutyzmu Rosji, słowem, czy niewola Polski może być podstawą czyjegoś wyzwolenia?

Że nie w interesie proletariatu polskiego ani proletariatu międzynarodowego leży wieczne ujarzmienie Polski, to ani na chwilę nie może być kwestjonowane przez obóz socjalistyczny. Więc to zatrute źródło, z którego tryskają u nas mętne prądy anty-niepodległościowe i wogóle antypolskie, musi znajdować się gdzieindziej, poza proletariatem polskim, pomimo łudzących pozorów socjalistycznych, a właściwie „socjal-demokratycznych“.

Źródłem tym jest, jak zobaczymy, nacjonalizm żydowski, który jest i musi być śmiertelnym i nieubłaganym wrogiem wyzwolenia Polski, gdyż jej niewola jest *conditio sine qua non* jego istnienia i realizacji jego postulatów.

Rozwinięciu tej tezy będzie poświęcona niniejsza praca.

Otóż, sam będąc Polakiem „pochodzenia semickiego“, znając na wylot drobnomieszczkańską inteligencję żydowską i różne prądy ją nurtujące, szereg lat działałem w głównej organizacji wojującego z Polską nacjonalizmu żydowskiego — t. zw. „S. D. K. P. i L.“ („Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy“). Przez długi czas nie mogłem sobie zdać sprawy, skąd się bierze jej zaciekły rozpęd antypolski, czemu zięje ona taką piekielną nienawiścią do najbardziej uciemiężonego narodu na świecie i czemu zatruwa w duszy ludu

polskiego naturalne uczucie poświęcenia i miłości dla swej ojczyzny w niewoli. I to wszystko jakoby w imię „solidarności międzynarodowej proletariatu“, „prawdziwego socjalizmu naukowego“ oraz „klasowych interesów proletariatu polsko-rosyjskiego“, które tylko na „trupie Polski“ kwitnąć mogą. Takie monstrualne sfalszowanie zasad socjalizmu rewolucyjnego, niosącego wszędzie wolność i jutro promienne wszystkim ujarzmionym klasom i narodom, wskazywało na niezwykle pochodzenie tego rodzaju kierunku „socjalistycznego“ w Polsce.

Nicią przewodnią moich poszukiwań był uderzający fakt, z którym się zetknąłem wcześniej w S. D., mianowicie hegiemonja nad całą organizacją i jej wszystkimi kierownikami bardzo pospolitego i co gorsza nawskroś polakożerczego litwaka*), nie mającego pojęcia o Polsce, jej dążeniach, tradycjach, języku i literaturze. To, co początkowo wydawało mi się przypadkowym, gdyż skądinąd przypuszczałem, że „S. D. K. P. i L.“ jest jednak organizacją polską — pozwoliło mi powoli, cierpliwie ujawnić istotę jej w całej odrażającej nagości, wykryć źródło jej teorii „organicznego wcielenia“ oraz czarnosecinnego względem Polski stosunku.

Termin „socjal litwak“, jaki mi nasunęło mimowoli to indywiduum, interpretujące socjalizm przede wszystkim jako dobry środek walki z polskością i z niepodległościową P. P. S. — okazał się potym nieporównanym w zastosowaniu i do innych działaczy „esdeckich“, rekrutujących się głównie albo z żydów rosyjskich (t. zw. litwaków), albo z żydów „polskich“, znajdujących się pod całkowitym wpływem pierwszych, oraz nielicznych, zupełnie „zlitwaczonych“ Polaków, kompletnie wynarodowionych i zrusyfikowanych,

*) Fakt ten jest znany również ros. S. D., której odłam „mniej-szościowy“ nazywa z tego powodu przez ironję „S. D. K. P. i L.“ — firmą „Tyszki“ (pseudonim litwaka-dyktatora).

a z zaciekłością renegatów nienawidzących swej byłej ojczyzny.

Jasnym się stawało, że litwak mógł tylko nad litwactwem dominować, ale jakim sposobem litwactwo mogło nad proletariatem polskim zapanować? Skąd się, słowem, wzięło socjal-litwactwo w Polsce?

Rzecz niniejsza powinna być odpowiedzią na to pytanie.

I.

Z działalności socjal-litwactwa.

Przystępując do podzielenia się wspomnieniami z czasów mojej działalności w t. zw. „S. D. K. P. i L.“, kierowałem się jedną myślą: przyczynić się do wyświecenia właściwej fizjonomji tej szczególnej „partji“ i stosunku jej do najżywotniejszych kwestji, obchodzących ogół polski.

Z ogromnej skarbnicy wspomnień, faktów i spostrzeżeń wybiorę tylko najbardziej typowe, przeważnie nieznanie szerszemu ogółowi i które teraz nabierają doniosłego znaczenia wobec tego zasadniczego przełomu, jaki zachodzi w ustosunkowaniu się partji politycznych w naszym kraju, szczególnie zaś w łonie klasy robotniczej.

Pozwolą one nam zrozumieć, jak się urabiała umysłowość S. D. na tle jej „teorji naukowej“ — organicznego wcielenia Polski do państw zaborczych.

Przy samym niemal wstąpieniu w szeregi S. D. usłyszałem od jednego z jej głównych kierowników pełne namaszczenia i powagi słowa, które są kluczem do zrozumienia psychologii socjal-litwaków:

„Dla nas P. P. S. jest szkodliwszą, niż carat, i ją przedewszystkim zwalczać musimy. Co się tyczy Polski, jest to trup, który proletarijat, powstały po jej śmierci, kopnąć i odrzucić powinien¹⁾“.

¹⁾ Naturalnie, że nie mogę ręczyć za to, że dosłownie przytaczam czyjeś wypowiedzenia, lecz że wiernie ich treść oddaję.

Złote słowa! To, co wydawało mi się początkowo bezmyślnym bredzeniem niezrównoważonego umysłu, okazało się potym nicią przewodnią dla zorientowania się w labiryncie antypolskich wybryków S. D.

Jednym z najdawniejszych znanych mi faktów tego rodzaju była nieudana próba połączenia się z rosyjską S. D. na II zjeździe tej ostatniej. Nie doszło ono do skutku tylko dla tego, iż delegaci „polscy“ żądali wykreślenia z programu prawa narodów stanowienia o sobie, albo przynajmniej jego radykalnego okrojenia, a to, aby sobie ułatwić walkę z „socjalpatryjotyzmem“. Domagali się oni tego z taką natarczywością, iż wielce zdziwieni tym Rosjanie żądali, aby im przystać „prawdziwych“ Polaków (t. j. katolików), gdyż wierzyć nie chcieli w tak wrogi stosunek z ich strony do wyzwolenia Polski, a wkońcu zniecierpliwiony jeden z koryfeuszy ros. S. D., głośny w całym świecie socjalistycznym, miał się odezwać: „Jeżeli w Polsce wybuchnie powstanie, to my, ros. S. D., nie wyślemy wojska dla stłumienia jego“. Głęboko obrażeni w swych uczuciach patryjotyczno-rosyjskich delegaci „polscy“ natychmiast opuścili ten socjalpatryjotyczny zjazd.

Skąd się atoli wzięła tak haniebna propozycja usunięcia z programu socjalistycznego prawa narodów do stanowienia o swych losach, które było proklamowane przez międzynarodowy kongres socjalistyczny w Londynie właśnie z powodu Polski? Jeżeli Rosjanie, nie chcąc być posądzeni o czarnosecinność względem Polski, ze słusznym oburzeniem odrzucili ją, to któż to byli ci „Polacy“ i na mocy czego żądali oni ogłoszenia Polski w stanie wiecznej niewoli? Ani jeden ze zjazdów „S. D. K. P. i L.“ takiego warunku nie stawiał — a tylko zjazd mógłby być miarodajnym w tak ważnej sprawie — przeciwnie II jej zjazd, poprzedzający owo nieudane połączenie, był bardzo radykalnym na tym punkcie, a nawet „niepodległościowym“. O żadnej zaś konferencji partyjnej, nie mogącej zresztą decydować w tych

sprawach, uświęconych przez międzynarodówkę robotniczą, nigdy nic nie słyszałem, ani dowiedzieć się nie mogłem, czy była rzeczywiście, kto i w jaki sposób ją obesał, gdzie są jej rezolucje i, wogóle, jak ogół partyjny był uświadomiony w tej kwestji. I zresztą, zdaje się, napróżnoby szukać tam odpowiedzi. Lecz zato we wtajemniczonych we wszystko sferach „S. D. K. P. i L.“ istnieje co do tego zupełnie wyraźna i skryształizowana opinja, że cała ta brzydka afera była zwykłym szwindlem politycznym litwaka - dyktatora, który już oddawna sprawował rządy niepodzielne w owej „klasowej i masowej organizacji proletariatu polskiego“.

Mianowicie, rzecz się miała jak następuje: owym dwóm delegatom „polskim“ litwak narzucił ów haniebny warunek jako *conditio sine qua non*, gdy zaś ci go zawiadomili, że Rosjanie słyszeć o tym nie chcą, wtedy rozwścieczony litwak natychmiast depeszą odwołał te nieszczęsne marjonetki — a były to skądinąd najwybitniejsze figury „S. D. K. P. i L.“. — ze zjazdu rosyjskiego.

Rosyjski patryjotyzm socjal-litwaków jeszcze jaskrawiej uwydatnił się w czasie rewolucji. Podczas wybuchu strejku szkolnego wypłynęła na porządek dzienny kwestja spolszczenia szkolnictwa. Jak się zachowuje wobec tego żądania oficjalna S. D.? Milczy. I gdy niektórzy domagali się, aby partja jawnie i niedwuznacznie wystąpiła w obronie polskości szkół, tymbardziej wobec wrogiego stosunku do niej ze strony bundowców, socjal-sjonistów i esdeków, rekrutujących się z ros. żydów, „z góry“ odpowiadano im warknięciem: „My jesteśmy za wolnością, a więc przeciw rusyfikacji, wobec tego żadne specjalne oświadczenia nie są potrzebne“. Jak wiemy, dzisiaj socjal-litwacy bardzo energicznie nawołują do przerwania bojkotu „kazionnych“ szkół. Widzimy więc, kiedy oni uznają swoje wystąpienie za potrzebne. Tłumaczy się to tym po prostu, iż dla nich kwestja szkolnictwa polskiego jest zupełnie obojętna, a dla wielu nawet drażniąca i nieprzyjemna: trąci to separa-

tyzmem, nacjonalizmem i Bóg wie jeszcze jakimi przewi-
nieniami względem „szerszej ojczyzny“ — Rosji. Zresztą
działa tu jeszcze jedna i, zdaje się, dość uzasadniona obawa:
polskie szkoły mogłyby nie dać ani jednego
działacza S. D-cji!

Lecz główną troską S. D. była stale P. P. S. i niepod-
ległość. Gdy rozwój rewolucji uczynił palącą kwestję pol-
ską — i to wbrew wszelkim „organicznym wcieleniom“ —
natychmiast rozmaite stronnictwa zaczęły formułować swoje
programy polityczne, i wtedy Socjal-litwactwo musiało poka-
zać, iż coś również robi w tym kierunku. Istnieje wprawdzie
legienda, iż ono już od założenia swego było za autonomją
Polski. Jest to bajka. S. D. była tylko za konstytucją de-
mokratyczną, a ponieważ nawet absolutystyczna Rosja ma
ziemstwa, więc można przypuścić, że konstytucyjna Rosja
da Królestwu przynajmniej taki samorząd ziemski: wszak
w pojęciu Socjal litwaków zabór rosyjski jest czymś w ro-
dzaju po polsku mówiącej kostromskiej gubernji ¹⁾. Oto
właściwy sens „autonomji“ S. D-ckiej. Zresztą poszczególni
agitatorzy S. D., nie wiedząc dokładnie, co właściwie partja
rozumie pod samorządem krajowym, wkładali w to pojęcie
zupełnie dowolną treść, poczynając od t. zw. „klozetowej
autonomji“ ²⁾, która w imię solidarności polsko-rosyjskiego
proletariatu oddawała niemal wszystkie sprawy naszego
kraju na łaskę i niełaskę parlamentowi ros., kończąc na
szerokiej autonomji politycznej z własnym sejmem, admi-
nistracją, siłą zbrojną i t. p. Jest to tymbardziej zrozu-
miałe, iż II i III zjazdy „S. D. K. P. i L.“ wskutek dziwnej,
do dziś dnia niewytłumaczonej aberacji umysłowej oświad-

¹⁾ Stąd interpretacja liter „S. D. K. P. i L.“: „Socjal-demokracja
Kraju Przywiślańskiego i Litwy“ (choć szersze koła esdeckie nie do-
myślały się dyktatury litwaka).

²⁾ Nazywano ją również autonomją w „klozecie“, albowiem tylko
tam w myśl schematu esdeckiego miała nie interwenjować „władza
centralna“.

czyły się za jak najszerzą autonomją, ba, nawet federacją i — o zgrozo — uznały w zasadzie niepodległość! Jak zaś sfery oficjalne S. D. traktowały ową autonomję, to zobaczymy zaraz.

Jak wiadomo, na t. zw. zjednoczeniowym zjeździe ros. S. D. w Sztokholmie do tej ostatniej przyłączyły się rozmaite organizacje socjalno-demokratyczne, między innymi i nasza S. D. Powszechnie wtedy się spodziewano, iż powstanie jedna potężna partja S. D. Rosji, która, co szczególnie dla nas było ważne, zaszczerpi proletarjatowi rosyjskiemu hasło autonomji Polski, co byłoby najlepszą odpowiedzią na zacieklą agitację Narodowej Demokracji — do której wzrostu zresztą przyczyniła się przedewszystkim sama S. D. swoją antypolską propagandą — iż zaprzędajemy Polskę „żydom i Moskałom“. Naiwność nasza została wkrótce rozwiana. Menerzy „S. D. K. P. i L.“ przeprowadzili połączenie przedewszystkim dla walki z „socjal-patryjotyzmem“ i aby „do szczętu zmiażdżyć P. P. S.“ Wprawdzie „autonomja Polski“ była oficjalnie uznana przez zjazd rosyjski, jako punkt programu całej S. D. Rosji, lecz wprowadzona tam została w tak delikatny sposób, iż w protokółach zjazdu zawieruszyła się kompletnie i potym dopiero z trudem została odnaleziona. Dzisiaj „S. D. K. P. i L.“ tłumaczy ten fakt tym, że „mniejszościowcy“¹⁾, którzy wówczas wzięli górę na zjeździe — i notabene przeprowadzili szereg rezolucji absolutnie niezgodnych z uchwałami zjazdów naszej S. D. (potępienie bojkotu Dumy i t. p.), otóż, że mniejszościowcy „zeskamotowali“ przez złość ową autonomję! Jest to oskarżenie niesłychane, tymbardziej, że na ich czele stoją ludzie, jawnie sympatyzujący z ideą Polski niepodległej.

Dalej socjal-litwactwo w każdym razie nie poszło. Nie

¹⁾ „Mniejszościowcy“ (po rosyjsku „mniejszewiki“) i „większościowcy“ („bolszewiki“) są to dwie frakcje soc. dem. rosyjskiej.

żądało ono w myśl swego własnego, co prawda owego „aberacyjnego“ zjazdu, aby organ centralny wychodził przynajmniej w dwóch językach (polskim i ros.), a prasy partyjnej rosyjskiej używało wyłącznie do zwalczania znieawidzonej P. P. S., nie zaś do spopularyzowania wśród Rosjan haseł autonomicznych.

Na następnym zjeździe ros. S. D., odbytym w Londynie, większość, dzięki jedynie poparciu naszej S. D., przechyliła się na stronę „większościowców“. „S. D. K. P. i L.“ wogóle odgrywała rolę decydującą (właściwie zaś litwakdyktator) na tym zjeździe: przechodziły tylko te uchwały, na które ona (a właściwie litwak) swą zgodę dawała, t. j. uchwały bloku „polsko-bolszewickiego“. Jedną tylko uchwałę, tyczącą się partyzantki i „eksów“ (konfiskata pieniędzy rządowych), przeciwko bolszewikom, gorącym zwolennikom taktyki P. P. S., przeprowadził Bund i mieńszewicy, ponieważ tym razem „polska“ S. D. (zawsze pod komendą tąsamą) z nimi głosowała.

Tosamo się stale powtarza na wszystkich następnych konferencjach ogólnopartyjnych, delegaci „polscy“ (t. j. litwak) rozstrzygają o każdej sprawie. Tym sposobem losy ros. S. D. spoczęły w ręku naszych Socjal-litwaków¹⁾ i polityka utożsamiania się z Rosją doprowadziła do panowania nad nią! Tak nawet na dziejach socjal-litwactwa odbiła się wiekowa odrębność i samoistność Polski!

W każdym razie zauważmy mimochodem, że grasowanie firmy „Tyszki“ w szeregach ros. S. D. wywołuje tam już ogromne rozdrażnienie, szczególnie wśród „mniejszościowców“, którzy z tego powodu zaczynają się z utęsknieniem oglądać za byłą „lewicą P. P. S.“, któraby im pomogła obalić przewagę tej szczególnej „firmy“ litwackiej, reprezentującej Polskę wśród Rosjan. Co prawda, zastąpiłoby to tylko panowanie jednej grupy „polskiej“ przez drugą, też,

¹⁾ Później zobaczymy, jakie były tego skutki dla ros. S. D.

pozał się Boże, „polską“, i w ten sposób zilustrowałoby świetnie teorię „organicznego wcielenia“ — litwactwa¹⁾ do Rosji.

Zresztą, są to sprawy „wewnętrzne“ ros. S. D.; pozostawmy je na razie na stronie. Dla nas wszak ważniejszym jest dowiedzieć się, jak S. D. nasza wyzyskała swoją uprzywilejowaną sytuację w całej partji w interesach ruchu polskiego i w obronie ciemnej Polski.

Śmiało można powiedzieć, że wywiązała się z tego zadania w najbardziej skandaliczny sposób. Jeden przykład starczy za tysiące. Wybrany na londyńskim zjeździe C. K. (Komitet Centralny) miał większość „polsko“-bolszewicką, czyli że był w ręku „Polaków“²⁾. I oto podczas wyborów do III Dumy C. K. wypuszcza odezwę wyborczą do ogółu. Odezwa ta, w której każde słowo zależało od delegatów „polskich“, zawierała obszerny opis okropności carskich w Rosji, nic nie mówiąc o niesłychanym gnębieniu Polski, wkońcu zaś wyliczała wszystkie żądania programowe S. D. Rosji, aż do najdrobniejszych włącznie, z wyjątkiem... autonomji Polski! Kto tym razem ją „zeskamotował“? Może bolszewicy? W Warszawie w każdym razie sprawiła ona przykre wrażenie i na międzydzielnicowej konferencji warszawskiej jeden z uczestników żądał wyjaśnienia tego dziwnego faktu; wtedy obecny na posiedzeniu przedstawiciel Zarz. Główn. odpowiedział temi słowy: „żądać umieszczenia autonomji Polski w odezwie ogólnopartyjnej jest n a c j o-

¹⁾ Pod „litwactwem“ rozumiem z a w s z e, o ile się specjalnie nie zastrzegam, nietylko napływowe żydostwo z Rosji (a właściwie z kraju zabranego, gdzie się zrusyfikowało po zduszeniu powstania 1863 r.), lecz wogóle całą masę nacjonalistycznego drobnomieszczactwa żydowskiego u nas, ulegającego wpływom antypolskim i ciężącego do Rosji.

²⁾ T. j. naszych socjal-litwaków, którzy od czasu, gdy ich Rosjanie dla odróżnienia od innych grup w łonie S. D. Rosji zaczęli chrzcic mianem „Polaków“, zaczęli się sami do tej nazwy stopniowo przyzwyczajać.

nalizmem", a następnie dodał: „zresztą to się zrobi w odezwie krajowej"! I rzeczywiście w odezwie Zarz. Główn. zapewniano uroczyście ogół, iż nie N. D., lecz S. D. broni wolności Polski i walczy o jej autonomję i t. p., albowiem względy konkurencji wyborczej zanadto dawały się odczuwać.

I jeżeli teraz frakcja S. D-cka w Dumie jest tak bezradną, gdy staje wobec kwestji polskiej, a nawet popełnia wprost niewiarogodne błędy, to jest to w pierwszej linii winą socjal-litwaków. Rzeczywiście dzięki temu, iż ci ostatni starali się tylko o to, aby wpoić w towarzyszy rosyjskich nienawiść do nikczemnych socjalpatryjotów, śmiących dążyć do niepodległości Polski, znajomość spraw polskich wśród nich odznacza się zaiste dziecięcą naiwnością lub w najlepszym razie równa się zeru. Sam miałem to możność stwierdzić niejednokrotnie na towarzyszach ros., którzy pracowali w warszawskiej organizacji wojskowej; literalnie nie mieli oni pojęcia o społeczeństwie, w którym się przypadkowo znaleźli, i czuli się jak w obcym kraju. Z opowiadań ich niejedną ciekawą rzecz mógłbym podać o ros. ruchu, pomnę to jednak, jako do rzeczy nie należące. Jedno tylko pozwolę sobie przytoczyć: z jednej strony zdumiewał ich niesłychany ucisk polityczno-wojskowy u nas, wobec którego bagatelką były represje caratu w Rosji rdzennej, z drugiej zaś — imponowało im ogromne bohaterstwo, poświęcenie i intensywna działalność proletariatu polskiego we wszelkich formach: święto 1 Maja, strejki powszechne, czyny terrorystyczne, opieranie się pogromowej agitacji (jeden z nich, bardzo wybitny działacz odłamu bolszewickiego ros. S. D., zapewniał mnie, iż w pogromach żydowskich w Rosji brały czynny udział masy robotnicze, nawet te, które były pod bezpośrednim wpływem S.-D-cji!). U niektórych z nich przechodziło to w entuzjizm dla Polski i wyraźną pogardę dla Rosji.

Lecz wróćmy do spraw domowych. Ciekawy jest między

innemi stosunek S. D. do Bundu. S. D., cały czas zwalczająca zaciekle P. P. S. za jej „nacjonalizm“, zupełnie nie reagowała na fantastyczne i utopijne plany Bundu jakiejś „autonomii nieterytoryjalnej“ żydów, sztucznie ich wyodrębniającej od społeczeństw chrześcijańskich, jako oddzielną „narodowość“, jednym słowem plany odbudowania Syjonu, tylko nie w Palestynie, lecz w Polsce i Rosji (stąd to ros. S. D-cy, w okresie ostrych walk z bundowcami, nazywali ich z tego powodu ironicznie „syjonistami, którzy się boją morskiej podróży“).

Wobec tych planów bundowskich odbudowanie Polski nie tylko od morza do morza, lecz nawet od oceanu do oceanu jest jeszcze rzeczą całkiem realną. Zdawałoby się więc, że nasi socjal-litwacy mają obszerne i wdzięczne pole do zwalczania „nacjonalizmu“ i właściwie najlepiej mogliby podkreślić swój „internacjonalizm“, zaczynając od pouczenia litwackiego Bundu, na czym polega „prawdziwa walka klasowa“, „interesy proletariatu“, „utopijność i reakcyjność nacjonalizmu“ i t. p. Tymby tak łatwo mogli rozproszyć mniemanie, krążące wśród ogółu, że S. D. jest tylko „ogonkiem“ Bundu, którym on wymachuje przeciwko Polsce.

I rzeczywiście ów nieszczęsny II, „aberacyjny“ zjazd oświadczył bojaźliwie, że nie zgadza się na proponowany przez Bund sposób rozwiązania kwestji żydowskiej, lecz natychmiast poprawił się i dodał, że uznaje Bund za „bratnią organizację“ — aczkolwiek zarazem wyraził pretensję zjednoczenia pod swym sztandarem całego proletariatu w Królestwie, bez różnicy wyznania i narodowości. Mimo to, a może właśnie dla tego ku tym większemu pohańbieniu „socjal-patryjotów“, nie uznających komendy litwackiej, Bund był uważany stale za „prawdziwą socjal-demokratyczną organizację“, z nim jednym wchodzenie w układy rozmaite było dopuszczalnym, nigdy zaś z „nacjonalistyczną“ P. P. S., w stosunkach z nim używano języka „państwowego“, bundowcy bowiem nie zadawali sobie trudu uczenia się pogar-

dzanego przez nich języka „miejscowego“ (zresztą i agitatorzy esdecy na ogół byli bieglejsi w żargonie i rosyjskim, niż w polskim).

Bund tedy był w całym tego słowa znaczeniu Benjaminskim „S. D. K. P. i L.“, pomimo, a raczej właśnie z powodu swego jaskrawego i widocznego dla wszystkich nacjonalizmu żydowskiego.

I długoby ta niczym nie zamacona sielanka trwała, gdyby nie zjazd „zjednoczeniowy“ w Sztokholmie, po którym powinno było nastąpić połączenie organizacji Bundu i „S. D. K. P. i L.“ Tu dopiero zaczyna się tragikomedja. „Zarząd Główny“ — dzięki zabiegom którego głównie Bund został przyjęty wtedy do ros. S. D., mocno się krzywiącej na jego nacjonalizm i syjońskie pomysły — opracował bardzo liberalne warunki połączenia z Bundem, dając mu z urzędu przedstawicielstwo we wszystkich organizacjach (do Z. G. włącznie, coby go ostatecznie „zlitwaczyło“), przy zachowaniu jednak naczelnego kierownictwa całą organizacją w swym ręku, i z góry już z tego powodu dyskutował swoje zwycięstwo nad „nacjonalistyczną“ P. P. S., bo to miało ją ostatecznie dobić w jego mniemaniu. Lecz Bund ani słyszeć chciał o tym, żądał, aby go traktowano jak równego z równym, a już w żaden sposób ani przez chwilę nie myślał dopuścić, aby jego „polska“ organizacja wymknęła się z pod władzy jego C. K. Prócz tego przy rozstrzygnięciu spraw ogólniejszych (np. wybory do Dumy) żądał zawsze niepomiernej ilości głosów dla siebie na wspólnych konferencjach, podając nieprawdopodobnie wielką liczbę swych członków — przez, jak ironicznie esdecy delegaci mówili, wliczanie do swej organizacji t. zw. „młodocianego“ lub „małego“ Bundu, który, ze względu na znaną płodność rodzin żydowskich, przeważną część jego szeregów stanowił. Na skutek tych wszystkich przyczyn powstały ogromne starcia między organizacją S. D. i Bundu, szczególnie, gdy ten

ostatni, wzamian za milczące tolerowanie wówczas przez „mniejszościowców“ jego programu, przechylił się na ich stronę.

Nasza zaś S. D. dla przyczyn, które później poznamy, wzięła zdecydowanie „bolszewicki“ kierunek. Wtedy to zaraz sobie przypomniano, iż Bund jest „nacjonalistyczny“ i to bodaj „bardziej, niż P. P. S.“. „Antysemityzm“ zaczął opanowywać socjal-litwackie szeregi z powodu drwiącego stanowiska Bundu wobec propozycji esdeckich. Szczególniej u socjal-litwaków, którzy prowadzili rokowania połączeniowe z Bundem, rozdrażnionych rozmaitemi kręctwami z jego strony, nastrój wrogi względem Bundu przechodził wszelkie granice przyzwoitości; gdy mi się zdarzało nieraz wypytywać ich, jakże idzie owo sławne połączenie „z prawdziwą socjal-demokratyczną organizacją“, odpowiadali mi przez zęby: „co tu gadać — są to żydy, żydy¹⁾). W ten sposób właściwie zakończyło się owo połączenie dwóch s-deckich organizacji w Królestwie²⁾).

W gruncie rzeczy niema żadnego połączenia i z rosyjską S. D., albowiem ta ostatnia przedewszystkim głęboką brózdą różnic zasadniczych, tyjących się niemal wszystkich kwestji partyjnych i politycznych — przeorana jest na dwie równoważne, a wrogie sobie części, do których mniej lub więcej sztucznie przylutowane są „narodowościowe organizacje“ („S. D. K. P. i L.“, Bund, Łotewska S. D. i t. d.), pędzące zupełnie samodzielny żywot. Prócz tego każdy z tych dwóch wielkich odłamów zaczyna pękać w różnych kierunkach, dając niesłychaną pstrokacizną dążności, od niemal kadeckich „legalistów“ aż do uznających i praktykujących bojówki

¹⁾ Wyrazów, zamiast których są kropki, nie podaję, gdyż są zbyt obelżywe.

²⁾ Kwestja połączenia stoi teraz ponownie przed S. D., bez najmniejszej jednak, o ile wiem, możności jej przeprowadzenia, gdyż Bund, po staremu, trzyma się mocno swoich federacyjno-organizacyjnych pomysłów i na domiar proteguje lewicę i „Solidarność“.

i „eksy“ nieprzejednanych większościowców¹⁾). Jako korona tego wszystkiego niedawno pojawił się prąd, aby... zlikwidować całą S. D. Rosji!

Potrąciłem tu przypadkiem o bojówki i „eksy“. Otóż nie trzeba zapominać, że i nasza S. D. swego czasu prowadziła bardzo intensywną działalność w tym kierunku, przynajmniej wybitni działacze S. D.-cji ogromnie się oburzali na to, iż P. P. S. w swoim „Robotniku“ zapisuje pono na swój rachunek wiele czynów S. D.²⁾ (szczególnie zamachy terrorystyczne). I gdyby nie to, że S. D. nie mogła sobie dać rady ze swą własną bojówką, która jawnie wkraczała na drogę konfiskat prywatnych i bandytyzmu — pod pozorem ekspropriowania burżuazji (z bojówki tej wylęła się potem głośna „Zmowa robotnicza“), toby prawdopodobnie nigdy jej nie rozwiązywała sama i nie narzucała tego większościowcom, których przedstawiciel na V zjeździe „S. D. K. P. i L.“ gorąco bronił „eksów“.

Poruszę jeszcze kwestję rozłamu w P. P. S. Był to niesłychany tryumf dla socjal-litwactwa. Zdawało się wtedy, że olbrzymia większość P. P. S. przechyliła się na stronę programu S. D. i tylko nieliczna kupka „starych“ pozostała przy hasle niepodległości. Pierwszym odruchem ze strony S. D. była myśl o połączeniu, entuzjastycznie przyjęta przez wszystkich niemal młodych agitatorów S. D. oraz szerokie koła zorganizowanych robotników; nawet jeden z wybitnych działaczy socjal-litwackich mówił wyraźnie: „o ile P. P. S.

¹⁾ Co prawda „nie oficjalnie“, czego dowodem ostatnia tyfliska ekspropriacja, zorganizowana przez członka obecnego Centralnego Komitetu S. D. Rosji, który nie został za to wyrzucony z organizacji tylko na skutek oporu większościowców i socjal-litwaków.

²⁾ Nawet swego czasu w „Czerw. Sztandarze“ była ogłoszona lista różnych kanalji rządowych, domniemanie skazanych na śmierć przez bojówkę esdecką (wydała ona wyrok na Konstantinowa, lecz w wykonaniu spóźniła się o ½ godziny po Szulmanie), która ich „tuzinami“ sprzątała według tegoż „Cz. Szt.“

(lewica) ujawni chęć połączenia się z nami, to myśmy pierwsi powinni wyciągnąć do niej rękę, dla tego właśnie, żeśmy ciągle ją zwalczali". Ale sam szczyt socjal-litwactwa uporczywie milczał.

Dla czego milczał? Obawiał się podziału władzy i bądźco-bądź tego powietrza polskości, jakiby wniosła za sobą do socjal-litwackiej organizacji „lewica“; w dodatku wtedy ta ostatnia nie była jeszcze całkiem dojrzałą, aby łatwo, bez protestu, pójść pod komendę litwaka-dyktatora. Przeciwnie można się było spodziewać, że wejście lewicy spowoduje, kto wie, przewrót w wewnętrznych stosunkach S. D. i odświeży jej stęchłą litwacką atmosferę.

„Nie mam nic przeciwko połączeniu — mówił mi jeden ze znanych socjal-litwaków — ale oni mają więcej ludzi i organizacja s p e p e e s o w i e j e“. A jednak prąd w kierunku połączenia był tak wielki wśród robotników esdeckich, że chcieli oni drogą nielegalną wbrew nakazom swych „prowodyrów“ przeprowadzić zjednoczenie dwóch partji tak sobie blizkich. Lecz tradycyjna i niepohamowana nienawiść litwackiej klikki do P. P. S., do wszelkich programów, biorących na serjo obronę interesów narodowych Polski, wreszcie zwykła prywata“ „prowodyrów“¹⁾ przeszkodziły sprawie połączenia. Punkt „stosunek do P. P. S.“ stawiany był na porządkach dziennych konferencji tak daleko, iż nigdy doń dojść nie można było. Rezolucje dzielnic w tym sensie nie były drukowane, jakkolwiek ruch w tym kierunku zajadle tłumiony, wkońcu rozpoczęto energiczną nagonkę na lewicę, która, według poetyckiego określenia jednego z socjal-litwackich „prowodyrów“, jest „takim samym ścierwem, co i prawica“²⁾.

¹⁾ Z naciskiem podkreślić muszę, że działacze esdecy (członkowie zjazdów, komitetów i t. d., pochodzący z klasy robotniczej, wszyscy, kogo tylko znałem, byli za połączeniem, zupełnie się godząc na program ówczesny lewicy (szeroka autonomia i t. p.), dusza polska nie pozwalała im bowiem całkiem się zlitwaczyć.

²⁾ „Prowodyr“ ów, t. zw. „ścierwo“ (z powodu stałego określenia

I tym razem się okazało, że droga do „organicznego wcielenia“ na łonie socjal-litwactwa idzie przez „trup Polski, który kopać należy“.

Nienawiść do Polski przechodzi wogóle wszelką miarę, szczególnie u starych zamamuciałych socjal-litwaków i to nawet z „opozycji“ (o której niżej). Wszak to oficjalny przedstawiciel „Solidarności Robotniczej“, na żądanie, aby grupa ta, mająca „S. D. K. P. i L.“ odrodzić i podnieść z głębokiego upadku moralnego, wysunęła na czoło hasło niepodległości, proklamowane przez jej II zjazd — stale oświadczał z istic manjacką furją, że on woli „raczej Rosję z Puryszkiewiczami, niż Polskę niepodległą!“ i że „przeciw Polsce on się nawet z „Tyszką“ (litwakiem-dyktatorem) połączy!“ Co prawda na usprawiedliwienie swoje ten kierownik „ludy wyzwalającej socjal-demokracji“ mógłby się powołać na to, iż wychowywał się jak inni „prowodrzy“ S. D. głównie na rosyjskiej kulturze i przebywał przeważnie w rosyjskim, zwłaszcza litwackim otoczeniu, tak że Polska dla niego jest niemal „terra incognita“, budząca w nim tylko pogardę i nienawiść z powodu niezrozumiałego dlań opierania się rusyfikacji. I pod wpływem takich to indywiduów grupa „Solidarności“ odrzuca hasło niepodległości, jako niezgodne z „socjalizmem! Charakterystyczne!

Nienawiść zaś do P. P. S. uwidocznia się czasem w faktach wprost potwornych: mogło się nawet zdarzyć, że odmówiono — pod głupim pozorem — pepeesowcom zakomunikowania znanej listy prowokatorów Burcewa, aczkolwiek ona ich bardzo dotyczyła! Tylko u nawskroś zdeprawowanego litwactwa tego rodzaju fakty zachodzić mogą.

Czym jednak można sobie wytłumaczyć takie ultra-

P. P. S. i lewicy tym mianem), uchodzi za jedynego samodzielnego socjal-litwaka u „szczytu“ i toczy tam podobno zacieklą walkę o pierwszeństwo z t. zw. „rudym gieszefciarzem“ (t. j. „Tyszką“). Przewziska te dała im „opozycja“, znajdująca w nich swych najzaciekniejszych, najmniej liczących się z elementarną etyką wrogów.

czarnosecinne stanowisko względem Polski ze strony t. zw. „S. D. K. P. i L.“?

Nawet najbardziej „organiczne wcielenie“ jeszcze nie pociąga za sobą takiego płaszczenia się przed Rosją i poniewierania Polską, tymbardziej, że rosyjscy esdecy wcale takich wymagań nie stawiają.

Na chuligańsko-antypolski charakter „S. D. K. P. i L.“ zdaniem mojem wpłynęły głównie kierujące nią indywidua: obok niepoczytalnej na punkcie polonofobji historyczki, będącej wyrocznią we wszystkich kwestjach teoretycznych, na czele tej „partji“ stoi typowy polakożerczy litwak, który podziśdzień nie nauczył się mówić ani pisać poprawnie po polsku, który z nienawiści do Polski uczynił swój program polityczny, a pod którego żelazną ręką uginają się nawet najwybitniejsze figury „S. D. K. P. i L.“. On to z socjalhakatyzmu uczynił jej „credo“. On — zły duch S. D. — stał się inspiratorem wszystkich jej wybryków antypolskich i antypepeesowskich, czego już tyle przykładów widzieliśmy. Nie wybrany przez żaden zjazd — zagarnia odrazu w swoje ręce całą organizację oraz najwyższe jej władze, nie będąc redaktorem — redaguje „Cz. Szt.“, czyniąc z tego organu brudną litwacką szmatę, bezczeszczącą w najbardziej plugawy sposób wszystko, co polskie, zatruwającą duszę ludu polskiego nienawiścią do jego umęczonej ojczyzny; podburza przeciwko Polsce sam lub przy pomocy posłusznej mu litwackiej historyczki organizacje socjalistyczne innych narodów (szczególniej rosyjską i niemiecką). Lecz skądże się taki litwak mógł znaleźć na czele organizacji, choćby nawet tak antypolskiej, jak „S. D. K. P. i L.“? Wszak do tego trzeba było najpierw pracować w organizacji krajowej, poznać i żyć się choć trochę z ludem polskim (K. Zalewski w swym znanym liście do „towarzyszy z S. D. K. P. i L.“ z końca r. 1908 potwierdza, że ów litwak prawie wcale Królestwa nie widział). Sprawa jest bardzo prostą

i wielce charakterystyczną dla „prawdziwej klasowej organizacji proletariatu polskiego“.

Litwak ów był przedtym członkiem ros. organizacji socjalno-demokratycznej „Grupy Oswobodźnię Truda“, lecz go stamtąd Rosjanie za despotyzm i chęć panoszenia się wykurzyli bez ceremonji. Wtedy „na złość Moskałom“ przenosi się on do organizacji „polskiej“ S. D., bez najmniejszej znajomości języka, kraju, przeszłości i społeczeństwa polskiego, ale zato z aż nadto wystarczającą dozą czysto litwackiego polakożerstwa. Tu dzięki swym ogromnym wpływom osobistym i dużemu wężowi odrazu staje się wszechwładnym panem „polskiej“ S. D. i na jej karku wjeżdża tryumfalnie z powrotem do S. D. Rosji, — skąd go wyrzucano poprzednio, — albowiem rosyjską S. D. rządzi obecnie blok „polsko“-bolszewicki, blokiem tym „Polacy“, „Polakami“ zaś — litwak ¹⁾. „Rewanż“ jak widzimy zupełny! Czy tylko długotrwały?

¹⁾ A propos; „Polacy“ i litwak. Znane jest głośne zdanie Ledeboura na kongresie niemieckiej socjalnej demokracji — zdaje się, w odpowiedzi Róży Luksemburg — iż „Polak, który nie dąży do niepodległości, jest łajdakiem“. Otóż razu pewnego zainterpelowano litwaka w tej kwestji. Ten z godnością odpowiedział: „Zdanie to nie ma znaczenia, bo Ledebour służy partji niemieckiej tylko swym „siedzeniem“ (wyraz był znacznie obelżywszy) w parlamencie, głowa zaś jego nie ma dla niej wartości“. Ciekawym jest, „czym“ właściwie litwak służy „S. D. K. P. i L.“? Zresztą rzeczywiście zdanie to nie obowiązuje socjal-litwaków, bo ci siebie za Polaków na ogół nie uważają i poruszenie nawet z lekka kwestji niepodległości doprowadza ich do iście litwackiej pasji. — A swoją drogą indywidua te mają czelność wydawać odezwy „grunwaldzkie“, które jednak widocznie trafiają do przekonania tylko ich współwyznawcom, bo ci jedni uchylili się od wzięcia udziału w uroczystościach grunwaldzkich w Krakowie.

II.

Ideologia Socjal-litwactwa.

Rozdział poprzedni dał nam chyba dość materiału, aby wyrobić sobie właściwe pojęcie o t. zw. Socjal-demokracji Królestwa Polskiego i Litwy (jak widzimy Litwa oznacza tu — dyktaturę litwaków). Poruszając najrozmaitsze kwestje i zagadnienia, mające żywotne znaczenie dla sprawy polskiej i proletariatu polskiego, mogliśmy zawsze spostrzec zupełnie określone, nawskroś konsekwentne stanowisko tej „partji“, tak jaskrawo wyróżniającej się od innych organizacji, działających na naszym terenie. Istotę jej trafnie odgadł nasz ogół, uporczywie przypisując Socjal-litwakom haniebny okrzyk: „Precz z Polską!“¹⁾

Jakimże więc określonym interesom politycznym i społecznym odpowiada u nas ta „w najlepszym tego słowa znaczeniu patryjotyczna partja“ (według określenia jej kierowniczk, Luksemburżanki)? Bo że S. D. ma pod sobą dość trwałą grunt i nie wisi oderwana w powietrzu, że w pewnych okresach mogła nawet wysunąć się na czoło

¹⁾ Czy rzeczywiście okrzyk ten został wydany publicznie przez jakiego esdeka, nie jestem w stanie z zupełną pewnością odpowiedzieć, że jednak typowy socjal-litwak jest absolutnie zdolny do czegoś podobnego, to nie może ulegać najmniejszej wątpliwości po uważnym wniknięciu w fakty, przytoczone już przeze mnie.

Zresztą, czy głośne swego czasu żądanie litwackiej „wyroczni“, aby Polskę wykreślić z międzynarodowego obozu socjalistycznego, nie jest z istoty swej tym samym, co ów plugawy okrzyk?

całego ruchu w Królestwie, jest to tak widoczne, iż nie wymaga żadnych dowodzeń. Gdzież więc leży siła i znaczenie naszej S. D.? Że to nie jest organizacja polska, o tym dość wymownie świadczy cała jej działalność, skierowana przeciwko żywotnym interesom Polski i proletariatu polskiego. O tym samym świadczy „poczucie narodowe“, będące kombinacją nacjonalizmu żydowskiego z rosyjskim, przeciętnych s-d-ków-inteligentów, kierujących całą organizacją. Wśród nich typ Polaka-s-d-ka zupełnie nie istnieje, prócz niewielu wypadkowo zabłąkanych do S. D. jednostek, szczerze wierzących, iż ten wstrętny antypolski pokost, który ją pokrywa, jest tylko powierzchnią, nie zaś samym rdzeniem. Reszta, to albo kompletnie wynarodowione i zrusyfikowane a właściwie zlitwaczone typy, z fanfaronadą nieraz trąbiące o swej pogardzie dla Polski, albo — daleko częściej, jeśli nie wyłącznie prawie — są to żydzi polscy lub rosyjscy, rekrutujący się z warstw drobnomieszczactwa żydowskiego, wrogo względem Polski nastrojonych. I pod tym względem nasza S. D. odróżnia się od innych s. d. organizacji w Rosji, gdyż zarówno łotewska, jak i rosyjska S. D.¹⁾ są nawskroś narodowe, zarówno w swych masach, jak i kierownikach, nie mówiąc już o jaskrawo nacjonalistycznym Bundzie, który poza żydami świata nie widzi. A nasza S. D. wymagała od nich wszystkich, aby wykreślili z programu prawo narodów stanowienia o swych losach!

Czymże więc jest t. zw. „S. D. K. P. i L.“? Jest to organizacja radykalnego żydostwa rosyj-

¹⁾ S-dek rosyjski, Trocki, stały współpracownik „Przeglądu Socjal-demokratycznego“, umieścił płomienny patetyczno-patrijotyczny artykuł w legalnej jednodniówce wyborczej ros. S. D. z powodu wyborów niedawnych w Petersburgu, w którym zarzucał kadetom, iż swoją polityką anglofilską prowadzą „ojczyznę“ (wszechrosyjską, naturalnie) na drogę rozpadu, rozbiorów i t. p., i że tylko jedna S. D. broni naprawdę „całości ojczyzny“ (z kajdanami Polski, Łotwy, Ukrainy?).

skiego — i pokrewnych jemu warstw naszego, która nienawiść względem caratu i wrogość względem Polski potrafiła połączyć w ciekawej syntezie, stanowiącej istotę teorii i praktyki naszej S. D., jest to słowem socjal-litwactwo w Polsce. Da liegt der Hund begraben! Wniknijmy trochę tylko w postawioną przez nas tezę, a tajemnica akcji i ideologii S. D. sama się ujawni.

Weźmy np. sławetną „teorię naukową“ organicznego wcielenia, w myśl której Polska została raz na zawsze pogrzebana przez rozwój dziejowy i „organicznie“ (lub mechanicznie) zjednoczona z państwami zaborczymi, że niema już Polski wogóle, tylko po polsku w najlepszym razie mówiące jeszcze prowincje Rosji, Prus i Austrii. Zbytecznym jest dowodzić, jak przeraźliwym absurdem jest przypuszczenie, że może istnieć „rozwój“, któryby w wieku XIX i XX, wieku budzenia się narodowości na całej kuli ziemskiej, mógł pochować 20-miljonowy, kulturalny, z świetną przeszłością dziejową, w środku Europy żyjący naród, choćby przy najenergiczniejszej nawet pomocy moskiewskiej nahaiki i pruskiej „konstytucji“.

Lecz cała ta „teorja“, która funta kłaków nie jest warta, jest, niestety, zupełnie logiczną i rozumną z punktu widzenia interesów litwactwa ¹⁾. *Potężna, o pewnym minimum wolności politycznych, silnie scentralizowana Rosja jest dla niego nieodzowną zarówno dla jedności i równoprawnienia żydostwa, jak i dla szerokiego zastosowania dużych kapitałów, szczególnie handlowych, które w znacznej części po wypędzeniu żydów z Rosji rdzennej przywędrowały wraz z niemi do nas. Nadomiar żydostwo li-*

¹⁾ Fakt wymowny: Luksemburżanka, szukająca w swych „uczonych“ bazgranicach dla „organicznego wcielenia“ podstawy we wszystkich niemal warstwach społeczeństwa polskiego, z rozmysłem ominęła masy drobnomieszczaństwa żydowskiego, dla którego gieszefciarskiej „ideologii“ właściwie ta „teorja“ została sfabrykowana.

tewskie, stanowiące główną jego masę, przejęło język i kulturę rosyjską dzięki temu respektowi, jaki żydzi wszędzie i zawsze żywią dla narodowości panującej, stąd jakiegokolwiek „sentymenty“ polskie są dla niego zupełnie obce lub, co gorsza, nienawistne. Lecz z drugiej strony prześladowane w dziki sposób przez „matuszkę Rosję“, która nie zna żartów, gdy idzie o wszelakich „inorodców i inowierców“, i która krwawą łaźnię urządziła żydom właśnie w chwili największego napięcia ruchu wolnościowego, przy uczynnej pomocy lub w najlepszym razie występnej bezczynności proletariatu rosyjskiego, żydostwo rosyjskie nagromadziło w sobie olbrzymią moc energii rewolucyjnej przeciwko duszącemu je caratowi i wyładowało ją przy pierwszej sposobności. Będąc z języka, kultury i tendencji Rosjanami, co do poczucia narodowego rozpołowili się na Rosjan — i w tej roli wpłynęli decydująco na rozwój ros. S. D. (obok Gruzinów, no i Rosjan oczywiście) — i na żydów, jako Bund. Trzecia organizacja, powołana do życia przez tę rzutką, energiczną, nadzwyczajnie czynną i ruchliwą rasę, jest — nasza „S. D. K. P. i L.“

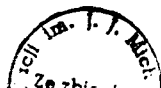
Na naszym gruncie jednak ideologia litwactwa — Rosja scentralizowana, potężna, o pewnym minimum wolności politycznych — natrafiła na trudną przeszkodę: kwestję polską, wynikającą z zupełnej społeczno-narodowej odrębności Polski. To też, aby znaleźć dostęp do proletariatu polskiego, musiała szukać drogi pośredniej. Za punkt wyjścia przede wszystkim posłużyła jej już istniejąca dość liczna grupa żydostwa rosyjskiego, przedstawiającego poważną siłę handlowo-ekonomiczną, „wcielającą“ Polskę do Rosji (obok fabrykantów niemiecko-żydowskich w Łodzi, którzy zresztą ciążą raczej do Niemiec i dla tego wcale nie wpływają na charakter S. D., choć w Berlinie mają swą centralną siedzibę wraz z głównym sztabem socjal-litwactwa). Lecz największy posłuch propaganda jego znalazła w nacjonalistycznym drobnomieszczaństwie żydowskim, które się ostro

separuje i przeciwstawia społeczeństwu polskiemu i tym samym z niesłychaną łatwością ulega antypolskiemu wpływowi napływowego litwactwa, asymilując się z nim niemal całkowicie; jest to jak gdyby dalszy ciąg tego samego procesu, który spowodował rusyfikację żydostwa na Litwie i doprowadził je do oparcia się o najazd moskiewski w walce z polskością. Inteligencja żydowska u nas jest polską tylko z języka, narodowościowo deklarując się wyłącznie jako żydowska lub ustawicznie wahając się między polską a żydowską narodowością; tylko nieliczna garść jej nie dała się porwać antypolskiemu prądowi nacjonalizmu żydowskiego i pozostała wierną mimo wszystko Polsce i sprawie polskiej, stawszy się z dążeń i poczucia narodowego całkowicie polską.

Otóż te szerokie warstwy inteligencji — najczęściej pseudo-inteligencji — żydowskiej u nas, niemożliwie uciskanej przez barbarzyńskie „prawa“ moskiewskie i ciągłe szykany policyjne, ustawicznie drażnionej i prześladowanej przez swojski antysemityzm i obskurantyzm, lecz zarazem wrogo nastrojonej względem dążeń narodowych Polski¹⁾, stały się tym podłożem, na którym ideologia socjal-litwactwa mogła zakwitnąć. Rewolucyjność względem caratu, nienawiść względem Polski — oto jej kamienie węgielne. Zdobyć ogólne wolności politycznych, choćby w postaci pruskiej „konstytucji“ (po przewrocie republikańskim, według najnowszej recepty Luksemburżanki), które do pewnego stopnia rozstrzygają kwestję żydowską w Rosji, ale nie w Polsce, ze względu na jej odrębność u nas — miało również rozwiązać kwestję polską!

Lecz, swoją drogą, skąd nacjonalizm żydowski w Polsce mógł się stać czynnikiem tak doniosłym i pod płaszczykiem socjalizmu dotrzeć do polskich mas robotniczych? Nie idzie nam na razie o przyczyny, które pozwoliły socjal-

¹⁾ Dla czego — to zobaczymy później.



litwactwu zdobyć dyktaturę w rewolucji polskiej¹⁾, lecz tylko o to, jakim sposobem ideologia jego, nie mająca nic wspólnego z socjalizmem wogóle, tymbardziej z naukowym, mogła uchodzić za najbardziej dojrzały wyraz tego ostatniego! Jest to jeden z najbardziej ciekawych i trudnych problemów życia politycznego współczesnej Polski.

Jeśli się zważy, że taki drobnomieszczański Bund, którego ultra-nacjonalizm żydowski bije w oczy, miał opinię „prawdziwej organizacji socjal-demokratycznej” — a niepodległościowa P. P. S., której program jest syntezą dążeń narodowych, społecznych i politycznych robotnika polskiego (nie mówię tu o kwestjach taktycznych, które we wszystkich partiach zawsze wywołują rozbieżność zdań), mogła być publicznie z całą wściekłością ścigana przez socjal-litwactwo, jako że jest „nacjonalistyczną” i przez to „szkodliwszą”, niż carat — to znaczy się, że mamy do czynienia z zupełnie wyjątkowym w dziejach socjalizmu międzynarodowego zjawiskiem.

Jest to rzeczywiście przykładem gienjalnej mistyfikacji politycznej, kiedy kosmopolityczna solidarność rasowa żydostwa (w danym razie polsko-rosyjskiego), dla której obojętną jest sprawa wolności narodów „terytorjalnych” (w danym razie Polski), mogła uchodzić za prawdziwą międzynarodową solidarność klasową proletariatu (w danym razie polsko-rosyjskiego), opierającą się właśnie o wolność i niepodległość każdego poszczególnego narodu (w danym razie Polski); a nacjonalistyczny antagonizm drobnomieszczaństwa żydowskiego względem całego społeczeństwa polskiego był brany za antagonizm klasowy proletariatu polskiego względem burżuazji wewnątrz społeczeństwa polskiego.

¹⁾ Patrz dalszy rozdział: „Socjal-litwactwo w rewolucji“.

Możliwość takiej metamorfozy, tak zwodzającej wielu, wynika z istoty nacjonalizmu żydowskiego. Ten ostatni różni się ogromnie od zwykłych znanych nam typów nacjonalizmu: z a c z e p n e g o narodowości panującej, uważającej całe zdobyte w ciągu swych dziejów przez siebie terytorjum za swoje własne i tylko „tolerującej“ na nim do czasu „obcolemieńców“ (Rosja względem Polski, Polacy względem Rusinów w Galicji); oraz o b r o n n e g o narodów podbitych, nie mających odwagi lub siły do obrony zagrożonych swych praw narodowych i dla tego dążących do ochraniań nieraz najbardziej śmiesznych i szkodliwych obyczajów i tradycji w nadziei, że się stać mogą ostoją „ducha narodowego“ i — co najważniejsza — że ich ręka ujarzmiiciela nie dosięgnie. Rzecz oczywista, że nacjonalizm obronny — usprawiedliwiony do pewnego stopnia istnieniem nacjonalizmu zaczepnego, noszącego mniej lub więcej czarnoseciny charakter — nic wspólnego nie ma z postępowym patryjotyzmem ani tymbardziej z rewolucyjnym socjalizmem, dążącym do wyzwolenia narodu z niewoli politycznej, ekonomicznej i intelektualnej.

Co jednak łączy w każdym razie oba te typy nacjonalizmu, to właśnie podstawa terytorjalna, bez której się wogóle nie da pomyśleć narodowość: wymieść naród podbity z jego terytorjum — oto zadanie nacjonalizmu wojującego, zaczepnego, utrzymać się za wszelką cenę na swoim terytorjum dziejowym, choćby kosztem kurczenia życia narodowego do najbardziej wstecznych objawów oraz najgorszych kompromisów i upokorzeń przed brutalnym najeźdźcą — oto cel nacjonalizmu obronnego, niezdolnego do otwartej walki i godzącego się ze swym jarzmem. Zresztą i sam nacjonalizm obronny łączy się częstokroć z dziką nagonką na słabsze grupy narodowościowe, co ma „hartować“ ducha narodowego. Nacjonalizm polski, reprezentowany przez N. D. — jest właśnie tego typu: tchórzliwy i korny wobec brutalnej przemocy pruskiej i moskiewskiej,

zuchwały i napastniczy wobec Rusinów i Litwinów. Jeśli teraz przejdziemy do nacjonalizmu żydowskiego, to poczujemy się odrazu mocno zakłopotani. Z jakim to typem nacjonalizmu mamy do czynienia? Brak podłoża terytorjalnego wyróżnia go jaskrawo od obu poprzednich.

Właśnie cała oryginalność nacjonalizmu żydowskiego polega na tym, że on stara się uformować i utrzymać sztucznie „narodowość“ żydowską bez terytorjum, a raczej na terytorjum innych narodowości, rozrywając ich jedność i spójność („tkwiąc w porach społeczeństw chrześcijańskich“, jak określał Marks). Ponieważ zaś w braku własnego terytorjum, języka i społeczeństwa jedynym realnym łącznikiem jest wyznanie wraz z głęboko zakorzenionym wśród mas żydowskich uczuciem nienawiści i pogardy dla „gojów“ (t. zw. antygoizm), mogącym od biedy zastąpić świadomość narodową, stąd powstaje naturalna tendencja do utworzenia wszechświatowej eksterytorjalnej organizacji, której jednostką „administracyjną“ jest kahał, środkiem porozumienia dla sfer wyższych — hebrajszczyzna, dla niższych — szwargot niemiecki (żargon). To też reakcyjny nacjonalizm żydowski, pragnący się utrzymać kosztem społeczeństw chrześcijańskich, bezwiednie się wzoruje na drugiej, również kosmopolitycznej i eksterytorjalnej organizacji wyznaniowej — Kościele katolickim, z tą różnicą, że potęgę liczebną ultramontanizmu zastępuje nie mniej realną siłą — finansami. Tym się właśnie tłumaczy, dla czego „postępowi“, a nawet „socjalistyczni“ żydzi, z takim zamiłowaniem zwalczający klerykalizm i nacjonalizm u „gojów“, tyle wrzasku zaraz podnoszą, gdy się dotkną klerykalizmu żydowskiego. Antygoizm, żargon i kahał — oto jedyne ostoje „narodowości“ żydowskiej. Kto w nie godzi, godzi jednocześnie w nacjonalistów żydowskich wszystkich odcieni, a przedewszystkim Bund, S. D. oraz różnych syjonistów.

Ostoje te są tak kruche, że nigdzie na nich owej „narodowości“ żydowskiej zbudować nie można było, żydzi

wszędzie zachowali swoją odrębność tylko wyznaniową i tam, gdzie są niezbyt liczni, asymilują się zupełnie z ludnością rdzenną (Niemcy, Francja, Anglja), tam zaś, gdzie na skutek nadmiernej ich ilości proces asymilacyjny idzie powoli, przechowują się jako kasta, skostniała w przesądach i tradycjach przedpotopowych, bez zabarwienia „narodowego“ (Galicja).

Więc skądże się biorą u nas dzikie uroszczenia niczym nieokiełznanego nacjonalizmu żydowskiego: żargonizacji Polski (co właściwie oznacza rusyfikację lub giermanizację, zależnie od czasu i miejsca), podziału jej między Polaków i żydów oraz ogłoszenia jej za „Judeo-Polskę“ z Judeą oczywiście na czele?

Tu docieramy do rdzenia kwestji, tu się stykają dwa zagadnienia, dwa światy. Nacjonalizm żydowski dla swego istnienia, a szczególnie realizacji swych uroszczeń nieodbicie wymaga niewoli Polski, a właściwie jest produktem najazdu moskiewskiego na ziemiach polskich.

Dla nacjonalizmu żydowskiego „Polska — to trup“, jest to tylko nazwa geograficzna terytorjum, na którym ludność polska i żydowska za zgodą i tolerancją prawowitego właściciela — rządu rosyjskiego — istnieją, a Polacy są narodem nieterytorjalnym, jak i żydzi. Popieranie najazdu przez nacjonalizm żydowski u nas tłumaczy się z jednej strony tym, że dzięki niemu utrzymuje się łączność i „jedność narodową“ z żydostwem rosyjskim, z drugiej zaś sam carat moskiewski w swym dobrze zrozumianym interesie ze wszech sił starał się odosobnić i przeciwstawić „narodowość“ żydowską społeczeństwu polskiemu i z niej uczynić punkt oparcia dla swego panowania w Polsce. To mu się najpierw świetnie udało na Litwie, na której po brutalnym stłumieniu ostatniego powstania przez Murawjewa-Wieszatiela następuje masowa rusyfikacja żydów tamtejszych. Wytwarza się t. zw. litwactwo, łączące w sobie nacjonalizm

żydowski z nacjonalizmem wszechrosyjskim, wraz z logicznie stąd wynikającą niepohamowaną nienawiścią do pokonanej Polski. Pod wpływem litwactwa powstaje prąd nacjonalistyczny wśród żydów polskich i odrazu przybiera charakter antypolski. „Jedność narodowa“ bowiem żydów wymaga, aby Polska została zdegradowana do zwykłej gubernji ros. i nie mogła uzyskać nie tylko niepodległości, ale nawet szerszej autonomji, któraby najpierw ową „jedność“ rozewała, następnie podkopała „eksterytorjalną“ organizację żydostwa, podporządkowując ją organizacji terytorjalnej polskiej, wkońcu przez szkołę, kulturę i wogóle całą atmosferę wolnej Polski wywołała masową asymilację z polskością, tym dobijając nacjonalizm żydowski. Ten właśnie fakt, że nie żywioł polski, lecz najezdca moskiewski jest u nas decydującym czynnikiem, pozwala plenić się na niwie naszej chwastom nacjonalizmu żydowskiego ¹⁾.

Kwestja żydowska, wynikająca z olbrzymiego i sztucznego nagromadzenia przez carat żydostwa w Polsce, będącej stale miejscem jego przytułku, jest jedną z najostrejszych naszych bolączek. Z punktu widzenia socjalistycznego jedyne możliwe rozwiązanie jej leży w równouprawnieniu politycznym i obywatelskim żydów w Polsce i Rosji oraz w wyrwaniu z pośród mas żydowskich żargonu tudzież przesądów różnych i zabobonów, gorliwie podsycanych przez nacjonalizm żydowski (sztucznie z nich fabrykujący „naród“ żydowski), a stojących na przeszkodzie asymilacji choćby obywatelskiej z Polską. Lecz nie tak ją rozwiązuje nacjonalizm żydowski. Pod wpływem prądów narodowych, nurtujących cały świat, obudził się i ruch żydowski, ku czemu okropne i krwawe prześladowania żydów w Rosji znacznie się przyczyniły, i pragnie utrwalić „narodowość“ żydowską

¹⁾ Stąd jest zrozumiałym, dla czego wszystkie antyniepodległościowe organizacje, nawet gdy zewnętrznie udają, że są „polskie“, tak gorliwie popierają nacjonalizm żydowski („lewica“).

w formie jedynie dłań możliwej — państwa w państwie, narodu w narodzie.

Z drugiej strony pogromowa polityka rządu moskiewskiego, dla którego żydostwo jest wygodnym piorunochronem dla odwrócenia nadciągającej burzy od swej głowy, pcha je w objęcia rewolucji. Lecz rewolucja ta — zgodnie z zasadami nacjonalizmu żydowskiego — powinna wyzwolić żydostwo jako odrębną całość „narodową“, a więc nie dopuszcza rozpadu Rosji na państwa narodowe, przeciwnie wymaga jak najsilniejszego zespolenia tak różnorodnych części carskiej monarchji, co się fatalnie odbija na wynikach samej rewolucji ¹⁾).

Słowem nacjonalizm żydowski walczy z absolutyzmem i popiera najazd. Stąd jego zgodność na razie z rewolucyjnymi partjami rosyjskimi ²⁾ i gwałtowny antagonizm względem rewolucyjnych organizacji nie-rosyjskich. Najostrzej się to ujawniło na naszym gruncie. Dążenia niepodległościowe Polski są dla nacjonalizmu żydowskiego bezwzględnie „szkodliwsze“, niż carat — z jednej strony; potęga rewolucyjna proletariatu polskiego jest absolutnie niezbędna dla wyzwolenia „narodowego“ żydostwa w Polsce i Rosji — z drugiej. Siły bowiem same żydostwa tak olbrzymiemu zadaniu jak obalenie absolutyzmu carskiego żadną miarą podołać nie potrafią, trzeba zaprząć do tego dzieła proletariąt narodowości chrześcijańskich. O ile idzie o proletariąt rosyjski, tu dążenia socjalizmu rosyjskiego i nacjonalizmu żydowskiego — przynajmniej na pewien dystans są zgodne zupełnie ze sobą i żydostwo daje moc pierwszorzędnych sił rewolucji rosyjskiej, szczerze oddanych sprawie wyzwolenia narodu rosyjskiego.

Co innego u nas. W Polsce sytuacja wytworzyła się jedyna w swoim rodzaju. Aby zużytkować potęgę rewolu-

¹⁾ Patrz „Problemat wyzwolenia Polski“.

²⁾ Patrz str. 22–24.

cyjną proletariatu polskiego dla celów wyraźnie antypolskich — wiecznego przykucia zaboru rosyjskiego do Rosji w imię sprawy „narodowej“ żydowskiej — nacjonalistyczne drobnomieszczaństwo żydowskie bierze w pacht socjalizm w Polsce i staje się socjal litwactwem. Jego ostry i nieprzejednany antagonizm względem dążeń narodowych Polski — toć to najczystszy wyraz walki klasowej proletariatu polskiego z burżuazją polską, pragnącą go „frazesem narodowym“ odciągnąć od jego bezpośrednich zadań: obalenia absolutyzmu. Dążenie do niepodległości — toż to jest wznowienie szlachetczyzny, bo burżuazja, według S. D., dla „wschodnich rynków“ sprzedała Polskę, a proletarijat wbrew burżuazji nic uczynić nie jest w stanie. Wprawdzie „spodłała burżuazja“ nie dąży i do konstytucji rosyjskiej, gdyż i tak jej jest dobrze pod panowaniem najazdu, który się stał obecnie jej „narodowym rządem“. Ale wszak burżuazja wszędzie zdradzała i zdradza hasła wolnościowe, więc wskutek tego jej zadanie historyczne spada obecnie na barki proletariatu. Tym historycznym zadaniem atoli wszędzie było i jest zdobycie narodowego państwa konstytucyjnego, czego jaskrawe dowody mamy obecnie w ruchu, ogarniającym ludy azjatyckie, nie mówiąc już o Bałkanach, Węgrzech, Norwegji i t. p. Z tego więc punktu widzenia hasłem rewolucyjnym proletariatu polskiego byłaby właśnie Polska niepodległa. Lecz dążenie do niej koliduje absolutnie z interesami „narodowymi“ żydostwa. Otóż teoria „organicznego wcielenia“, o ile jest świetnym sformułowaniem teoretycznym stanowiska nacjonalistycznego drobnomieszczaństwa żydowskiego w Polsce i Rosji, o tyle odrazu zaczyna się chwiać, wikłać i plątać beznadziejnie, gdy idzie o jej zastosowanie do życia Polski współczesnej¹⁾. „Spod-

¹⁾ Patrz Res: Kwestja polska w oświetleniu S. D. „polskiej“ Krytyka „organicznego wcielenia“ (w które zresztą sami inteligentniejsi esdecy niezbyt wierzą, lecz zato gorąco pożądamy, gdyż pozwala to ich litwackim dążeniom nadać pozór nieubłaganej „koniecz-

łała burżuazja“ zdradziła hasło niepodległości dla „rynków wschodnich“ i „granicy celnej“, interesy proletariatu wymagają właśnie obalenia ceł wogóle i rozwinięcia rynku wewnętrznego (co nawet sama S. D. dla przyzwoitości ma w swym programie!!!), tak że ten wzgląd powinien tylko tym silniej przemówić za hasłem niepodległości. Z drugiej strony obce rynki na serjo i trwale istnieją, skoro burżuazja posiada dbający o swój przemysł własny rząd narodowy, czego słynnym dowodem był głośny swego czasu zatarg celny między Francją i Szwajcarią, który się zakończył zwycięstwem tej ostatniej. Natomiast może utracić owe rynki z łatwością, gdy jest całkiem zależną od obcego rządu, jak u nas rosyjskiego, szykanującego rozmaitemi sposobami rozwój przemysłu swojskiego, konkurującego z moskiewskim. Przemysł polski rozwinął się na ogół wbrew machinacjom najezdniczej Rosji, tym świadcząc wymownie o olbrzymiej żywotności Polski, bijąc rosyjski wyższością techniki i kultury robotnika polskiego. Słowem, dobrze zrozumiane interesy burżuazji polskiej nakazują jej walczyć o niepodległość, lecz niesłychana trudność tej walki, a zwłaszcza obawa przed żądaniemi klasowemi proletariatu polskiego (nie zaś humbug „naukowy“ Luksemburżanki, zaczerpnięty u rosyjskiego czynownika Janżuła, rynków wschodnich, od powiadających interesom handlowym litwactwa) pchają ją w objęcia najazdu.

Zresztą w skład burżuazji polskiej wchodzi moc słabo zasymilowanej burżuazji niemieckiej, a zwłaszcza żydowskiej, która dopiero teraz powoli zaczyna się unarodawiać w duchu polskim, jak na to zdaje się wskazywać ostatnia ewolucja Postępowej Demokracji.

Przy rozważaniu kwestji taktycznych będziecie mogli

czności dziejowej“). G u m p l o w i c z: Kwestja polska a socjalizm. J a n o w i c z: Zarys rozwoju przemysłu w Królestwie Polskim. Patrz również: H a n k i e w i c z: Niepodległość Polski. D a s z y Ń s k i: Polityka proletariatu.

jeszcze niejednokrotnie zaobserwować ogromną chwiejność socjal-litwactwa, zupełnie nie rozumiejącego spraw i dążeń polskich pomimo swej „naukowej doktryny“.

W każdym razie potrzeba opanowania ruchu robotniczego polskiego dla celów „narodowych“ żydowskich wywołała u nas niebywałe zjawisko: masową „socjalistyczność“ inteligencji (przeważnie pseudo-inteligencji) żydowskiej, a w każdym razie wielką jej „postępowość“.

Jeśli się zważy, że proletarijat żydowski jest bardzo nieliczny, a w sensie nowożytnym tego słowa — proletarijat wielkiego przemysłu, górnictwa, hutnictwa, kolei żelaznych — prawie że nie istnieje, to ta pseudo-socjalistyczność inteligencji żydowskiej tłumaczy się koniecznością walki nacjonalizmu żydowskiego z Polską w imię „interesów klasowych proletarijatu polsko-rosyjskiego“ (czytaj interesów rasowych żydostwa polsko-rosyjskiego). „Jedność narodo- wa“ żydowska wymaga bowiem bezwzględ- nego zerwania jakiegokolwiek łącznika proletarijatu polskiego z narodem polskim i uczynienia zeń heloty nacjonalizmu żydowskiego dla dzieła „demokratyzacji“ Rosji i pogrzebienia ostatecznego Polski. Stąd się bierze nieprzejednany ultra-marksizm inteligencji socjal litwackiej, pozwalający jej wbić się klinem w łono społeczeństwa polskiego, aby przeprowadzić „zlitwaczenie“ proletarijatu naszego i podnieść go przeciwko jego własnej ojczyźnie dla antypolskich celów pod pozorem „klasowości“. W ten sposób proletarijacki socjalizm w Polsce stał się własnością najbardziej nacjonalistycznego, reakcyjnego i klerykalnego drobno- mieszczaństwa na świecie, które zeń uczyniło świetną broń w walce z dążeniami niepodległościowymi proletarijatu polskiego!

Źródłem tego litwackiego „socjalizmu“ — Talmud, nie kapitał, podstawą jego walka ras, nie klas, antygoizm — nie klasowość!

Tak czy owak, ta karykatura socjalizmu naukowego

potwierdza wymownie ten fakt, że socjalizm jest zawsze dążeniem nawskroś wolnościowym, lecz że nie jest w stanie wyzwolić przeżytków historycznych, nieubłagane skazanych na zanik drogą wsiąknięcia w ludzkość — jak żydostwo, albowiem przeszkadza ono wyjarzmieniu rzeczywistych narodowości.

Naturalnie, że dążenia nacjonalistyczne litwactwa oznaczają tendencje „centralistyczne” kapitalizmu — „wcielenie” Finlandji czyż nie jest tego najlepszym dowodem, natomiast prąd niepodległościowy w Polsce jest prawdopodobnie wynikiem „organicznego wcielenia”¹⁾, które uczyniło tak „nacjonalistyczną” burżuazję polską (dążenie do niepodległości jest według litwactwa objawem „nacjonalizmu”)!

Mimowoli nasuwa się tu pytanie: dla czego niema socjal-litwactwa“ w innych zaborach? Wszak one są też „organicznie wcielone“, zaś ogromnie uprzemysłowione Śląski, pruski i austriacki, od 6 wieków są nawet oderwane od pnia ojczystego. Otóż na to, aby istniało socjal-litwactwo, trzeba dwóch warunków: licznego drobnomieszczañstwa żydowskiego, ostro separującego się od społeczeństwa polskiego, i silnego ucisku obcego, nie dającego się rozwijać polskości, lecz faworyzującego nacjonalizm żydowski.

I ta właśnie sytuacja realizuje się całkowicie w zaborze rosyjskim, lecz zato brak pierwszego warunku w zaborze pruskim, skąd żydostwo masowo się przeniosło w głąb Niemiec, a niebawem jego resztki, zniemczywszy się zupełnie,

¹⁾ Teorja „organicznego wcielenia“ odpowiada u nas interesom napływowego litwactwa oraz czynownictwa moskiewskiego. To też charakterystycznym jest, że została ona „opracowana“ przez nacjonalistkę żydowską, Luksemburżankę, oraz przed nią przez nacjonalistę rosyjskiego — i zarazem czynownika w Król. Pol. — pr. Jan-żuła. (Patrz Res. Dzieje ruchu, T. I, str. 377, odsyłacz; patrz tamże również, str. 370-1, charakterystyczne zapatrywania Mendelzona na litwactwo, oraz str. 393 — rezolucja I zjazdu P. P. S. w tej kwestji: protest przeciwko jego reakcyjnej i rusyfikacyjnej działalności.

kontakt z życiem polskim utraciły; w zaborze znów austriackim materiału na nacjonalizm żydowski jest pod dostatkiem, lecz zato wolna atmosfera polska w zarodku zabija rozkładowe mjazmaty „litwactwa“. W ten sposób powstanie „socjal-litwactwa“ jest w tych zaborach nietylko niemożliwe, lecz nawet najbardziej uprzymysłowane części tych dzielnic — Śląsk austriacki i pruski — wróciły na łono polskośći dzięki „socjal-patryjotyzmowi“, który unarodowił tam masy robotnicze polskie i wyrwał je z pod wpływu germanizacji ¹⁾).

To nam najlepiej wskazuje, że socjal-litwactwo w zaborze rosyjskim jest tylko przykrym, lecz z istoty rzeczy przemijającym zjawiskiem. Walka nietylko z niepodległościowcami, lecz nawet autonomicznymi dążeniami, jak wogóle z wszelką możliwością zmiany na lepsze dla Polski, wynika więc tylko z natury socjal-litwactwa.

Utrwalenie najazdu w Polsce — oto obiektywny cel jego wysiłków, choć, być może, bezwiedny dla wielu socjal-litwaków. Sposobem zaś — zdradzieckie wpajanie nienawiści do Polski i do sprawy polskiej przez ciągłe, zażarte tępienie uczuć patryjotycznych i niepodległościowych w masach robotniczych polskich oraz forsowne krzewienie rosyjsko-żydowskiego nacjonalizmu ²⁾).

¹⁾ Analogiczne zjawisko widzimy w Ameryce, gdzie żywiół polski i żydowski zupełnie się separują od siebie i wskutek tego życie polskie tam, o ile zdoła się oprzeć asymilacji, jest silnie przesiąknięte pierwiastkami patryjotycznymi i niepodległościowymi. To samo się dzieje, naturalnie w stanie przyduszonem, w Nadrenji i Westfalji, gdzie również niema pierwszego warunku.

²⁾ Dokąd to nieraz prowadzi, niech świadczy przykład następujący: zawsze mnie uderzało, dla czego „Zmowa robotnicza“ na czele swym miała kwiat inteligencji robotniczej s-d-ckiej, która dała jej ideologię całą. Otóż w jednej organizacji S. D. zdarzyło mi się mieć dyskusję z s-d-kiem, starym partyjnikiem, jednym z najbardziej wyrobionych robotników w organizacji, znającym na wylot skład działaczy esdeckich, który dowodził, iż prywatne eksproprowacje są najwłaściwszą metodą walki dla proletariatu. Gdy zacząłem wykazywać

Z raz zajętego stanowiska konsekwentnie wynikały wystąpienia polityczne socjal litwactwa, wszystkie jego antypolskie lub antypepeesowskie wybryki. Lecz właściwy zaciekły rozpęd antypolski został nadany naszej S. D. przez to, iż organizacja ta nietylko ideowo, lecz i praktycznie została opanowana przez żywoity litwackie, i nie jest to wcale przypadkowym, iż na jej czele stoi litwak. Lecz i to decyduje właśnie o jej lo ach. W zetknięciu z szerokimi masami ludu polskiego, przed opinią publiczną całej Polski, zaczyna się kurczyć, cofać i rozpadać cała ta niemiła organizacja, albowiem partja, nie stojąca na gruncie szeroko pojętych interesów narodowych Polski, nie może prowadzić ludu polskiego do walki. W walce między socjal litwactwem, a socjal-patryjotyzmem zwycięstwo tego drugiego jest oczywiście nieuniknione.

szkodliwość podobnej walki, ten mi odpowiedział: „Wy, inteligencji żydowscy, przyszlście do nas, abyśmy Wam wywalczyli Waszą wolność burżuazyjną, gdyż rząd Was dusi, a ponieważ Polska Was nic nie obchodziła, więc nauczyliście nas pluć na nią. My sobie plujemy i na Polskę i na Waszą wolność, która nic robotnikowi nie da. My chcemy kapitałów Waszej burżuazji żydowskiej, ale wtedy właśnie Wy, jako jej współwyznawcy, zaczynacie krzycheć „hola“! My wiemy, o co Wam idzie, i nie będziem narzędziem w ręku burżuazji żydowskiej“. Widzimy tu, do jakiego zdziczenia moralnego doprowadza zaturwanie duszy ludu naszego propagandą antypolską.

III.

Taktyka socjal-litwactwa.

Już na samym początku potrącałem pobieżnie o rozmaite kwestje taktyczne i sposób ich rozwiązywania przez „Socjaldemokrację Królestwa Polskiego“. Lecz przedmiot ten zbyt jest ważny, aby można było przejść nad nim tak łatwo do porządku dziennego. Tymbardziej, że głębsze wniknięcie w istotę taktyki S. D. pozwoli nam zrozumieć i wyświecić wielostronnie samą ideologię socjal litwactwa, którą w krótkich rysach naszkicowałem w poprzednim rozdziale ¹⁾).

Kilka słów najpierw o dwóch hasłach, które wielką rolę odegrały w r. 1905 6 — o konstytuancie i rządzie tymczasowym. Wszyscy pamiętamy doskonale ową słynną walkę dwóch konstytuant, w której świetnie odzwierciedliła się różnica dwóch światopoglądów: „socjalpatryjotycznego“ i socjal-litwackiego. Nie mam chyba potrzeby dowodzić, iż z punktu widzenia tego drugiego tylko konstytuanta „ogólnopolskiego“ była logiczną i wystarczającą, podczas gdy konstytuanta warszawska, jedynie odpowiadająca odrębnym interesom i dążeniom Polski, musiała być zaciekle zwalczana, jako „reakcyjna“, „utopijna“, a nawet zgubna... dla wolności Polski.

Lecz skądinąd sprawa nie wydawała się tak prostą na-

¹⁾ Mowy nie może być naturalnie o całkowitym wyczerpaniu tego tematu, ale też idzie nam tylko o wyjaśnienie sobie właściwego oblicza S. D.

wet najtępszym głowom esdeckim. Przedewszystkim krańcowa odbębność Polski od Rosji, złożoność kwestji polskiej, łączność trójzaborowa ¹⁾ — wszystko to, instynktownie odczuwane przez szersze, stykające się z masami koła esdecie, nakazywało powątpiewać o zbawienności „jednej“ konstytuandy, a prócz tego sam esdecki schemat rewolucji poważne pod tym względem wątpliwości nasuwał. Mianowicie droga do „republiki wszechrosyjskiej“ miała prowadzić przez powszechne powstanie ludu, obalenie caratu i powstanie rządów rewolucyjnych w różnych częściach Rosji (o jednym centralnym rządzie rewolucyjnym nawet esdecy na serjo nie myślą i zresztą praktyka rewolucyjna wykazała konieczność powstawania kilku rządów tymczasowych nawet w jednej połaci państwa, o ile tylko terytorjalnie była zbyt rozciągłą). Tym sposobem utworzenie się odrębnego rządu rewolucyjnego polskiego, choćby jako fikcyjna „filja“ rosyjskiego, oderwanie się faktyczne i formalne zaboru rosyjskiego i konstytuanta warszawska, któraby zaprowadziła nowe porządki u nas według naszych potrzeb i interesów — były logicznym i nieuniknionym wnioskiem z esdeckich zasad i haseł. Kwestja ta była niejednokrotnie dyskutowana na zebraniach agitatorów i propagandystów, którzy jej w żaden sposób rozstrzygnąć nie umieli.

Wtedy zwrócono się po rozwiązanie tej trudności do jednego z uczonych socjał-litwackich. Ta chluba i duma „S. D. K. P. i L.“ uroczyście orzekła, iż w rewolucji „wszystko się zdarzyć może“ (sic!), a więc i Polska niepodległa, lecz ponieważ istnienie jej nie leży w tendencjach rozwojowych, więc... Polska po oderwaniu się wróci do Rosji! Cud ten miał być sprawiony przez... organiczne wcie-

¹⁾ Absolutnie nie zrozumiana przez rdzeń sam socjał-litwactwa, albowiem pokrewne im żywioty — żydostwo poznańskie zniemczyło się i stanęło po stronie hakaty i państwowości pruskiej, a żydostwo galicyjskie ciąży do Wiednia.

lenie (litwactwa do Rosji?), nie zaś, broń Boże, przez moskiewskie, a może i pruskie jeszcze bagnety! Co zaś zwiększa niesłychanie komizm tej argumentacji, to hasło dyktatury proletariatu, głoszone przez naszą S. D., jako niezbędnej przesłanki rządu rewolucyjnego i tryumfu rewolucji wogóle (hasło to właściwie było postawione przez większościowców jako dyktatura proletariatu i włościactwa i zostało skorygowane przez naszych esdeków jako dyktatura proletariatu, opierającego się o włościactwo, dla czego — zobaczymy później). A myśmy tyle już nasłyszeli się, iż dla zdobycia Polski niepodległej potrzebna jest dyktatura proletariatu, który jednak, gdyby jej nie wykorzystał dla przewrotu socjalistycznego, toby sam sobie „ukłu kajdany“. I naraz okazuje się, iż potrzeba aż dyktatury proletariatu dla esdeckiej „klozetowej autonomji“, do której mamy wrócić, gdyby nawet nam udało się w toku rewolucji zdobyć niepodległość narodową ¹⁾.

Tak czy owak „wielka rewolucja rosyjska“ przyniosła nam zamiast esdeckiej konstytuancy Dumę, na szczęście również „ogólnopanstwową“. Lecz tego poronionego płodu rewolucji masy nasze uznać nie chciały absolutnie i bojkot był sam przez się u nas wskazany (w Rosji pod wielu względami było inaczej). Nasza S. D. bojkotowała też wybory zajadle i w tym wypadku pobiła wszelkie rekordy. Nie zadowolniła się ona zwalczaniem słowem partji, idących do Dumy, oraz powodzeniem idei bojkotowej wśród mas robotniczych, „gwizdających“ sobie na Dumę rosyjską. Nie, „Zarząd Główny“ dał dyrektywę zrywać za wszelką cenę

¹⁾ To ośmieszenie swych własnych haseł, zdaje się, było powodem, że swego czasu wstrzymano rozpowszechnianie broszury „Rzecz o konstytuancy i rządzie tymczasowym“, która podobne brednie głosiła i między innymi dowodziła poważnie, iż „jeśli burżuazja będzie się domagać jak najszerzej autonomji (jak i II zjazd „S. D. K. P. i L.“), to my będziemy właśnie żądać jak najwęższej“, opierając się o dyktaturę proletariatu polskiego!

zebrania wyborcze, a w razie oporu „strzelać po łbach do prezydentów“ (autentyczne wyrazy członka Z. G.). Tak terror, potępiany przez S. D. względem przedstawicieli rządu moskiewskiego, mógł być z czystym sumieniem stosowany do własnych rodaków, choćby z „burżuazji!“ Nienawidząca Polski socjal-litwacka dusza przemówiła tu mimowoli w całej okazałości! Smutnym wynikiem tej bezmyślnej i występnej taktyki socjal litwackich „prowodyrów“ był głośny wiec wyborczy na Pradze, kiedy opryszki endeckie zabiły nam jednego z najsympatyczniejszych i najdzielniejszych towarzyszy-robotników, który, widząc, że endecja nie dopuszcza do głosu żadnego socjalisty, strzelił w stronę zebranej publiczności, lecz w górę (a więc nie według wskazówek Z. G.)¹⁾.

Lecz w Rosji bojkot był bardzo mdły i w rezultacie dał... esdecką frakcję w Dumie, która została wkrótce uznana przez „mniejszościowców“, a potem z konieczności i przez „większościowców“. (Wtedy oba odłamy były zorganizowane w dwie S. D. Rosji, były 2 centralne organy i 2 centralne komitety; faktycznie to samo jest i dzisiaj, o ile wogóle na serjo można mówić o istnieniu S. D. Rosji jako pewnej określonej organizacji politycznej). Kierunek bojkotowy odrazu wziął w łeb i na zjeździe „zjednoczeniowym“ w Sztokholmie zwycięstwo mniejszościowców zostało ostatecznie przypieczętowane. To było do przewidzenia i oto dla ułatwienia sobie połączenia z R. S. D. następuje radykalna zmiana wśród naszej S. D. Na zwołanej pośpiesznie konferencji partyjnej polecający dopiero co „strzelać po łbach“ prowodyrzy przeprowadzają na gwałt anty-bojkotową rezolucję, a oponenci (również z prowodyrów) milczą lub słabo protestują, aby „nie przeszkadzać“; swoją drogą konferencja, mimo całą S. D-cką po-

¹⁾ W Łodzi rozbijanie przez masy esdeckie zebrań wyborczych N. D. z bronią w rękę w myśl owej haniebnej „dyrektywy“ Z. G. było jednym z najgłówniejszych powodów walk bratobójczych i było świetnie wyzyskane przez endeków, czekających tylko na „sp osobność“.

tulność wobec Z. G., omal że nie obaliła wniosku anty-bojkotystów, który przeszedł tylko niewielką większością. Same zaś masy S. D-ckie z ogromną trudnością dały się nakłonić do wyborów, podczas gdy w Rosji o bojkocie zupełnie zapomniano.

W związku z ros. S. D. poruszę tu pobieżnie stosunek naszej S. D. do obu jej odłamów. Otóż mniej więcej do okresu dumskiego nasza S. D. stale popierała kierunek mieńszewicki oraz gwałtownie zwalczała bolszewicki za jego pepeesowość w taktyce i to do tego stopnia, iż początkowo chciała „bojkotować“ nawet wydawnictwa bolszewików. Potym zaszła zmiana frontu, która doprowadziła do t. zw. „polsko-bolszewickiego bloku“, rządzącego obecnie w S. D. Rosji. Tłumaczy się to tym, iż mniejszościowcy zaczęli protegować blok opozycyjnych i rewolucyjnych partji, wychodząc ze swego sposobu pojmowania rewolucji, jako „burżuazyjnej“, co pociągało za sobą dla naszej S. D. konieczność zbliżenia się i porozumienia z opozycyjnymi i rew. partjami polskimi, a tym samym do przesunięcia się ze stanowiska litwackiego na grunt interesów narodowych Polski. Rzecz, oczywiście, niemożliwa, pomimo, iż sam zjazd II-gi „S. D. K. P. i L.“ uznał, iż partja „może nawiązywać stosunki z organizacjami nie czysto robotniczemi (nawet!), tylko jako z chwilowemi sprzymierzeńcami w walce z rządem“¹⁾. Zresztą zjazd II był owym słynnym „aberacyjnym“ zjazdem, na którym bezwiednie wpływ środowiska polskiego silnie się zaznaczył.

Dla zamaskowania tych właściwych powodów S. D. nasza naraz zaczęła zupełnie inaczej zapatrywać się na opo-

¹⁾ Jak się zaś w czasie rewolucji i oczekiwanych walk zbrojnych zapatrywali S. D. na sojusz bojowy z P. P. S., to zdradził raz pewien wybitny działacz socjal-litwacki, który twierdził, iż razem walczyć nie możemy, lecz oni przy swojej i my przy swojej barykadzie, a w czasie przerw w walkach będą się odbywać nadal... dyskusje programowe między barykadami!

zycyjne stronnictwa rosyjskie i psy na nich wieszać, oraz przyszła do wniosku, iż tylko chłopstwo jest rewolucyjne. Lecz tu nasunęła się sama przez się kwestja owej słynnej „dyktatury proletariatu i włościństwa“ — bolszewickiego hasła, która, przetłumaczona na język polski, oznacza całkowite wymiecenie najazdu z naszego kraju pod naporem zjednoczonego ludu miejskiego i wiejskiego, czyli jest równoznaczna z hasłem Polski niepodległej. I to jest powodem korygowania przez naszą S. D. wszystkich haseł bolszewickich, zgodnie z interesami tej warstwy nacjonalistycznego drobnomieszczaństwa żydowskiego — którą ona reprezentuje, a która boi się, jak ognia, niepodległości naszej ojczyzny.

Objektywny wynik wtrącenia się socjal-litwactwa w sprawy wewnętrzne ros. S. D. był łatwy do przewidzenia. Ponieważ „polska“ S. D. w taktyce swej kieruje się nie potrzebami ruchu robotniczego u nas lub w Rosji, lecz wyłącznie interesami nacjonalizmu żydowskiego w Polsce, więc z konieczności rozbiwszy jedność ruchu robotniczego w Królestwie, musi tę samą rolę względem Rosji odegrać. Można śmiało powiedzieć, że obecny upadek i rozkład ostateczny ros. S. D. jest przede wszystkim smutną zasługą naszych socjal-litwaków. Oni to, raz popierając jeden, to znów drugi kierunek w łonie ros. S. D., nie pozwalają się jej ustalić jako tako — w tym ambicja litwaka-dyktatora ma nielada znaczenie. Ostatecznie, dawszy przewagę kierunkowi bolszewickiemu, reprezentującemu odłam rewolucyjny ros. S. D., tak jak im nakazywały chwilowe interesy litwactwa, natychmiast zabrali się do wyrwania zeń wszelkiej treści rewolucyjnej i okrojenia go na modłę swoją, przez co wywołali rozłam wśród większościowców. Odradzający się dawny kierunek bolszewicki (grupa „Wpieriod“), stojący na gruncie negacji względem Dumy i walki rewolucyjnej z caratem drogą możliwie celowo i planowo zorganizowanej zbrojnej rewolucji (mniej więcej, jak u nas głosi P. P. S.),

tocząc zaciekły bój z oficjalnym bolszewizmem (leninowskim), popieranym przez socjal-litwactwo, w zacierzwieniu frakcyjnym zbacza nieraz wprost na tory „anarcho-syndykalizmu“, wywołanego przez „parlamentarny kretynizm“ leninowców, utożsamiających Dumę z rzeczywistym parlamentem i w swej ogólnej ideologii zbliżających się coraz bardziej do mniejszościowców, zwłaszcza od chwili, gdy wśród nich nastąpił również rozłam z powodu wystąpienia Plechanowa z „Gołosa Socjal-demokrata“ (organ mniejszościowców), głoszącego co do kierunku roboty partyjnej ideje „lewicy“, Plechanow zaś — jakby „S. D. K. P. i L.“ Z drugiej strony przez swą „partyjność“ związków zawodowych i t. p. pomysły, narzucone „większościowcom“, socjal-litwacy, wbiwszy się klinem między nich, uniemożliwiają im połączenie się z „mniejszościowcami“, co by utworzyło wielkie i zwarte jądro zorganizowane i przez to podniosło znaczenie ros. S. D. Tak samo „polska“ S. D. nie dopuszcza do wprowadzenia „lewicy“ do ros. S. D., przez co mogłaby się ona wzmocnić — pod pozorem, że „lewica“ nie jest dostatecznie „socjal-demokratyczną“, t. j. niezbyt jeszcze podatną dla dyktatury litwaka. Natomiast usilnie starała się o przyjęcie nacjonalistycznego Bundu, który jednak władzy jej nie myślał uznać i z „mniejszościowcami“ się połączyć przeciwko firmie „Tyszki i Ska“; stąd rozpoczyna się zażarta walka między Bundem a „polską“ S. D. w łonie S. D. Rosji, co naturalnie wcale nie sprzyja jej konsolidacji.

W ten sposób systematycznie podkopywana przez socjal litwaków ros. S. D. chyli się do upadku — co w ich umyśle przedstawia się jako „dokonane“ przez nich „zjednoczenie“ proletariatu polskiego z rosyjskim!

Dłużej się nie będę nad tym zatrzymywał, lecz zato pozwolę sobie przy sposobności poruszyć stosunek ideowy Bundu i „S. D. K. P. i L.“, albowiem tyczy się to nas bliżej i wiele może nam wyjaśnić.

Nawet dla najbardziej niewtajemniczonych w życie na-

szych partji nielegalnych było zawsze widocznym, że między temi dwiema organizacjami istnieje ścisłe pokrewieństwo, swego rodzaju „marjaż“ polityczny.

Dziwnym na pozór się wydaje ten „organiczny“ związek dwóch partji, z których jedna reprezentuje krańcowy nacjonalizm żydowski, ostro zawsze zwalczany przez ros. S. D. (przed rozłamem), rozbija on bowiem solidarność proletariatu nawet jednego miasta, podczas gdy druga chełpi się stale, że jest czysto klasową, międzynarodową i t. d. organizacją robotniczą, i daje pod tym względem z poważną miną ucieszne nauki partjom socjalistycznym całego świata¹⁾ — w tym i ros. S. D. — z wyjątkiem jeszcze Bundu! Tłumaczy się to tym, że Bund jest alter ego „S. D. K. P. i L.“, a właściwie ta ostatnia jest tylko przetłumaczeniem Bundu z żargonu i marnej ruszczyzny na jeszcze lichszą polszczyznę. Bund bowiem, jak wiemy, stoi na gruncie jedności „narodowej“ żydostwa, nie zważając nietylko na granice państwowe, ale nawet na oceany²⁾. Stąd jego żądanie autonomji nieterytorjalnej, któraby mogła utrwalić „narodowość“ żydowską i wyrwać ją z pod wpływów rozkładowych społeczeństw chrześcijańskich. Autonomja owa powinna skupić masy ży-

¹⁾ Ta jej cecha była doskonale znana inteligentom esdeckim u nas, którzy nieraz drwili, że gdyby „Tyszka i Luksemburżanka“ zwoływali międzynarodowy kongres socjalistyczny, to najpierw zaprosiliby nań „S. D. K. P. i L.“, t. j. siebie samych, następnie „jednego bolszewika“ (Lenina) i „być może“ paru bundowców, niepewnych z powodu swego mieniszewizmu, oraz Kautsky'ego, ale jako „gościa“ tylko. Rzeczywiście ten fakt, że t. zw. „S. D. K. P. i L.“ wcale nie jest partją proletariacko-socjalistyczną, sprawia, że w międzynarodowym świecie socjalistycznym stanowi ona dziwoląg niebywałą, zupełnie niezrozumiałą dla towarzyszy innych narodowości, którzy znów według niej nie są właściwie socjalistami!

²⁾ Dla tego to wielki obszar Rosji ma dla Bundu olbrzymie znaczenie, pozwalając zbliżyć, a nawet do pewnego stopnia zjednoczyć masy żydowskie na znacznej przestrzeni w poważną liczebnie „narodowość“; stąd też nienawiść litwaków do „małych państw“.

dowskie dookoła swego rodzaju żydowskiej organizacji państwowej (w rodzaju kościoła katolickiego), a walka klasowa potym dopiero ma się toczyć prawidłowo wewnątrz tej niezależnej od nikogo organizacji *sui generis*. Pomimo całej utopijności podobnych rojeń, będących wyrazem rozpaczliwego wysiłku wybudowania nie dającej się utrzymać całości — Bund, jako żarliwy obrońca gnębianego i mordowanego żydostwa przez czarnoseciną zgrają moskiewską, dzierżącą ster rządów w Rosji, może posłużyć za wzór dla innych organizacji rewolucyjnych i socjalistycznych narodów ciemionych. Szczególniej wartoby było, aby jego „bratnia“ organizacja — „S. D. K. P. i L.“ — choć w dziesiątej części rozwinęła jego energię i ofiarność w walce o prawa Polski, nie mniej niż żydostwo cierpiącej od najazdu moskiewskiego, o ile pragnie rzeczywiście reprezentować interesy proletariatu polskiego, nie zaś tylko forsować rosyjsko-żydowski nacjonalizm — zwalczany wszak przez ros. S. D. I — na naszym gruncie i tym właściwie kajdany Polski utrwałać.

I Bund swego dopiął: wszedł — dzięki co prawda energicznemu poparciu przez „polską“ S. D. — do ros. S. D. wtedy tylko, gdy ta ostatnia dała mu *carte blanche* na krzewienie swego programu „narodowego“ (bez uznania jednak jego obowiązującej mocy dla samej ros. S. D.). Na tym małym przykładzie jaskrawo więc widzimy istotę stosunku Bundu i S. D. Jest to to samo drobnomieszczaństwo żydowskie¹⁾, tylko rozpatrywane z dwóch różnych punktów widzenia: wewnętrznego, t. j. w stosunku do żydów, i wtedy mamy czysto nacjonalistyczną żydowską or-

¹⁾ Proletariat żydowski, właściwie mówiąc, nie istnieje; pomijając pasorzytnicze odłamy żydostwa, żyjące z pośrednictwa i handlu, reszta zajęta jest w rzemiośle i drobnym przemyśle i ma psychologię zupełnie drobnomieszczańską. Tam, gdzie są wypadkiem większe masy robotnicze żydowskie, muszą się one z konieczności wyemancypować z pod wpływu drobnomieszczaństwa żydowskiego i wejść w skład partji „chrześcijańskich“.

ganizację, i zewnętrznego, t. j. w stosunku do nie-żydów, i wtedy mamy „prawdziwą międzynarodową organizację robotniczą“, pracującą dla pierwszej, pod jej moralnym wpływem i przewodnictwem. Obie one dążą do wyzwolenia żydostwa, jako odrębnej grupy „narodowej“, której interesy są identyczne na całym obszarze państwa rosyjskiego (co ma oznaczać identyczność proletariatu w Polsce i Rosji), jedna działając w swoim, druga w obcym środowisku.

Stanowisko Bundu względem kwestji polskiej jest daleko radykalniejszym od naszej S. D.: jest to próba wydziedziczenia narodu polskiego z ziemi jego pradziadów. Mianowicie Bund w swej wspaniałomyślności chce nam ofiarować „autonomję nieterytorjalną“¹⁾, uznając nas za będących bez gruntu pod nogami, jak i żydzi, i przez to nie mogących tworzyć odrębnego od innych społeczeństwa, terytorjalnie zorganizowanego. Z tą jednak propozycją „wysadzenia z ziemi“ przezorny Bund nie zwraca się do narodu rosyjskiego.

Jakie zaś stanowisko zajmuje S. D. wobec kwestji żydowskiej? Próżnoby kto starał się dać na to odpowiedź!

S. D. nie wypada publicznie zsolidaryzować się z poglądami Bundu — jej II-gi zjazd nie uznał jego propozycji ros. S. D., również podziśdzień nie myśli jej przyjąć — ale i walczyć zasadniczo z Bundem nie jest w stanie, gdyż byłaby to w gruncie rzeczy walka z sobą samym.

Kwestja jest dla S. D. w wysokim stopniu drażliwą, gdyż z jednej strony trzeba wobec mas polskich uchodzić za partję nieżydowską, co i tak jest niezmiernie trudnym,

¹⁾ W jednym z artykułów w tegorocznym Nr. „Otklików Bunda“, z powodu rozpraw nad kwestją chełmską w Dumie, autor z ogromnym oburzeniem podkreśla, że frakcja esdecka w Dumie uważa Królestwo Polskie za posiadłość („wotczynu“) narodu polskiego, podczas, gdy to jest po prostu terytorjum, na którym mieszkają różne narodowości, między innymi i Polacy!

z drugiej znów strony próba postawienia i rozwiązania jej zgodnie z postulatami marksizmu zrazi do S. D. odrazu drobnomieszczaństwo żydowskie, powodując tym samym niezwłoczny jej upadek.

To niezdecydowanie i połowiczne stanowisko „S. D. K. P. i L.“ dawno wywoływało głucho niezadowolone żywiołów „polskich“ w niej, albowiem partja, której główną masą działaczy byli żydzi, stale i zajadle zwalczający „nacjonalizm“ polski i jednocześnie popierający milcząco nacjonalizm żydowski, rzeczywiście sprawiała wrażenie „ogonka Bundu“. Naiwni, nie rozumieli oni istoty socjal-litwactwa, które w ich mniemaniu uchodziło za wcielenie naukowego socjalizmu!

Jeśli zaś były zatargi S. D. z Bundem, to tylko o władzę, i naturalnie Bund, czując swoją olbrzymią przewagę moralną nad S. D., jak zwykle nie ustąpił.

Trudną dla naszego socjal-litwactwa była kwestja włościńska. Jest ona tak odrębną od podobnej w Rosji, że wszelkie próby rozwiązania jej w duchu czysto litwackim, . j. „ogólno-państwowym“, muszą spełzać na niczym. Sama zaś S. D., pod pozorem, że czasu nie było, nigdy się jej rozwiązaniem nie zajmowała, będąc absolutnie wobec niej bezsilną.

Socjal-litwactwo czuje doskonale, że sama jedna ta kwestja rozszerza nadzwyczajnie kompetencje sejmu „krajowego“, co może pociągnąć za sobą dalsze konsekwencje, wręcz przeciwnie „centralistycznym“ tendencjom litwactwa. A jednak, gdy kwestja ta stanęła na porządku dziennym zjazdu sztokholmskiego ros. S. D., wtedy przedstawiciele „S. D. K. P. i L.“ oświadczyli się za „mieńszewickim“ projektem „ukrajowienia“ ziemi, który w pewnej mierze czynił rozwiązanie tej kwestji zależnym od Sejmów „krajowych“ i warunków „miejscowych“ — naturalnie przy „zwierzchniej kontroli“ parlamentu rosyjskiego. I dzięki właśnie socjal-litwakom zjazd odrzucił projekt „bolszewicki“ „upaństwo-

wienia“ ziemi, który być może bardziej odpowiadał warunkom rosyjskim, lecz w zastosowaniu do nas oddałby ziemie polskie na łaskę i niełaskę narodowi moskiewskiemu! A jednak ułatwiłoby to znacznie socjal-litwakom rozwiązanie kwestji polskiej à la Bund!

Strach jednak przed opinią polską zrobił swoje i S. D. nietylko nie ponawia haniebnej propozycji wykreślenia z programu „samookreślenia“ narodowości, lecz nawet jakby po części sama to prawo uznawać poczyna.

Między innemi, jako *conditio sine qua non* połączenia, na zjeździe sztokholmskim był wystawiony punkt, dający monopol naszej S. D. w decydowaniu, która partja socjalistyczna w Królestwie jest dość zlitwaczoną, aby móc wejść w skład S. D. Rosji — tyczyło się to P. P. S. oczywiście — oraz drugi, znacznie ciekawszy, warujący jej partyjność związków zawodowych, zasada, nie uznawana przez ros. S. D ków i tylko teraz z trudem dla względów polityki frakcyjnej przyjmowana — bez żadnego powodzenia zresztą — przez większościowców. W tym wypadku nasza S. D. wyłamała się zupełnie z pod ogólnej reguły. Dla czego to uczyniła? Dla czego partja, wiecznie wrzeszcząca o międzynarodowej solidarności proletariatu, rozbija z taką zajadłością jedność proletariatu polskiego?

Istnieją wprawdzie „naukowe uzasadnienia“, lecz mają one tyleż wartości, co i teoria „organicznego wcielenia“. Jeśli S. D. nasza z fanatycznym uporem zwalcza bezpartyjność związków zawodowych, jedynie wskazaną choćby ze względu na istnienie kilku partji robotniczych w naszym kraju, to oznacza to, iż idzie tu o bardzo żywotne interesy litwactwa. I rzeczywiście, jeśli się tylko trochę zastanowimy nad tą sprawą, to wnet zobaczymy, że jest ona dlań kwestją życia i śmierci. Ono musi głosić zasadę partyjności związków zawodowych, choćby z tego powodu nasza S. D. miała walczyć z całym światem socjalistycznym i ostatecznie rozsadzić i tak dość kruchą „jedność“

Ros. S. D. Zanalizujemy jeszcze raz ideologię socjal-litwactwa. W osnowie jej leży zupełnie fałszywie pojmowana, z punktu widzenia naszych stosunków, obrona interesów uciskanego przez rząd rosyjski żydostwa, chęć zdobycia dlań praw obywatelskich i „narodowych“ oraz wyzyskania w tym celu sił rewolucyjnych proletariatu polskiego, nigdy zaś — skierowania tych sił na wyzwolenie narodowe Polski. Wprost przeciwnie! Socjal-litwactwo pod pozorem klasowości zmierza do oderwania całkowitego naszych mas robotniczych od życia społecznego i narodowego Polski, wyrwania z nich wszelkich dążeń patryjotycznych i niepodległościowych i uczynienia z mas tych biernego narzędzia w swym ręku, aby służyły jego celom.

W jaki sposób może ono tego dokonać? Tylko jako obrońca interesów ekonomicznych proletariatu polskiego, albowiem pod względem wolności narodowych i politycznych nie daje mu nic lub nędzne ochłapy w porównaniu z ofiarami, które ponosi on w krwawej walce z najazdem. Lecz prowadzenie walki ekonomicznej jest rzeczą związków zawodowych. Otóż wśród szerokich bezpartyjnych organizacji zawodowych wpływ litwactwa z konieczności spadłby do zera, gdyż w nich charakter polski naszego proletariatu musiałby z żywiołową siłą wydobyć się nazewnątrz i doprowadzić go do zsolidaryzowania się i czynnego popierania walki o wyzwolenie narodowe Polski. Tymczasem bodaj że najważniejszy punkt oparcia dla socjal-litwactwa usunąłby mu się z pod nóg i cała S. D. wyleciałaby z mas robotniczych. To ona doskonale rozumie i dla tego można być pewnym, iż do końca z najzacieklejszym uporem bronić będzie tej pozycji. I tylko partyjność związków zawodowych pozwala jej trzymać się, jako obca, lecz uporczywa naleciałość, na ruchu robotniczym polskim i pasorzytniczo go wyzyskiwać dla celów, z którymi nic wspólnego on nie ma¹⁾.

¹⁾ To jest właśnie powodem, dla czego „S. D. K. P. i L.“ słyszeć nie chce, aby sejm polski zajmował się prawodawstwem robotniczym,

Swoją drogą wśród samych związków S. D-ckich istniało głuche niezadowolenie z partyjnych więzów i nawet ujawniła się tendencja do zlania się z bezpartyjnymi (znana mi jest szczególnie w fachu metalowym); opozycja na tym gruncie przybierała charakter „mieńszewicki“ i tym się poniekąd tłumaczy, dla czego żywiły „mieńszewickie“, przeważające w grupie „Solidarności robotniczej“, tak nalegają na bezpartyjność związków zawodowych. Lecz można być spokojnym: oficjalna S. D., dobrze uświadamiając sobie niebezpieczeństwo bezpartyjności zw. zaw. dla litwackiej sprawy, nigdy na tym punkcie nie ustąpi. Wszak to ona właśnie sądziła redaktora „Solidarności“ Zalewskiego za „fałszywe oświetlenie“ ruchu zawodowego w Polsce!

Z ogólnej ideologii socjal-litwactwa wynika ta zdumiewająca obojętność dla form państwowych, maskująca się nieważnością ich jakoby dla sprawy robotniczej. Przeskakiwanie od konstytucji demokratycznej do republiki demokratycznej, od tej znów do pruskiej „konstytucji“, jest na porządku dziennym u S. D. Rozwiązanie tej zagadki jest bardzo proste. Ponieważ idzie tu tylko o zdobycie ogólnych wolności politycznych i „narodowych“ dla żydostwa, i ponieważ, póki żydów traktować jako odrębną „narodowość“, nawet najbardziej idealny ustrój państwowy tej kwestji nie rozstrzygnie, więc z tego punktu widzenia wszystkie formy polityczne mają bardzo względną wartość i wobec tego wszelkie trudniejsze żądania robotnicze natury prawno-państwowej mogą być z czystym sumieniem odsyłane do „ustroju socjalistycznego“.

Widzieliśmy, jak ważne pobudki kierowały S. D., aby opanować ekonomiczną walkę proletariatu polskiego, gdyż

albowiem łączność walki politycznej i ekonomicznej proletariatu polskiego na gruncie choćby autonomji Polski rozbija jej „centralistyczne“ (t. j. żydowsko-nacjonalistyczne) dążenia, nie pozwalając przeciwstawić ekonomicznych interesów proletariatu jego dążeniom narodowym.

to jedno pozwala uczynić zeń narzędzie do walki z Polską, oczwycić w imię jego „interesów klasowych“.

Dla lepszego uwydatnienia tej swojej specyficznej, ak widzimy, fałszywie pojmowanej klasowości, S. D. w akcji strejkowej niejednokrotnie stosowała terror ekonomiczny, tym niemało do rozwoju bandytyzmu się przyczyniając; wszystko, byleby tylko odwrócić proletarjat polski od istotnych celów jego walki¹⁾. „Zmowa robotnicza“, która się wylęła na tle zdemoralizowania bojówki S. D-ckiej, ta jedyna w swym rodzaju anarcho-bandycka organizacja w Polsce, była tylko konsekwencją teorii i praktyki socjal-litwactwa i miała masę skrytych zwolenników wśród najbardziej zaciekłych S. D-ków²⁾.

Manja strejkowa S. D. łącznie z wpajaniem przez nią w masy przekonaniem, że zawsze burżuazja przy wszelkich ustrojach politycznych będzie je jednakowo wyzyskiwać, fanatyczna jej nienawiść do Polski — musiały wkońcu wywołać u nas szeroki prąd anarchistyczny (właściwie herveistyczny), wprowadzając wielu w błąd co do istoty socjal-litwactwa. Jeśli bowiem S. D. rozwinęła u nas ogromnie bandytyzm w masach i w swej własnej organizacji, to wcale nie dla tego, że wyznaje zasady herveizmu, gdyż ten ostatni neguje wszelki patryjotyzm i państwowość, będąc konsekwentnym do końca, podczas gdy nasza S. D. stoi twardo na gruncie żyd. nacjonalizmu i „państwowości“ rosyjskiej. Jej bezład anarchistyczny wynika z niemożliwości całkowitego narzucenia swych dążeń tej części proletariatu polskiego, który uległ jej wpływom i, nauczony przez nią „pluć na Polskę“, z niemniejszym rozmachem pluje na Rosję, a przede wszystkim na — żydów, torując w ten sposób drogę

¹⁾ Patrz ciekawe potwierdzenie tego w Nr. 3 „Solidarności robotniczej“.

²⁾ Patrz odsyłacz na str. 36, jak się formowała ideologia Zmowy wśród robotników esdeckich.

„Zmowie robotniczej“ z jednej strony, a N. Z. R. z drugiej. W ten sposób sama S. D. wpadła w błędne koło i potym masowo musiała wyrzucać najdzielniejszych i najinteligentniejszych robotników ze swej organizacji, których niekiedy z ogromnym trudem i ryzykiem wyrwała ze szponów carskich (głośne odbicie słynnego bojowca esdeckiego „Pawełka“ z Pawiaka wkrótce po wywiezieniu stamtąd 10 więźniów przez P. P. S., który natychmiast wstąpił do „Zmowy“ i stał się jednym z jej kierowników¹⁾). I znana rzecz, że najszlachetniejsi bandyci w Polsce wyszli z esdeckiej bojówki, którą S. D. absolutnie nie umiała pokierować, choć miała świetny materiał w ręku.

Samo zaś istnienie bojówki S. D. ckiej, tak dziwne z jej punktu widzenia, odrzucającego wszelką akcję terrorystyczną, tłumaczy się względami konkurencyjnymi. Oto w masie zarówno P. P. S., jak i S. D. wystąpienia bojowe P. P. S., szczególnie zamachy kolejowe, wywoływały nieopisany entuzjazm i dla tego S. D., chcąc nie chcąc, musiała się również chwycić tego sposobu walki. Pod tym względem różniła się ona bardzo od „większościowców“, którzy uznawali za zasadniczo taktykę bojową P. P. S.,²⁾ jej broszury techniczne tłumaczyli, „trójki i piątki“ organizowali, uprawiali „eksy“ nie tylko rządowe, lecz i prywatne (np. wielkich fabryk metalurgicznych w Charkowie) i wogóle ogromnie się temi

¹⁾ Ruch znowiarski nosił zewnętrznie charakter wybitnie anty-inteligiencki i inteligenci esdecy mieli niełatwe zadanie walczyć z jego wpływem wśród swoich mas, staczając formalne dyskusje publiczne ze znowiarszami. W gruncie rzeczy był to anarchistyczny odruch przeciwko antypolskiej propagandzie socjal-litwactwa. To samo jak gdyby zachodzi i teraz (Patrz Nr. 3 „Solidarności“, korespondencja z Warszawy).

²⁾ Na swym III zjeździe „bolszewicy“ uchwalili zorganizować rewolucję rosyjską w sposób bojowo-wojskowy, za pośrednictwem ściśle scentralizowanej i zakonspirowanej organizacji, która powinna na dany znak z centrum podnieść jednocześnie proletarijat i włościactwo do zbrojnego powstania i łącznie z s-r-ami utworzyć rząd rewolucyjny.

sprawami interesowali, pragnąc, aby cała taktyka ros. S. D. poszła w tym kierunku. Dopiero nasza S. D., której bojówka kompletnie zbandyciała i stała się postrachem nawet dla samej organizacji, energicznie podziałała na zjazd londyński, a ten potępił wogóle konfiskaty i „eksy“ bojówki, wbrew „bolszewikom“.

• Otóż po rozwiązaniu bojówek zostały zorganizowane t. zw. „samoobrony“ przed szpiclami, a jeszcze bardziej dla akcji strejkowej „w razie potrzeby“. Jednocześnie zaś S. D. prowadziła gwałtowną i namiętą kampanję przeciwko P.P.S., za jej „bandycką działalność“. I tu właśnie dla scharakteryzowania całej „etyki“ socjal-litwactwa mogę podać dwa nadzwyczaj wymowne fakty. Przedewszystkim już po zajadłych napadach na P. P. S., zdaje się, że już po krwawej środzie, kiedy to S. D. chciała sobie przywłaszczyć zabicie Wonlarlarskiego, gdyż było ono dokonane jakoby w sposób „S.D.-cki“ (sic!), jedna z najpoważniejszych organizacji partyjnych zatwierdziła i zorganizowała eksproprjację pieniędzy rządowych na dużą skalę, z ewentualnym przelewem krwi i zabijaniem żołnierzy (miejsca i sumy nie wskazuję dla względów zrozumiałych). Miała ona być przeprowadzona w sposób właściwy S. D., to jest bez ujawnienia publicznego, kto dokonał tego aktu. „Eks“ ów nie doszedł do skutku, ponieważ policja w porę przewąchała, co się święci, i odpowiednie kroki zapobiegawcze poczyniła.

Ponieważ jednak w kasie partyjnej były pustki przeraźliwe, więc główny przedstawiciel Komitetu ...skiego (jednego z najważniejszych) przyjął w jego imieniu propozycję bojowców S. D.-ckich — dokonania szeregu małych „eksów“ monopolów i kas gminnych, pod warunkiem, iż będą czynione „pocichu“, to jest znów bez publicznego wskazania organizacji, odpowiadającej za te czyny.

Czy i o ile były dokonywane owe „małe eksy“, nie wiem, lecz zaiste trzeba całego cynizmu socjal-litwaków, aby zajadle napadać za „bandycką działalność“ na P.P.S.-owców, którzy

za owe „ciche“ S. D-ckie eksy mogli pójść na szubienicę, jako domniemani sprawcy, i jeszcze na dobitkę być łżeni i z błotem mieszeni w niepoczytalnych bazgraninach Luksemburżanki ¹⁾).

Doprawdy, trudno o większy „pomnik hańby“ dla tej partji.

¹⁾ Wypadek tego rodzaju już się zdarzył. Mianowicie jednym z czynów S. D-ckiej bojówki, nie ogłoszonych naturalnie, było zabicie pomocnika komisarza Kowalskiego. Za ten zamach 3 chrześcijan-pepeesowców i jeden żyd-bundowiec — poszli na szubienicę, pomimo, iż zbirom sądowym pokazano odezwę S. D., wydaną w ostatniej chwili, aby uratować życie oskarżonym, odezwę, w której S. D. bierze na siebie — nareszcie — odpowiedzialność za ten czyn. Naturalnie, że kaci carscy ujrżeli w tym tylko manewr, aby ocalić od stryczka głowy podsądnych, tymbardziej, że S. D. ma opinię i w społeczeństwie i w „ochranie“ partji anty-terorystycznej.

IV.

Psychologia socjal-litwactwa.

Dla lepszego zrozumienia psychiki socjal-litwactwa musimy najpierw zastanowić się nad umysłowością tych warstw drobnomieszczactwa żydowskiego, które ono reprezentuje. Uczynię to w sposób najogólniejszy.

Pierwszą, bardzo wybitną cechą tej warstwy jest nacjonalizm żydowski¹⁾, tłumaczący się przede wszystkim ogromnym wzrostem prądów narodowościowych w dobie obecnej. Prowadzi on w swych ostatecznościach do utopijnego syjonizmu, a w praktycznych wynikach do obrony za wszelką cenę „narodowości“ żydowskiej, tymbardziej, iż samo fizyczne istnienie żydostwa wystawione jest na stałe niebezpieczeństwo przez politykę chuligańsko-pogromową rządu rosyjskiego, czynnie popieraną przez szerokie masy motłochu rosyjskiego. W wyobrażeniu tego ostatniego wbijanie żydom gwoździ w głowę i rozpruwanie brzuchów żydówkom jest

¹⁾ Patrz str. 28 o podstawach, na których opiera się „narodowość“ żydowska (antygoizm, żargon i kahał). Tu możemy tylko nadmienić, że niedawna dyskusja w kołach postępowych w Warszawie nad kwestją żydowską całkowicie obnażyła reakcyjną naturę nacjonalizmu żydowskiego oraz pseudo postępowości i pseudo-socjalistyczności inteligencji żydowskiej. Bundowcy, występujący w obronie talmu publicznie, wcale nie są zjawiskiem wyjątkowym.

rzeczą zbożną i godziwą oraz do zbawienia duszy prowadzącą, stąd ta łatwość, z jaką rząd rosyjski mógł zgasić pożar rewolucji rosyjskiej w potokach krwi żydowskiej. Z drugiej strony jednak, mimo tych wszystkich prześladowań, warstwy te przyjęły szybko język i kulturę rosyjską, a masy żydowskie zastąpiły żargon niemiecki przez żargon rosyjski. Jaka kolosalna różnica w porównaniu z naszym żydostwem!

Lecz tu właśnie, jako wymowny argument przeciwko antysemitom, dowodzącym, iż żydzi muszą na zawsze pozostać ciałem obcym i wrogiem w społeczeństwach chrześcijańskich, można przytoczyć ten fakt niesłychanego przywiązania się żydostwa litewskiego (t. zw. litwactwa) do Rosji. W wierności dla niej nie zdołali go zachwiać ani całe „prawodawstwo“ rosyjskie o żydach, będące zbiorem najnikczemniejszych szykan i prześladowań, ani nawet systematycznie organizowane rzezie żydów, które pod względem okrucieństw przewyższyły okropności inkwizycji hiszpańskiej i jaskrawie dzikość mas rosyjskich odmalowały. Przeciwnie, rzecz można, że przywiązanie jego do Rosji rosło nawet, pomimo, iż siłą konieczności rewolucyjność względem gnębiącego go rządu rosyjskiego musiała ustawicznie się potęgować. Można nawet spostrzec ciekawe zjawisko: jakby dla lepszego wykazania swego patriotyzmu rosyjskiego, litwactwo staje się wybitnym i świadomym czynnikiem rusyfikacji Litwy, a ostatnio i Królestwa Polskiego. To wywołało już u nas całą kwestję „litwacką“, siłą rzeczy bowiem musiało ono szukać oparcia w pokrewnych jemu warstwach naszego drobnomieszczanstwa żydowskiego, słabą i tak łączność jego ze społeczeństwem polskim rozrywać oraz podatnym gruntem dla polityki rusyfikacyjnej uczynić.

Nie będę się rozwodził szerzej nad tym, dla czego u nas żydostwo nie zasymilowało się z polskością, tak jak w kraju zabranym z kulturą rosyjską, rozmiary i cel tej pracy na to mi nie pozwalają. Zaznaczam tylko, że antagonizm ludności

polskiej i żydowskiej był ustawicznie rozdmuchiwany przez rząd carski („*divide et impera*“) oraz w olbrzymim stopniu spotęgowany przez napływ zbankrutowanej szlachty na pole handlu i przemysłu, gdzie natrafiła na silną konkurencję pogardzanego przez nią żydostwa. Sytuację zaostrzyło jeszcze przybycie wypędzonych z Rosji żydów ze znacznymi kapitałami i dużym zmysłem spekulacyjnym. Szybko szerzący się antysemityzm wśród ludności chrześcijańskiej tudzież nieufność i podejrzliwość względem społeczeństwa polskiego ze strony żydów (t. zw. antygoizm) zostały znakomicie wyzyskane przez litwactwo, nawskroś przesiąkłe patryjotyzmem rosyjskim i nienawidzące z tego powodu Polski. Na dobitkę czarnosecinne i żydożercze wystąpienia N. D. w wielkim stopniu przyczyniły się do furji anty-polskiej radykalno-nacjonalistycznego drobnomieszczaństwa żydowskiego i jego „polskiej“ przedstawicielki — „S. D. K. P. i L.“

Ta ostatnia w działalności swej wszystkie cechy jego musiała unaocznić, a nawet spotęgować w wirze walk partyjnych. Jak już wiemy, główny rdzeń socjal-litwactwa to nasza inteligencja żydowska oraz dość znaczny zastęp litwackiej, zajmującej, co jest zrozumiałe, dominujące w partji stanowisko. Otóż, o ile ta druga kategoria wogóle nie jest w stanie żywić ani rozumieć uczuć i ideałów polskich, o tyle pierwsza w mniejszym lub większym stopniu posiada pewną znajomość nietylko języka, lecz i życia polskiego. Lecz, będąc ideologami separującego się drobnomieszczaństwa żydowskiego, muszą oni z konieczności zajmować stanowisko ujemne wobec dążeń i tradycji polskich, nietylko ze względu na ich charakter, lecz i z powodu ich żywotności, stojącej wpoprzek interesom litwactwa, które w ścisłym zjednoczeniu z Rosją i przykuciu do niej Królestwa najlepszy swój wyraz znajdują. Stąd systematyczne i uporczywe zohydżanie i opluwanie uczuć i dążeń narodowych Polski wszelkimi sposobami i środkami przy jedno-

czesnym gorliwym popieraniu nacjonalizmu rosyjsko-żydowskiego ¹⁾).

Do tych sposobów należy przedewszystkim obrzezany na potrzeby litwactwa marksizm, który wbrew jego twórcom, żarliwym bojownikom Polski Niepodległej, stara się dopasować rozmach rewolucyjny polskiej klasy robotniczej tylko do interesów litwactwa, radykalnie obcinając wszystkie jej żądania, o ile tylko wychodzą poza ramki „ogólno-państwowe“ (t. j. ogólne interesy litwactwa).

W tym celu stara się socjal-litwactwo odgrodzić proletarijat polski od reszty społeczeństwa pod pozorem klasowości, jakoby nie pozwalającej na wspólne dążenia naro-

¹⁾ Do jakiej czelności może się tu posunąć socjal-litwactwo, świadczy fakt następujący: w początku 1905 w chwili największego wybuchu rewolucyjnego w Polsce socjal-litwacki Sanhedryn (t. zw. Zarząd Główny) wypuścił w rocznicę „Proletarijatu“ odezwę, w której oznajmił uroczyście, że „Polska — to trup, który winien być rzucony na śmietnik“, i pogląd ten, rozwałkowany na całą odezwę, rzucił w ogromnej ilości egzemplarzy w masy robotnicze polskie — pod pretekstem, że to była ideologia „Proletarijatu“, który, zawierając pakt z „Narodną Wolą“, zastrzegł sobie niepodległość Polski po zwycięstwie rewolucji! Mianowicie Komitet Centralny „Proletarijatu“ oświadcza w tej umowie, że „przystąpi do rewolucji nie wcześniej, jak na hasło K. W. (Komitet Wykonawczy „Narodnej Woli“), w chwili, kiedy będzie on mógł ją rozpocząć w Rosji — poczym w swych pracach konstrukcyjnych odłącza się od K. W., jako samodzielna całość, i w obrębie swej działalności przeprowadza możebne reformy, stosując się do miejscowych warunków“. Z drugiej strony sama „Narodna Wola“ uznawała najzupełniej i popierała dążenia niepodległościowe Polski.

(Patrz Res.: „Dzieje ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim“ T. I. str. 176—77).

Trzeba było całej litwackiej arogancji i nienawiści do Polski, aby podobnie plugawą odezwę wypuścić, przypominającą haniebne odezwy czarnosecińców rosyjskich przeciwko żydom. Nie mniej czarnoseciną jest odezwa „grunwaldzka“, wydana przez tensam Sanhedryn.

dowe, co zresztą nie przeszkadza temu, iż ma on uznać interesy litwactwa za swoje. Tym się też tłumaczy sympatja dla S. D. burżuazji żydowskiej, doskonale rozumiejącej jej „prawdziwie klasowy i robotniczy charakter“. Wogóle pretekst „klasowości i masowości“ był po mistrzowsku przez S. D. wyzyskany, jeśli się zważy, iż w owej „klasowej i masowej“ organizacji wszechwładnie rządzi litwak, nie mający absolutnie nic wspólnego ze społeczeństwem ani z proletariatem polskim. I wogóle sposób załatwiania wszelkich spraw i kwestji w S. D. jest bardzo uproszczony; najpierw litwak-dyktator puszcza się na jakiś szwindel antypolski lub antypepeesowski, następnie za nim z należytą czcią i respektem podążają inni „prowodyrzy“, potym zaś Luksemburżanka wynajduje odpowiednie „naukowe uzasadnienie“, a wkońcu się okazuje, że na tym właśnie polegał „interes klasowy proletariatu polskiego“.

Mało komu może się udało zauważyć, iż ulubionym sposobem walki socjal litwactwa z dążeniami narodowemi Polski jest częste odwoływanie się do uczuć „patrijotycznych“. Jest to hołd mimowolny, złożony przez litwactwo potędze „sentymentów polskich“, choć naturalnie jedynym celem jego jest wydobyć *maksimum* energii rewolucyjnej z proletariatu polskiego i skierować ją jednocześnie przeciwko „absolutyzmowi“, gnębiącemu żydów, i „buntowniczej“ Polsce, nie chcącej uznać dobrodziejstw najazdu moskiewskiego.

Przykłady tego litwackiego „patrijotyzmu“ są liczne. Tak np. z powodu obalenia w Dumie znanego wniosku Dymszy przez połączone głosy esdeków ros. i czarnej seciny nasi socjal-litwacy, aby obronić swoją pozycję, natychmiast zaczęły dowodzić, iż Polacy na służbie rosyjskiej są najgorszymi renegatami i z tego powodu Koło powinno było żądać spolszczenia całego sądownictwa. Dajmy na to, iżby się tak stało rzeczywiście. Jakby wtedy argumentowała ta „w najlepszym tego słowa znaczeniu patrijotyczna“ partja? Spolsz-

czenie sądownictwa bez wprowadzenia samorządu, zniesienia ucisku narodowego, ależ to „zdrada Polski“! (Termin ten jest bardzo często używany przez S. D. dla zwalczania żądań polskich). Koło więc żąda autonomji... w Dumie. Znowu wrzask S. D. Dążyć do autonomji bez obalenia uprzednio caratu, „stokroć srożej uciskającego Polskę, niż Rosję“ (ulubione zdanie S. D., w pewnych okolicznościach naturalnie), to znaczy znów „zdrada Polski“. A więc rewolucja? Zgoda. Lecz wystawiać w rewolucji „ogólno-państwowej“ odrębne, „nacionalistyczne“ żądania polskie, to znaczy rozbijać jej siły i przeszkadzać jej zwycięstwu ¹⁾, wobec tego dla zdobycia wolności Polski... nie należy wysuwać żadnych spraw, ani hasel polskich! Jest to typowy bieg argumentacji „patryjotycznej“ S. D., mający zawsze na celu zduszenie w zarodku tak niewygodnych dla litwactwa żądań polskich.

Powtarza się to przy każdej sposobności, szczególnie, gdy S. D. zmuszona jest przemawiać wobec całej opinii polskiej. Pamiętne haniebne głosowanie Koła za podwójnym poborem rekruta było powodem ataków s-d-ckich, iż Koło — wierny słuzalec państwowości rosyjskiej — przynajmniej powinno było żądać powinności wojskowej w kraju, w którym i nadal będą garnizonować „Moskale, Czukcze i Mongoły“, mocno nas za gardło ściskając. A czego żąda sama S. D.? Powszechnego uzbrojenia ludu, t. j. najlepszej i najsolidniejszej gwarancji wolności i niepodległości Polski! Więc cóż będzie z „państwowością“ rosyjską u nas? Luksemburżanka w swych artykułach niedawnych w „Przeglądzie S. D.“ nawet nie próbowała bliżej zbadać tego niebez-

¹⁾ Jeśli na odezwach S. D. widać czasami obok republiki rosyjskiej i autonomję Polski, to tylko dla tego, że jest niemożliwym obecnie postępować inaczej, zwłaszcza w okresie wyborczym; zresztą sama owa „autonomja“ jest jeno „szczegółem“ zupełnie podrzędnego znaczenia według samej S. D., w dodatku natury mocno „nacionalistycznej“, od czego się sama „internacjonalna“ S. D. nie mogła uchronić.

piecznego tematu, zadowolniając się powiedzeniem, iż wojskowość musi być „bez kwestji“ oddana „rządowi centralnemu“, który dla wszelkiej pewności odbierze broń milicji polskiej i strzeżenie jej powierzy garnizonom „Moskali, Czukczów i Mongołów“.

Tensam s-d-cki „patryjotyzm“ ujawnia się i w kwestji szkolnej. W imię właśnie najskuteczniejszej walki o szkolnictwo polskie S. D. nawołuje do powrotu do szkół rządowych, oddanych na pastwę żywiołom napływowym z Rosji. A więc, przypuśćmy, że młodzież wraca z zamiarem rozpoczęcia czynnej walki o spolszczenie szkolnictwa. Lecz to przedewszystkim mogłoby zaszkodzić owym żywiołom moskiewskim i litwackim, mocno w nich siedzącym, jak na zdobytej placówce. Wobec tego odrazu okazałoby się, iż żądanie owo (t. j. spolszczenie szkolnictwa) jest burżuazyjnym, nie zaś „proletarjackim“, następnie zdobycie szkół polskich możliwe jest tylko, jako wynik walki o wolność „ogólną“, a więc znów żądanie to jest tylko „nacjonalizmem“, tymbardziej, że litwactwo u nas absolutnie zrozumieć nie może, dla czego Polacy upominają się o szkoły polskie, skoro już istnieją rosyjskie.

Na zjeździe londyńskim wszystkich soc. dem. organizacji nasza S. D. jak jeden mąż głosowała pod komendą litwaka-dyktatora stale z „bolszewikami“ (z wyjątkiem kwestji „eksów“). Niektórzy jednak próbowali głosować z „mieszewikami“, lecz ich do tego nie dopuszczono. Dla czego? Jeśli istnieje „jeden“ „polsko-rosyjski“ proletarjat¹⁾,

¹⁾ Wyrażenia takie, jak „polsko-rosyjska“ burżuazja, „polsko-rosyjski“ proletarjat i t. p. niemal zawsze oznaczają u S. D. „polsko-rosyjskie“ żydostwo, które rzeczywiście stanowi pewną i nawet pozornie dość trwałą i jednolitą całość, aczkolwiek wzrost separatystycznych prądów w Polsce musi ją prędzej lub później rozerwać. Naturalnie, że to nie ma nic wspólnego z rzeczywistą solidarnością proletariatu Polski i Rosji.

eśli istnieje „jedna“ S. D. w Rosji, którą tylko rozmaite prądy nurtują, więc zupełnie naturalnie, iż głosy esdeków polskich (a właściwie „polsko-rosyjskich“) mogą się różnie rozbić w głosowaniach, i tylko „nacionalista“ polski może żądać odrębnej, a solidarnej akcji grupy polskiej. A jednak socjal-litwacy tłumaczyli, iż taka akcja jest niezbędną, aby dać pełny wyraz i wagę proletariatu polskiemu i wpływ mu należyty na całą S. D. zapewnić! Jak już wiemy, pod owym blokiem „polsko“-bolszewickim kryją się zupełnie określone interesy litwactwa, które tu występują pod postacią „patryjotyzmu“ polskiego.

Jako klasyczny wzór tego nieszczęznego „patryjotyzmu“ esdeckiego można przytoczyć oszczerczą „krytykę“ jakiegoś socjal-litwaczka ¹⁾ w „Prz. S. D.“, skierowaną przeciwko „Róży“ Katerli. Tu nawet — rzecz niesłychana — za „święte“ uznane zostały nasze tradycje powstańcze i rewolucyjne, opluwane z przyjemnością przez socjal-litwaków przy każdej sposobności, byle tylko z błotem zmieszać dążności niepodległościowe w dobie obecnej.

Nie będę więcej pomnażał przykładów, aby wykazać, z jakim mistrzostwem bierze się S. D. do zohydzenia i poniewierania uczuć i dążności polskich pod osłonką „patryjotyzmu“ (wzorem tego może służyć niedawna odezwa „grunwaldzka“, wydana przez socjal-litwaków ²⁾) wtedy, gdy

¹⁾ Dla charakterystyki socjal-litwackiej inteligencji muszę nadmienić, że jeszcze większą nienawiścią pała ona do żydów spolszczonych, będących w szeregach P. P. S. lub wogóle znanych ze swych patryjotycznych przekonań. W nienawiści do tych „odstępców“ przebija się mimowoli reakcja nacjonalizmu żydowskiego z powodu złamanej „solidarności rasowej“; w zaciekłości przeciwko nim posuwają się aż do twierdzenia, że w Polsce tylko „żydzi“ są patryjotami, bo „goje“ wszak „gwizdzą sobie“ na sprawę polską!

²⁾ Rzecz sama przez się zrozumiała, że socjal-litwacy nigdy nie wystąpią przeciwko „obchodom purymowym“, organizowanym przez bundowców i syjonistów, albowiem tu idzie o wspólne sprawy „narodowe“ żydostwa.

zwykłe szkalowanie, lżenie i spotwarzanie jest niewystarczającym lub nawet niebezpiecznym, szczególnie teraz, wobec olbrzymiego wzrostu prądów narodowych i niepodległościowych w całej Polsce.

Słówek o antyklerykalnej propagandzie S. D. Znana jest pochopność „postępowych“ żydów do zwalczania klerykalizmu i zacofania mas chrześcijańskich przy starannym przemilczaniu podobnych objawów wśród ludności żydowskiej. Jak to bywa szkodliwym dla postępu i antyklerykalizmu, to przykład z esdeckiej działalności jaskrawo wykazuje. Jeden z socjal-litwaków napisał niezłą broszurę „Kościół a socjalizm“, tylko że, niestety, miał bardzo ogólnikowe pojęcie o kościele katolickim. Otóż robotnicy z szeregu niedokładności, tyjących się działalności księży, od razu poznali, iż pisał ją żyd. Wtedy dla zamaskowania nieprzyjemnej dla partji sytuacji zostało wyjaśnione, iż pisał ją nie żyd, lecz... bezwyznaniowiec! Bardzo ciekawym byłoby się dowiedzieć, czy S. D. lub Bund wydają antyklerykalne broszury dla mas żydowskich, w którychby przynajmniej owych nieporozumień nie było. Ja przynajmniej o niczym podobnym nie słyszałem, zwłaszcza, jeśli idzie o S. D. K. P.

Jedną z cech, zresztą bardzo zrozumiałą, socjal-litwactwa jest stałe poniewieranie językiem polskim i zastępowanie go rosyjskim przy każdej sposobności. Nieudane połączenie z Bundem ocaliło organizację od rusyfikacji, która była nieuniknioną, gdyż wspólne konferencje z Bundem toczyły się po rosyjsku, co niemało drażniło robotników polskich. I wogóle walka o język polski w organizacji jest bardzo trudną, gdyż łatwo ściaga na siebie straszny dla naszych s-d-ków zarzut „nacjonalizmu“ polskiego.

Znany mi jest przykład jednej sekcji zagranicznej, gdzie przez tygodnie, jeśli nie miesiące, ciągnęły się przykre dyskusje o to, czy język polski jest językiem sekcji, wszystko

z powodu jednej litwaczki, która żądała, aby dla niej na sekcji mówiono „pa ruski“. I bodaj że niema wstrętniejszego widoku, jak słyszeć socjal-litwaka, który w marnej polszczyźnie zapewnia publicznie ogół „polsko-rosyjski“ (t. j. przeważnie litwaków i pokrewnych im żydów polskich), iż proletarjat polski wyzbył się patryjotyzmu, że stoi pod sztandarem „międzynarodowej“ S.-D-cji i nie walczy o żadną Polskę. To też trzeba przyznać, iż tylko jedni bundowcy znali się doskonale na naszej S. D. W okresie ostrych za-targów organizacyjnych, kiedy ta chciała przed Bundem występować, jako „przedstawicielka“ proletariatu polskiego, rozdrażnieni bundowcy odpowiadali: „Kakije wy tam Polaki, wy takije-że żydy, kak i my“.

Nie mam potrzeby nadmienić, ile zwykłych cech litwactwa: czelności, arogancji, zarozumiałości, niekulturalności językowej, demoralizującej masy, cynicznej lubości w drażnieniu uczuć polskich, przebija się stale w wybrykach antypolskich i wogóle w całej działalności S. D. Ale zawsze jako zbawienny hamulec działa tu obawa szerokiej opinii polskiej, skoro ta tylko ma możność się wypowiedzieć. Obawa ta jeszcze raz wykazuje, jak obcym intruzem czuje się socjal-litwactwo w społeczeństwie polskim.

Nie należy jednak przypuszczać, że cała masa agitatorów esdeckich była tak wrogo nastrojona względem Polski. Przeciwnie wśród części „młodych“, rekrutujących się albo z po-śród rdzennej ludności — tych było zresztą nie wielu — albo z zasymilowanych odłamów inteligencji żydowskiej, nuta polska dźwięczała bardzo silnie i ci z niechęcią ulegali antypolskim nakazom z góry. Zresztą żywioły te były spychane na miejsce podrzędne, jako że nie umiały się do ogólnego charakteru organizacji dostosować — z jednym, dwoma wyjątkami może. One to — uczuciowo solidaryzując się z niepodległością i szeroko pojmując autonomję Polski — były na ogół nastrojone opozycyjnie, lecz nigdy nie mogły

uświadomić sobie, czym jest właściwie S. D. i skąd się bierze jej rozpęd antypolski¹⁾.

Chwilami jednak nastrój opozycyjny ogarniał niemal całą organizację przeciwko rządzącej wszechwładnie klice „Tyszki“ — szczególnie po rozłamie w P. P. S. — kiedy „Cz. Szt.“ nazywano ulicznym świstkiem (a nawet „brudną szmatą“) za jego język niekulturalny, zwłaszcza w stosunku do P. P. S., i na konferencjach protestowano — bezskutecznie naturalnie — przeciwko sposobowi jego redagowania²⁾. Jednak, gdy szło o protest jawny, najenergiczniejsza opozycja cofała się przed furją oficjalnego socjal-litwactwa. Na zjazdach milkła zupełnie. Na V zjeździe — aczkolwiek S. D. wydała sobie samej świadectwo ubóstwa umysłowego, szczególnie co do autonomii — umilkła tak kompletnie, że obecny na zjeździe oficjalny przedstawiciel ówczesnego C. K. ros. S. D. („mieńszewik“), zdumiony tą „jednomyślnością“, miał wrażenie — jak mówił prywatnie — nie zjazdu partji politycznej, lecz stada baranów, idącego posłusznie za każdym skinieniem z góry. Między nim a przedstawicielem Z. G. na konferencjach warszawskich wynikały ostre konflikty, albowiem on, przyzwyczajony do swobodnych warunków rosyjskiej S. D., poddawał niejednokrotnie zjadliwej i miażdżącej krytyce różne niefortunne pomysły naszej S. D., co się kończyło zawsze tym, że któryś z nich opuszczał wzburzony

¹⁾ Polacy, którzy zajmują wpływowe stanowiska w S. D., są to typy całkiem wynarodowione, „renegaci duchowi na rzecz Wszechrosji“, których nic, prócz niemożliwego zwykle języka polskiego, z Polską nie łączy. Niektórzy z nich stoją u samego „szczytu“ pod bezpośrednim kierownictwem, litwaka, którego zresztą mają „w duszy“ głęboko nienawidzić.

²⁾ Nawet z najostrzejszego niezadowolenia organizacji klika „tyszkowska“ nigdy sobie nic nie robiła, będąc pewną zawsze zupełnej bezkarności swych postępów, choćby one miały się z postanowieniami samej „S. D. K. P. i L.“. Stałe wzburzenie przeciwko Z. G. i stała bezsilność przed nim — oto cechy charakterystyczne robotników esdeckich i części opozycyjnej inteligentów S. D.

zebranie. Do tego właściwie redukowało się „zjednoczenie” proletariatu polskiego i rosyjskiego.

Na ostatnim VI zjeździe, na którym Zarządowi Głównemu odmówiono votum zaufania, co jest niesłychane w dziejach „S. D. K. P. i L.”, „opozycja” już istniała jawnie, formalnie i miała pod niejednym względem zupełnie odmienne od „tyszkowców”, inaczej „zarządowców” (zwolenników Z. G.) opinie (sprawa związków zawodowych, kooperatyw¹⁾, autonomji, stosunku do „lewicy” i t. p.). Lecz mimo to została ona bezwzględnie steroryzowana przez tych ostatnich i nigdzie swego stanowiska nawet przez votum separatum zaznaczyć nie śmiała. To też rezolucje VI Zjazdu „S. D. K. P. i L.”, w swej bezmyślności dosadnie malujące bankructwo kierunku litwackiego w socjaliźmie polskim, wywołały powszechne, choć głuche niezadowolenie ze strony zwolenników S. D., zwłaszcza robotników, co się ujawniło w ruchu „anty-inteligienckim”, jak o tym świadczy Nr. 3 „Solidarności” w korespondencji z Warszawy. W tej odruchowej formie jaskrawo się ujawnia reakcja mas robotniczych polskich przeciwko dalszej polityce socjal-litwactwa, absolutnie wrogiej interesom proletariatu polskiego.

Kierunek „Solidarności robotniczej”, skądinąd daleko mniej szkodliwy dla sprawy robotniczej, powstał ze skrzyżowania się dwóch prądów w łonie esdeckiej „opozycji”: jeden „polski”, idący z głębi mas robotniczych i bezwiednie na-

¹⁾ W rezolucji S. D. o kooperatywach odbija się troska socjal-litwactwa o pasorzytnicze odłamy drobnomieszczaństwa żydowskiego, zgodnie z wrzaskiem prasy żargonowej w Warszawie, że ci, którzy je zakładają, są „gorsi od Kruszewanów”. Bund, zdaje mi się, zajmuje to samo stanowisko, przynajmniej zdarzyło mi się słyszeć wybitnego przedstawiciela Bundu, który publicznie stwierdził, że społeczeństwo polskie woli „wygłodzić” żydów za pomocą kooperatyw, nie zaś urządzać pogromy, boby sobie tylko tym popsuło opinię społeczeństwa „kulturalnego”. (Działo się to na zebraniu polskim i nikt przeciwko tej chuligańskiej mowie nie śmiał protestować).

rzucający się nielicznej części esdeckich inteligentów, solidaryzujących się z polskością, oraz wszystkim niemal robotnikom esdekom; drugi, „mieńszewicki“, wiejący od ros. S. D., w której „mieńszewizm“ jest zaciekle przeciwnikiem firmy „Tyszki i Ska“. Pierwszy zarysował się już podczas rewolucji (a jak świadczy II zjazd S. D., prawdopodobnie i wcześniej) — drugi proklamuje swoje istnienie jawne listem otwartym Zalewskiego do „towarzyszy z S. D. K. P. i L.“¹⁾, na który zupełnie niesłusznie tak mało uwagi swego czasu zwrócono pomimo całej jego doniosłości. Początkowo te prądy stroniły zupełnie od siebie pomimo łączącej je nienawiści do „tyszkowców (skrajnych socjal-litwaków), gdyż pierwszy w swych zapatrywaniach na Polskę posuwał się aż do niepodległości, drugi zaś stał po dawnemu na gruncie „klozetowej autonomji“ i „Rosji z Puryszkiewiczami“²⁾. Konieczność jednak wspólnej obrony, szczególnie od chwili, gdy „tyszkowska“ klika wściekle się rzuciła na Zalewskiego³⁾ za jego śmiałe i męskie wystąpienie — fakt w kronikach „S. D. K. P. i L.“ dotąd nie notowany — wywołała szybkie zbliżenie. Następuje kompromis: kierunek „polski“ zgadza

¹⁾ Zdaje się, że w sierpniu 1908 r. Nawiasowo dodam, że zniewidzony powszechnie litwak-dyktator, przeciwko którego polityce po raz pierwszy Zalewski ośmielił się publicznie zaprotestować, znany jest w kołach opozycji pod charakterystyczną i trafną nazwą: rudego gieszefciarza.

²⁾ Z tego powodu niektórzy z „Polaków“ drwili, iż „Solidarność robotnicza“ powinna nazwać się właściwie „solidarnością rasową“ z rozpaczliwym okrzykiem „Socjal-litwacy wszystkich partji, łączcie się!“ — przed niebezpieczeństwem polskim. W każdym razie, jak na S. D., „Solidarność“ ma kierunek zdumiewająco „polski“, pomimo iż daleko energiczniej przemawia w obronie litwactwa, niż Polski (patrz Nr. 3).

³⁾ Wszyscy pamiętają podłe i brudne napaści „Czerwonego Sztandaru“ (sic!) na Zalewskiego. Wzburzyły one nawet niektórych socjal-litwaków, nic wspólnego z opozycją nie mających. Naturalnie, że do wydrukowania protestów nie dopuszczono, bo toby mogło „skompromitować partję“.

się uznać niepodległość za „utopję“ — pomimo, iż wśród „solidarystów“ są szczerzy „niepodległościowcy“, drugi zaś — acz niechętnie — wyłazi nareszcie ze swego autonomicznego „klozetu“ i przyjmuje hasło „szerokiej autonomji i sejmu prawodawczego „do pewnego stopnia“¹⁾). W każdym razie w Nr. 1 „Solidarności robotniczej“ wzmiankowano na żądanie „Polaków“ o „wyzwoleniu narodowym“ i ostro zaprotestowano przeciwko odłączeniu Chełmszczyzny. (O ile sobie przypominam, „Czerw. Szt.“ później znacznie to uczynił, kiedy już po stanowisku, zajęтым przez frakcję esdecką w Dumie na skutek nauczki, jaką jej dali galicyjscy towarzysze, oraz po artykule „Sol. Rob.“ nie sposób było inaczej postąpić). Lecz główny punkt ciężkości „opozycji“ — to bezpartyjność związków zawodowych i połączenie z lewicą. Do tego jeszcze wróćę²⁾). Tu tylko zaznaczam to, co może przyczynić się do wyświecenia psychiki socjal-litwactwa.

Z przyjemnością jednak pozwolę sobie podkreślić, że próba połączenia się „zaleszczyków“ z „tyszkowcami“ przeciwko Polsce musiała spełznąć na niczym, pomimo uroczystego zapewnienia oficjalnego przedstawiciela „Solidarności“ (patrz str. 18), i siłą rzeczy grupa „Solidarności“ musi odbywać dalszą ewolucję w kierunku „polskim“.

Zasługa Zalewskiego jest ogromną: dzięki jego energicznej akcji strach przed wszechwładną kliką „tyszkowską“ ustępuje na całej linii, a haniebny proceder, jakiego ona się chwytła, aby „pozbyć się“ za wszelką cenę znieawidzonego

¹⁾ Jednak do wydrukowania bardzo rzeczowego artykułu w tej kwestji nie dopuszczono, bo jak na esdeków, nawet z „opozycji“, był on zbyt „polski“, pomimo, iż go pozornie przyjęto. — Tosamo było kiedyś i z redakcją „Przeglądu S. D.“.

²⁾ Patrz o „Solidarności“ i „lewicy“ w rozdziale p. t. „Przyszłość socjal-litwactwa“. Przy sposobności zaznaczę, że na ostatniej konferencji sekcji zagranicznych (wkrótce po VI zjeździe) nieomal większość przechylała się na stronę opozycji.

przez nią Zalewskiego, kompromituje ją do reszty i na publiczną pogardę skazuje ¹⁾).

Z przeszłości „S. D. K. P. i L.” jest jeden fakt, godny podkreślenia: są to rezolucje II i III, szczególnie zaś II zjazdu. Muszę przyznać, że one mię zawsze w zakłopotanie wprawiały, albowiem ich nadzwyczajny „aberacyjny” charakter nasuwał jednak przypuszczenie, że być może t. zw. „S. D. K. P. i L.” jest organizacją polską. Czyżby litwactwo mogło się oświadczyć w zasadzie „najzupełniej” za niepodległością Polski i, „nie bawiąc się w kreślenie przypuszczalnych dróg rozwojowych” narodu polskiego — wyzyskać każdą sposobność dla „jak najszerzej pod każdym względem” autonomji Polski? Ale właśnie głucho i wrogie milczenie, jakie S. D. wobec nich zachowuje, oraz nieustające starania „zakonspirowania” ich przed masami najlepiej wykazują, że mamy tu do czynienia ze zjawiskiem wyjątkowym, niewytłumaczalnym normalnie, a jak wiadomo „*les exceptions confirment la règle*”. Na fakcie tym uwydatnił się wpływ mimowolny polskiego środowiska, od którego nie mogło się uwolnić nawet socjal-litwactwo.

Przejdźmy teraz do organizacji robotniczej S. D. Bajką jest naturalnie przypuszczenie, że robotnik polski w organizacji esdeckiej może się całkiem „zlitwaczyć”. Zdarzały się, co prawda, jednostki tego rodzaju, ale to były wyjątki.

¹⁾ Jeden ze znanych socjal-litwackich „uczonych” i „teoretyków”, War., na komitecie redakcyjnym ros. S. D. dał „słowo honoru”, że sąd partyjny „wyrzuci” Zalewskiego, pomimo, że o żadnym sądzie nikt nie słyszał, a to, aby nie dopuścić do wydrukowania jego artykułu o połączeniu lewicy i „S. D. K. P. i L.” — Na skutek żądania tejsamej „tyszkowskiej” kliki z ros. S. D. wyrzucono bez sądu niejakiego Krymskiego za napisanie broszury o „korupcji w kierownictwie S. D. K. P. i L.”, z której jaskrawo wyziera moralna gangrena, tocząca wewnątrz socjal-litwacką organizację. Taki sposób załatwiania się z niewygodnymi jednostkami, praktykowany przez „czarnosecinnych administratorów”, wywołał już ostry protest „mieńszewików” (patrz Nr. 22 „Głosu Socjał-diemokrata”).

Sam ten fakt, że ogół robotników esdeckich gwałtownie chciał połączenia z lewicą zaraz po rozłamie, kiedy lewica daleką jeszcze była od jej dzisiejszej zupełnie zesdeczałej postaci, wymownie świadczy o kruchości litwackiej „kultury“ w proletariacie polskim. Przeciwnie, stałe i ciągłe „ujadanie na Polskę“ — jak określali robotnicy agitację socjal-litwacką — wywoływało w nich ogromne rozdrażnienie i zdarzało się nieraz, że skądinąd zasłużeni działacze esdecy słyszeli od zniecierpliwionych tym partyjnych robotników gorzkie: „Idź, agituj Nalewki!“. Zwłaszcza brak inteligentów - Polaków¹⁾ nader się dawał S. D. we znaki, szczególnie, gdy szło o dyskusję z endekami, którzy łatwo odbijali masy S. D., wykazując, iż to „żydy“ je przeciwko Polsce podbechtują. Wszak najpotężniejsza organizacja N. D. powstała w „twierdzy socjal-demokracji“, w „organicznie wcielonej do Rosji“ Łodzi, gdzie moc robotnika niemieckiego ogromnie była na rękę socjal-litwactwu. Co się zaś tyczy agitatorów esdeckich, rekrutujących się z robotników, to ci agitowali pepeesowców na program S. D., dowodząc, iż jej autonomja da Polsce „co najmniej“ tyleż wolności, co ich konstytuanta warszawska. Zresztą i inteligenci esdecy, gdy występowali przed masami, zmuszeni byli dowodzić nieraz, że S. D. jest zwolenniczką „szerokiej“ autonomji. A już po prostu absolutnie niezrozumiałemi dla działaczy-robotników były takie „pomysły“ socjal litwaków, jak np. aby nie urządzać święta majowego razem z pepeesowcami, których zawsze oni (t. j. robotnicy) uważali za swych towarzyszy, lub nie porozumiewać się stale w sprawach, interesujących cały ogół robotniczy (strejki powszechne i t. p.). Zresztą, nie można im się dziwić, że nie mogli oni wykryć, gdzie leży

¹⁾ Mimochodem zauważmy, iż Polacy, którzy zamiast służyć sprawie narodowej polskiej są rzecznikami interesów drobnomieszczactwa żydowskiego, znani są wśród żydów pod trafnym i zjadliwym mianem: „Szabas-gojów“.

przyczyna tego „nieprzejednanego“ stanowiska socjal litwactwa względem „socjal-patryjotów“. Szerokie zaś masy robotnicze, aczkolwiek początkowo dość chętnie szły za S. D. z powodu jej akcji strejkowo-ekonomicznej, która je wkońcu znużyła i zraziła, zdrowym instynktem odczuwały, iż partja ta nie jest polską¹⁾, i uciekały nieraz z wieców i zebrań esdeckich. Zdarzały się tu często „pikantne“ historie, lecz ze względu na ich zbyt wielką drastyczność pominię je milczeniem.

Swoją drogą, nie sposób zaprzeczyć, iż był okres w rewolucji, kiedy S. D. dzięki wyjątkowo korzystnej dla niej sytuacji politycznej olbrzymi wpływ w kraju wywierała. Powodzenie socjal-litwactwa w rewolucji — to największy szwindel polityczny w Polsce.

Bądźmy pewni, więcej się to nie powtórzy.

¹⁾ S. D. ma w masach opinię partji „żydowskiej“, a P. P. S. nazywana jest zwykle „polską partją“.

V.

Socjal-litwactwo w społeczeństwie polskim.

Nie łatwo jest określić rolę, jaką odgrywa socjal-litwactwo w naszym społeczeństwie. Jest ona bowiem nietylko bardzo skomplikowaną, ale wprost niezrozumiałą na pierwszy rzut oka. Wątpię, czy kiedykolwiek w dziejach społeczeństw znanych mogło powstać podobne zjawisko, jakim została uszczęśliwiona ziemia polska. W historii Bundu i S. D. w Królestwie i na Litwie odzwierciedlił się bunt żydostwa przeciwko Polsce, który się zaczyna od przejścia żydostwa litewskiego na stronę Rosji po uśmierzeniu „kramoły“ przez Murawjewa-Wieszatiela, a kończy zorganizowaną w łonie społeczeństwa polskiego zdradą Polski na rzecz Wszehrosji, która się wyraziła — i uwieńczyła — w działalności politycznej „S. D. K. P. i L.“ Smutny to i bolesny temat, ale mimo to trzeba analizę naszą doprowadzić do końca, wymagają tego bowiem zarówno interesy ruchu robotniczego — aby nie był znów wykolejony na litwackie manowce — jak i niezbędność poznania źródła naszych błędów i niepowodzeń. Utrwalić najazd moskiewski — co prawda „zdemokratyzowany“ — w Polsce, oto obiektywny cel nacjonalizmu żydowskiego u nas. Przykryć to wszystko frazesem „socjalistycznym“ — oto sposób otumanienia umysłów robotników polskich, aby przy ich pomocy dobić „trup“ znienawidzonej Polski i na nim organizację żydowską „na-

rodową“ wybudować. Cel i sposób określają w zupełności stanowisko socjal-litwactwa w społeczeństwie polskim ¹⁾).

Znany jest powszechnie ogromny pociąg socjal litwactwa do stańczykierji wszelkiego rodzaju, jako w najlepszy sposób odpowiadającej według niego interesom narodowym Polski. To rozrzewniające przywiązanie do swojskiej Targowicy, jako jedynej partji „realnej“ w Polsce, doskonale uwydatnia charakter litwacki S. D., gdyż to poniekąd rozgrzesza ją z góry za jej antypolską działalność. Jeśli „panowie magnaci“ sprzedali Polskę dla rozmaitych czynów, rang i dostojęństw dworskich, to z jakiej racji ma litwactwo jej również nie sprzedać za prawo swobodnego handlowania w całej Rosji? ²⁾).

Przyczym ugodowcy i socjal-litwacy doskonale się wzajemnie wspierają. Dla pierwszych cały obóz rewolucyjny polski — to są „żydzi“ i wobec tego walczyć z rządem, to znaczy stać po stronie „żydów“, przeciwko interesom „narodowym“; stąd wniosek jasny i prosty: kto jest dobrym Polakiem i dba o sprawę „narodową“ — niech trzyma z najazdem i walczy z rewolucją.

Dla socjal-litwaków znów całe społeczeństwo polskie —

¹⁾ Rzecz oczywista, iż S. D. bezwiednie, a właściwie półświadomie, wciela w życie dążenia antypolskie litwactwa, lecz nie zmienia to istoty rzeczy, albowiem o każdej partji sądzić należy nie według tego, co mówi lub myśli o sobie, lecz co czyni.

Zresztą, niejednokrotnie mogłem stwierdzić, iż antypolskość i filosemityzm występują zupełnie świadomie u S. D.

²⁾ W bezwiednej formie przejawił się tu kult, jaki drobno-mieszczactwo żydowskie żywi zawsze dla „wysokich rodów“ i „historycznych imion“. To też stale można zauważyć nieprzepartą tendencję „teoretyków“ socjal-litwackich do wskazywania na postępowanie utytułowanych i uherbowanych targowiczian, jako na motyw zasadniczy dla polityki proletariatu, który z całą tą zgrają ma jeszcze mniej wspólnego, niż nawet z litwactwem. To ostatnie przynajmniej walczy o pewne wolności polityczne, podczas gdy pierwsi dbają wyłącznie o swe „rodowe klucze i dziedzictwa“.

to „zdrój Polski“, dla których „frazes narodowy“ jest chyt-
 rym manewrem, aby odwieść robotników polskich od walki
 o „obalenie absolutyzmu“, i przeto, kto chce walczyć o prawa
 narodowe Polski, a tymbardziej o niepodległość, ten jest
 oczywiście „podporą caratu“ (jak Luksemburżanka określała
 P. P. S.) Tak z dwóch stron zacieśniano kajdany Polski.

Lecz, bądź-co-bądź, pomimo iż ugodowcy i socjal-
 litwacy wzajemnie czerpali z siebie otuchę do dalszej walki
 z „beźmyślnymi rojeniami“ Polski o wolnym i niepodległym
 bycie, jednakże praktycznie wielkiego znaczenia to nie miało,
 ze względu na dzielącą ich przepaść społecznych i towa-
 rzyskich przesądów. Natomiast olbrzymie znaczenie dla prze-
 biegu wypadków w ostatnim dziesięcioleciu miał stosunek
 obopólny N. D. i S. D. W stosunku tym odzwierciedliła się
 rzeczywista natura poronionej „rewolucji“: walka dwóch ras
 w imię dwóch nacjonalizmów, stanowiących dwie strony —
 polską i litwacką — tejsamej Targowicy, która zduszoną
 i spętaną Polskę oddała na łaskę i niełaskę oprawcom mos-
 kiewskim ¹⁾.

W gotującej się walce obu tych krańcowo odmiennych —
 co do swego pochodzenia, lecz nie obiektywnego celu —
 kierunków politycznych, S. D. postępowała nadzwyczaj spryt-
 nie i przezornie. Rozpocząć odrazu walkę z N. D., będąc sama
 jeszcze nieliczną grupką, nie była w stanie, albowiem
 w walce tej za prędkoby się ujawniła jej li-
 twacka natura, co by ją natychmiast zgubiło.
 Powtórę S. D. musiała najpierw zdobyć sobie klasę robot-
 niczą przez wyparcie z niej właściwej przedstawicielki i wy-
 razicielki interesów proletariatu polskiego — niepodległo-
 ściowej P. P. S. I trzeba przyznać — socjal-litwactwo gie-
 njalnie wywiązało się z tego trudnego zadania, jeszcze raz
 tym potwierdzając opinię o ogromnych zdolnościach ży-
 dostwa, tym razem, niestety, ze szkodą dla Polski użyt-

¹⁾ Patrz rozdział : „Dwie Targowice“.

kowanych. Aby skutecznie walczyć z tak niebezpieczną dla niej N. D. — albowiem w walce nacjonalizmu polskiego z żydowskim zawsze pierwszy górę weźmie — socjalitwactwo z całą siłą uderza na P. P. S.¹⁾ Ta pozornie niezrozumiała dla wielu esdeków nawet taktyka jest zupełnie logiczna i trafna, o ile tylko wnikać w osobliwą pozycję socjalitwactwa w Polsce. Ponieważ reprezentuje ono toczący z Polską bój nieubłagany nacjonalizm żydowski, więc z tego punktu widzenia, przywdziawszy maskę „socjalistyczną“, może ono uchodzić za „nieprzejednaną organizację klasową proletariatu polskiego“. Pod tym pozorem projekty rusyfikacji i żargonizacji Polski muszą się przedstawiać jako najczystszy wyraz jego klasowych interesów, a dążenie do niepodległości — jako wstęp do pogromów żydowskich (aczkolwiek te ostatnie są wyłącznym monopolem Rosji, gdzie trudno mówić o wyzwoleniu Polski). Tak czy owak wszelkie pozory składały się na to, iż S. D. właśnie była ową partją „prawdziwie klasową i socjalistyczną“²⁾, wobec tego i P. P. S., zamiast zdemaskować tę obłudną „socjalistyczność“ nacjonalizmu żydowskiego — musiała udowadniać i poniekąd zdawać przed S. D. ciągle egzamin,

¹⁾ Pamiętam okres rewolucyjny, rozpoczynający się od znanej manifestacji P. P. S. na placu Grzybowskim, kiedy N. D., zdradziwszy hasła rewolucyjne przez nią głoszone, rzuciła się z całą wściekłością na P. P. S. i już wołała o pomoc policji. Wtedy już widocznym było niebezpieczeństwo dla socjalizmu ze strony N. D., mimo to „Czerw. Szt.“ uporczywie milczał o niej dla tego, że S. D. czekała, aż się „zatlawi z P. P. S.“, to wtedy „zabierze się do N. D.“

²⁾ S. D. czuje zupełnie zrozumiały wstręt do prasy polskiej, jako „burżuazyjnej“, właściwie zaś dla tego, iż jest polską. Swoją drogą, gdy idzie o kramik partyjny, zdobywa się na nielada bohaterstwo ducha i zwraca się do tejże prasy „burżuazyjnej“: r. 1904—5 Z. G. umieszczał stale różne bliżskie wiadomości o powodzeniu i wielkości S. D. w Królestwie w „Nowej Reformie“, robione przezeń na miejscu w Krakowie, a umieszczane, jako „własne“ korespondencje „Nowej Reformy“ z Królestwa.

iz jest „również“ partją socjalistyczną. Otóż S. D. żądała, aby ta zwalczała i wypierała z mas robotniczych N. D. pod groźbą ogłoszenia P. P. S. za „nacionalistyczną“ i dążącą pod pretekstem walki o niepodległość do „jedności narodowej“. Właściwie, to S. D. dążyła do „jedności narodowej“ proletariatu polskiego z drobnomieszczaństwem żydowskim, aby w ten sposób i prawa „narodowe“ dla żydów zdobyć i „gojów przydusić“. Lecz rzeczy się musiały z konieczności przedstawiać w odwróconym świetle i popędzana przez socjal-litwactwo P. P. S. zaczyna rzetelnie pracować dla „jedności“ proletariatu polskiego z litwactwem, walcząc bez przerwy z N. D. i jednocześnie w milczeniu półkając ostrą chłostę S. D. Ze swej strony N. D. ze wściekłością rzuca się na P. P. S., albowiem polski charakter tej ostatniej jest jej solą w oku i przeszkadza kontr-rewolucyjnej robocie N. D., dążącej do „jedności narodowej“ proletariatu polskiego ze szlachecczyzną. Dla N. D. wzorem partji socjalistycznej w Polsce była zawsze S. D., ze względu na jej żydowski charakter. I N. D. oszczędzała jej do czasu, póki się „nie załatwiła“ z P. P. S.. W tej sytuacji wszystko, co polskie, musiało uchodzić za kontrrewolucyjne, natomiast wszystko co żydowskie za — rewolucyjne. Wzięta we dwa ognie — P. P. S. litwaczeje.

Wypierana z całej siły z tyłu przez socjal-litwacką zgraję, nie mając odwagi rozpocząć z nią walki w imię interesów proletariatu polskiego, wewnątrz zalewana i rozdierana przez też same socjal litwackie żywioły, z przodu zmuszona walczyć stale i uporczywie ze swojską kontrrewolucją, strojącą się w godła „narodowe“ — P. P. S. zdradza hasło niepodległości, które tak długo sama głosiła, jako jedynie odpowiadające interesom proletariatu polskiego, a pod którym mogła i powinna była prowadzić lud polski do zwycięstwa, staczając się tymsamem w bagno litwackiej Targowicy, i tylko rozłam ocala ją od ostatecznego zhańbienia się. Tragiczne dzieje tej partji wymownie świadczą o wyjątkowym

całkiem charakterze wypadków z okresu rewolucyjnego, albowiem można było spodziewać się wszystkiego, nawet porażki rewolucji, lecz żeby partja rewolucyjna polska, osiągnąwszy wpływ ogromny wśród mas, zmuszona była dla jakiejś litwackiej tłuszczy zdeptać dumny sztandar Polski Niepodległej — tego zaiste w tak bolesnych przejściach i doświadczeniach narodu naszego dotąd nigdy nie było.

I cały międzynarodowy świat socjalistyczny, w którym okrzyk „Niech żyje Polska!“ zawsze donośny odgłos znajdował, ku wielkiemu swemu zdumieniu nie widział Polski w rewolucji, jako odrębnej siły dziejowej, zmierzającej do skruszenia jej kajdan. Nie zapominajmy bowiem, że Polska ma najpiękniejsze tradycje rewolucyjne w walkach wyzwoleniczych „obu półkul“, zawsze ofiarnie i bohatersko idąc w pierwszym szeregu bojowników wolności. I naraz zamilkł jej spizowy głos, przygłuszony wrzaskiem litwackiej hałastry.

P. P. S. więc „zlitwaczyła się“ i stała się niewiadomo komu na co potrzebnym „ogonkiem“ S. D., wlokącym się za nią bezradnie, bezwolnie. Stała się zbyt czną. Pole między N. D. i S. D., zajmowane dotąd przez P. P. S., skróciło się znacznie i N. D. z S. D. zeszyły się z sobą oko w oko. Zderzenie było gwałtowne. Do walki ze zgrają żydowską! Do walki z czarną sotnią polską!

„Nie cofać się przed przelewem krwi bratniej!“ brzmi komenda Dmowskiego.

„Strzelać po łbach do prezydium!“ brzmi komenda socjal-litwackiego prowodyra.

Nacjonalizm polski, maskujący się frazesem „narodowym“, i nacjonalizm żydowski, strojący się w piórka „socjalistyczne“, wciskają brauningi do rąk otumanionych nieszczęsnych robotników i we krwi bratniej zatapiają wielką sprawę Rewolucji Polskiej¹⁾.

¹⁾ Walki łódzkie zaczęły się od bojkotu I Dumy, kiedy S. D. w Łodzi nawoływała (jak i wszędzie zresztą) do atakowania z bronią w rękę endeckich zebrań wyborczych, które były strzeżone przez

Dzika, niepohamowana nienawiść rasowa, zewnętrznie przejawiająca się w „rycerskich zapasach“ łódzkich ¹⁾, grzebie na długo sprawę wyzwolenia ludu polskiego i żydowskiego z pod obcego jarzma i od swojskiego wyzysku.

Odwróćmy się od tych haniebnych, ponurych i zgrozą przejmujących kart rewolucji.

One były nieuniknione, jak nieuniknionym było powstanie i rozwój N. D. i S. D., z których każda jest rzeczywiście „parszywizną niewoli“, jak nieuniknionym było zwycięstwo „polskiej czarnej sotni“ nad „żydowską zgrają“. Lecz Narodowy Związek Robotniczy — smutny zwycięzca owych hańbą na wieki okrytych walk bratobójczych — gdy się spostrzegł nareszcie, w czym rękę, komu i dla jakich celów dał się użyć jako narzędzie mordy, miał odwagę zerwać z nikczemną szajką endeckich opryszków i potępić ją, podczas gdy w S. D. dopiero teraz głos protestu przeciwko rządzącej litwackiej zgrai rozlegać się zaczyna. Lecz zato podczas „rewolucji“ w obozie socjalistycznym S. D. staje się siłą panującą, górującą pomimo stałej liczebnej przewagi P. P. S.

Socjal-litwactwo odąd reprezentuje rewolucyjny proletarijat polski, jego zaś olbrzymią energję, w obawie, aby nie poszła dla sprawy polskiej, rozprasza w bezładnych strejkach ²⁾, które, dezorganizując bezcelowo całe życie kraju, pchają w objęcia reakcji coraz większe zastępy już samych

uzbrojonych sokołów, czekających tylko na sposobność „dania naucki“ socjalistom. Koniecznym byłoby zbadać wpływ czynnika plemiennego (Niemcy i Polacy) w tych wypadkach.

¹⁾ Poprzedziły je nawoływania S. D. do wyrzucania z fabryk narodowców oraz zaciekła agitacja antysemitka N. D.

²⁾ Tosamo czyni i P. P. S. w charakterze *alter ego* S. D., dla tego właśnie o jej działalności specjalnie nie mówię od chwili, gdy jej indywidualność polityczna się zatarła. Dodam tylko, że to „małpowanie“ S. D. podkopywało stale jej kredyt w masach i w upokarzające stawiało ją położenie.

mas robotniczych. Bolesna ironja! W obozie socjalistycznym — górą S. D.; w klasie robotniczej — górą N. D. Wybory w kurji robotniczej łódzkiej do II Dumy stwierdziły szalenie wzrastający wpływ N. D. przy równoległym upadku partji socjalistycznych. To było właśnie dzieło S. D. w czerwonej Łodzi, tej najważniejszej placówce socjalizmu w Polsce.

Lecz masy robotnicze nasze pójdą bez wątpienia za socjalizmem polskim, zaspokajającym wszystkie potrzeby proletariatu polskiego, nie zaś za socjalizmem, „obrzezonym na wyznanie mojżeszowe“, jak złośliwi określali S. D.

Nie można tu pominąć tego znaczenia, jakie dla S. D. posiadał niemiecki proletarijat w Łodzi, który jeszcze nie był w stanie przejąć się ideałami polskimi i w naiwności ducha utożsamiał socjal-litwactwo z powodu jego nazwy: „socjal-demokracja“ z wielką niemiecką socjalną demokracją, wiernie stojącą na straży interesów narodowych, społecznych i politycznych proletariatu i wogóle całego ludu niemieckiego.

Nie mniej ciekawie ułożyły się stosunki S. D. do naszych „postępowych“ partji burżuazyjnych. I tu stała rola socjal-litwactwa: rola intruza w społeczeństwie polskim — wyjść na jaw musiała.

Pod tym względem wielce pouczającym jest stosunek S. D. do P. D. Podczas wyborów do II Dumy miał być utworzony blok stronnictw t. zw. „postępowych“ przeciwko blokowi stronnictw t. zw. „narodowych“¹⁾.

¹⁾ W tym potwornym podziale na „postępowy“ i „narodowy“ podziśdzień przebijają się jeszcze niecałkiem wygasły antagonizm nacjonalizmu żydowskiego i polskiego. U nas więc, co jest „narodowe“, to musi być wstecznym, co jest „postępowe“ musi być niepolskim. W każdym razie już można zaobserwować szybką ewolucję, jaka zachodzi na obu krańcach „postępowym“ i „narodowym“ przez to, że jeden się unarodawia, drugi upostępowia. Postęp polski oczyszcza się od nacjonalizmu żydowskiego, teraz kolej na socjalizm!

Otóż Bund wtedy gorliwie i ze wszech sił popierał ów blok i chciał doń przystąpić. S. D. przeciwnie wypowiedziała „postępowcom“ zacieklą walkę, tym znacznie ułatwiając zwycięstwo „narodowcom“, i prowadziła akcję wyborczą na własną rękę, która naturalnie żadnego rezultatu nie dała. To dziwaczne zachowanie się, które notabene rozdrażniło bundowców nadzwyczajnie, nie było przez nikogo należycie zrozumiane. Co za interes miała klasa robotnicza w popieraniu endeków przeciwko pedekom (do tego właściwie sprowadzała się akcja wyborcza S. D.)? Z drugiej strony, jak sobie wytłumaczyć „nieprzejednane“ stanowisko S. D. wobec tego, że Bund tak gorąco popierał ów blok i chciał weń wciągnąć S. D.? Zatarg wtedy z Bundem o to był niezmiernie ostry i Bund, pragnąc za wszelką cenę zwyciężyć, niebywale rozdymał wielkość swej organizacji w Królestwie, byle tylko przełamać upór S. D. na wspólnych konferencjach, które miały ostatecznie w tej mierze zadecydować. Bund został pobity, blok nie doszedł do skutku, N. D. tryumfalnie zwyciężyła i ogólny niesmak pozostał po całej tej aferze. Walkę między Bundem i S. D. w sprawie wyborczej tłumaczono, jako antagonizm między „mieńszewizmem“ (którego zwolennikiem był Bund) a „bolszewizmem“ (którego zwolenniczką była S. D.) na gruncie polskim. Lecz my wiemy, że nasza S. D. jest dziś „mieńszewicką“, jutro „bolszewicką“, zależnie od układu stosunków dla nacjonalizmu żydowskiego w społeczeństwie polskim. Tak że terminy te nic nie mówią. To też nie mają one znaczenia.

Przyczyny leżą gdzieindziej: Bund reprezentuje nacjonalizm żydowski wewnątrz „narodu“ żydowskiego, a zewnątrz społeczeństwa polskiego, S. D. — zewnątrz „narodu“ żydowskiego, a wewnątrz społeczeństwa polskiego. To zmienia zasadniczo taktykę obojga. Dla Bundu sprawa bloku wyborczego przedstawiała się w sposób następujący: jako reprezentant całego postępowego i socjalistycznego odłamu

żydostwa¹⁾ szukał on bloku z odpowiednimi partjami „chrześcijańskimi“, aby dać im poparcie mas żydowskich wzamian za obronę praw obywatelskich i „narodowych“ żydów oraz zagwarantowanie mu pewnej ilości mandatów. Dla niego więc to była sprawa zupełnie zewnętrzna, sprawa techniki wyborczej, i w Królestwie mógł wejść w blok z tą partją, na Litwie z inną, na Rusi z jeszcze inną. Co innego S. D. Socjal-litwactwo wszak jest „partją klasową proletariatu polskiego“, t. j. działającą organizacją żydowsko-nacjonalistyczną wewnątrz społeczeństwa polskiego, lecz przeciw niemu, gdyż taka jest jego obiektywna rola. Stąd wszelki blok z jakąkolwiek partją polską strąca go z tej pozycji, a zbliżenie proletariatu polskiego do społeczeństwa polskiego oddala go tysmsamem od drobnomieszczczeństwa żydowskiego, słowem, socjal-litwactwo musiałoby zejść ze stanowiska litwackiego na grunt interesów narodowych polskich.

Nadomiar szło tu o blok z P. D. Któż to jest P. D.? z pogardą pytali socjal-litwacy. Czy robotnik polski ma wierzyć obłudnej burżuazji żydowskiej? S. D. umie być zawsze „antysemicką“, skoro tylko idzie o te odłamy żydostwa, które, złamawszy „solidarność rasową“, przechylają się na stronę Polski. I wtedy nie waha się przed szerzeniem propagandy antysemickiej w masach. Innemi słowy w stosunku S. D. do P. D. przebija się antagonizm nacjonalistycznego drobnomieszczczeństwa żydowskiego, nienawidzącego z całej duszy Polski, i — mniej lub więcej zasymilowanej burżuazji żydowskiej, dla której ta Polska już obcą do pewnego stopnia być przestała.

Przejdźmy teraz do wpływu S. D. na inteligencję polską. Rzecz oczywista, że ta ostatnia nie zdolna była przejąć

¹⁾ Pomijam tu naturę tej „postępowości“ socjalistycznej.

się nigdy całkowicie ideałami socjal-litwactwa. Lecz nie o to właściwie idzie. Cała atmosfera życia politycznego Polski została przez S. D. zatruta wyziewami antypolskimi, co sprawiło, iż ogromne masy inteligencji polskiej, któreby z wielkim pożytkiem dla sprawy rewolucyjnej polskiej pracowały, musiały się przechylić na stronę N. D., a ostatnio frondy — z powodu całkiem widocznego zdradzania Polski na rzecz „państwowości rosyjskiej“ przez Dmowskiego i jego pachołków.

Natomiast ta jej część, która mimo wszystko pozostała wierną postępowi i socjalizmowi, w dziwny sposób się wypaczyła i wyjąłowiła. Nie mogąc stać się całkowicie „polskimi fagasami nacjonalizmu żydowskiego“ i w najgłębszych zakamarkach swej duszy — tam gdzie oko żadnego litwaka nie dosięgnie ¹⁾ — kryjąc jednak ową nieszczęsną Polskę, „obitą, oplwaną i obdartą“ przez prusko-moskiewsko-litwacką hałastwę, jednostki te, zbolełe rozpaczłą polską rzeczywistością, która tyle reakcyjności, lokajstwa i hańbienia imienia polskiego przez „przedstawicieli narodowych“ przyniosła, wpadają w kompletny marazm duchowy i wszelką cechę żywotności zatracają. W tych szerokich kołach inteligencji polskiej, które zostały obezwładnione przez rozkładowy wpływ litwactwa, dużo pierwszorzędnych sił się marnuje, któreby mogły ogromnie sprawie wyzwolenia ojczyzny się przysłużyć, ale które nie mają odwagi tego się jąć, bo „litwak nie pozwala“. Mowa tu jest przede wszystkim o t. zw. „lewicy“, posiadającej wiele sił intelektualnych polskich, które nie mogą iść całkiem w stronę „organicznego wcielenia“, wraz z żydowską jej częścią, lecz zarazem, zbite z tropu przez różne oszukańcze pozory, nie wiedzą, w którą stronę właściwie zawrócić się mają.

¹⁾ Niektóre ciekawe objawy tych odruchów polskich widziałem u prowodyrów - Polaków w S. D., lecz oczywiście nie mogę ich przytoczyć.

Tragicznym jest zaiste położenie inteligencji polskiej, która swej drogi znaleźć dotychczas nie umie, a pozwala sobą pomiatać hałastrze nacjonalistów rosyjsko-żydowskich, rozmaitych Luksemburżanek, Tyszków, Warów, Radków, Małeckich, Konaszewskich i innych Lederów — wypełniających „uczzone” socjal-litwackie wydawnictwa; znosi publiczne drwiny nad ideałami polskimi pierwszych lepszych chłystków i niedouków litwackich lub ich „polskich” fagasów, rekrutujących się z „renegatów duchowych na rzecz Wszechrosji“ ¹⁾); a gdy jej nieśmiały głos odezwie się w obronie Polski, wtedy dziki ryk litwactwa ²⁾ wypłasza ją znowu z trybuny publicznej, by strwożona wyczekiwała nieubłaganego wyroku jego nad sobą. Gdzież ma iść ta inteligencja polska, która nie chce hańbić imienia polskiego pod komendą targowiczian polskich, a nie ma odwagi wystąpić przeciwko targowiczanom litwackim? Która w naiwności ducha gotowa wierzyć w wielkość i bodaj że nieomylność Luksemburżanki, jak żydzi w przyjscie Mesjasza? Powoli, powoli zaczyna u nas rozwiewać się owa „legienda luksemburska”. Niedarmo litwactwo czci Luksemburżankę, jak swoją świętą. Ona dała mu „teoretyczne” usprawiedliwienie jego chulikańskim względem Polski instynktom. Przyjrzyjmy się na chwilę po drodze tej smutnej postaci w ruchu socjalistycznym u nas.

Trudno o większy humbug naukowy, jak jej „doktryna” organicznego wcielenia, której zresztą sama nie umie zostać

¹⁾ Świetne wyrażenie jednego z krytyków, zdaje się Sav., w Przedświecie.

²⁾ Pod litwactwem wszędzie i zawsze rozumiem ogół nacjonalistów żydowskich, bez względu na to, po polsku, „pa ruski” czy tylko żargonem mówi. — Najczęściej litwactwo ryczeć wtedy poczyna „pogrom”, aczkolwiek proletarjat polski własnymi piersiami osłaniał je przed pogromcami moskiewskimi.

wierną¹⁾). „Kopanie trupa Polski“ i krokodyle łyż z powodu Finlandji²⁾); „organiczne wcielenie“ za pomocą ceł (nie broń Boże bagnatów moskiewskich) i — wolnohandlowość w programie partyjnym; „państwowość“ rosyjska i — milicja polska; przykucie na zawsze do Rosji i — obieralność urzędników oraz... prawo stanowienia o sobie³⁾); ustrój republikański i — „klozetowa autonomia“; żądanie języka polskiego jako oficjalnego w Królestwie i — zwalczanie szkół polskich oraz usuwanie tegoż języka polskiego z organizacji S. D.; walka z „nacjonalizmem“ P. P. S. i — uznanie Bundu za „bratnią“ organizację; napadanie na akcję terrorystyczną — i wieszanie pepeesowców za zamachy esdeckie; zohydzanie dążeń niepodległościowych polskich i — protegowanie zaborów rosyjskich; zwalczanie patryjotyzmu polskiego i — forsowne szczepienie rosyjsko żydowskiego nacjonalizmu⁴⁾). Litanję tę możnaby ciągnąć bez końca.

Rzecz oczywista, nie idzie tu wcale o socjal-litwacką „doktrynę“. Histeryczne bredzenia litwackiej „wyroczni“ pod wpływem trującego zaduchu polakożerczego nacjonalizmu żydowskiego brane są u nas przez socjal-litwactwo za ostatni

¹⁾ Patrz pod tym względem świetną rozprawę Resa: „Kwestja polska w oświetleniu S. D.“

²⁾ Swego czasu Luksemburżanka dowodziła, że Finlandja musi być wcielona do Rosji.

³⁾ Przeciwno niemu socjal-litwactwo już nie ma odwagi występować otwarcie, co najwyżej napada na nie z za węgła, chyłkiem i to z obawą, aby nie być złapanym na gorącym uczynku. Nie zapominajmy bowiem, że Luksemburżanka obecnie „reprezentuje“ Polskę w biurze międzynarodowym, pomimo iż sama żądała wyrugowania jej ze świata socjalistycznego!

⁴⁾ Elementarny takt i przyzwoitość nakazywałyby Luksemburżance, jako żydówce, przedewszystkiem i głównie zwalczać nacjonalizm żydowski, choćby dla upozorowania lepszego swego „internacjonalizmu“, lecz śmiesznym jest żądać tego od niej i od litwactwa wogóle.

wyraz nauki li tylko dla tego, że w nich się dusza jego ujawnia.

Niepohamowana nienawiść do Polski oraz dążność do ujarznienia jej za wszelką cenę, zakucia w kajdany moskiewskie na zawsze i bezkarnego naigrawania się nad jej losem — oto treść tej nikczemnej działalności litwackiej historyczki. Najazd moskiewski wyhodował u nas tę potworność, aby mogła kasać gościnne łono Polski. Nie po raz pierwszy w dziejach porobiorowych narodu naszego widzimy fakt zdrady, odstępstwa i sprzedajności, ale nigdy jeszcze nie doszły one do tak potwornych rozmiarów, jak w okresie niebywałej litwackiej Targowicy, która rzuciła lud polski przeciwko jego ojczyźnie, aby na wieki utrwalić kajdany Polski i na nich panowanie moskiewsko-litwackie oprzeć.

Przeciwko temu nareszcie głos protestu rozleć się powinien; przedewszystkim zaś jest obowiązkiem naszej inteligencji żydowskiej nie dopuścić do dalszego grasowania litwackich targowiczian, którzy, wiedzeni zapamiętałą i niepoczytalną wprost nienawiścią do Polski, posuwają się w swej chuligańskiej działalności do czynów, które strasznie we znaki wszystkim żydom dać się mogą w przyszłości. Przykładem tej niepoczytalności mogą służyć takie odezwy, jak grunwaldzka, pisane przez nacjonalistów żydowskich i zupełnie niepotrzebnie prowokujące naród polski. Jest to zatruty siew, który okropny plon przynieść może.

Czas wielki, aby wreszcie przeciwko tej zgubnej i rozszalałej furji antypolskiej bankrutującego socjal-litwactwa ostro i energicznie zareagowały szerokie masy żydostwa, których żywotne interesy są narażone przez to na szwank, i aby wyrwały z pośród siebie plugawe zielsko litwackiej Targowicy, tym kładąc raz na zawsze kres jej niecnym machinacjom. W ten sposób najlepiej żydostwo się przysłuży wspólnej Ojczyźnie — Polsce, która zawsze mu przytułek i gościnność dawała w najgorszych chwilach jego istnienia,

a która przez zjednoczone wysiłki ludu polskiego i żydowskiego wyzwoloną być winna.

Na zakończenie wspomnijmy o młodzieży. Że socjalitwactwo musiało wyciągnąć swą dłoń po czyste dusze młodzieży polskiej, to naturalnie było łatwe do przewidzenia, lecz trudne do wykonania. Z tego powodu przedewszystkiem musiało ono usadowić się mocno wśród młodzieży żydowskiej, która dla niego i Bundu dostarcza głównego kontyngensu działaczy partyjnych. Co się tyczy owej młodzieży żydowskiej, to rysem charakterystycznym i stałym jest szybkie jej „litwaczenie się“, skoro tylko dostawała się pod wpływ S. D., choćby nawet pochodziła ze sfer spolszczonych inteligencji żydowskiej¹⁾. Obawiając się jednak, aby nie odpolszczyła się z powrotem, S. D. wszędzie rozbija tworzące się organizacje młodzieży socjalistycznej przez wyodrębnianie swej młodzieży „socjal demokratycznej“, a to, aby przez ciągły antagonizm do kierunków polsko-socjalistycznych wyrobić z niej pewny materiał w rękę litwackich polakożerców.

Szczególną troską jednak otaczała ona te nieliczne żywioty polskie, które wypadkiem zabłąkały się w jej szeregi. Te były zawsze w podejrzeniu, albowiem łatwo z nich mógł przy sposobności wyjść na wierzch jak szydło z worka „nacjonalizm polski“. W każdym razie S. D. dopięła swego pod jednym względem: zatruła atmosferę moralną młodzieży jadem antypolskości i w olbrzymim stopniu przyczyniła się do rozbicia jej szeregów na dwa wrogie obozy: „narodowy“, ulegający wpływom kosmopolityzmu katolickiego, i „postępowy“, będący ekspozyturą kosmopolityzmu żydowskiego. Ten bezmyślny podział, jak przekleństwo ciążyący nad całym życiem umysłowym i kulturalnym młodzieży, niesłychaną

¹⁾ Trzeba tu jednak poczynić pewne zastrzeżenia co do wpływu odwrotnego na nią proletariatu polskiego. (Patrz: „Zasługi socjalitwactwa“.)

jej krzywdę wyrządził. On to sprawił kompletne uwstecznienie, niekiedy wprost zdziczenie moralne młodzieży „narodowej“, szybko przejmującej się pod wpływem N. D. zasadami najbardziej krwiożerczego nacjonalizmu, szczególnie w stosunku do żydów i Rusinów, przy jednoczesnym stałym, choć milczącym aprobowaniu hańbienia i zdradzania Polski przez bandę opryszków „narodowych“ z pod znaku Dmowskiego. On to również spowodował masowe obniżenie uczuć polskich, a nawet samowiedzy narodowej wśród młodzieży postępowej, która stopniowo przekształca się w bezwolne narzędzie nacjonalizmu żydowskiego i we wszystkich jego wstecznych, aroganckich i antypolskich pretensjach zaczyna widzieć nietykalne „tabu“, a nawet wcielenie samo postępu i socjalizmu ¹⁾).

Polskość zaczyna być czymś poniżającym, natomiast antygoizm — szczytnym i wzniosłym. Najfatalniej odbiło się to na życiu młodzieży polskiej za granicą, gdzie niema takiej przeciwwagi, jak stały kontakt z własnym społeczeństwem. Otóż za granicą do t. zw. postępowych organizacji młodzieży polskiej masowo napływają nacjonalistyczne elementy żydowskie, których polskość redukuje się najczęściej do umiejętności „obrabiania“ w mniej lub więcej lichej polszczyźnie ideałów i dążeń narodowych Polski, a które są postępowe, ponieważ „każdy żyd jest postępowym“ (wszak jest antygojem!). Następnie szkodliwy wpływ tych elementów, zaciągających się w szeregi Bundu, S. D. oraz „lewicy“, elementów, które przekształciły „Związek Młodzieży postępowej“ według swej ideologii, potęguje się jeszcze przez to, że one same ze swej strony niemal całkowicie ulegają inspiracjom,

¹⁾ Charakterystyczne potwierdzenie tego, skąd się biorą antyniepodległościowe i anty-polskie kierunki wśród młodzieży postępowej, znajdujemy w Nr. 1 „Promienia“ (1910) str. 31 w korespondencji ze Lwowa, gdzie jest wskazane, iż t. zw. „Zjednoczenie“ o tym charakterze jest żydowsko-nacjonalistyczne.

idącym od zagranicznych kolonji rosyjskich, składających się w $\frac{9}{10}$ z litwaków, przeważnie całkiem zdemoralizowanych i nadzwyczaj marną sławą cieszących się u miejscowej ludności, którzy w nich tępią bez litości cudem jakimś ocalałe resztki „sentymentów polskich“. Następuje masowe zacieranie się różnicy między Polakami i Rosjanami¹⁾ dzięki owym nieokreślonym żywiłom o „potrójnej narodowości“, którym niewygodnie za granicą występować jako żydzi, aczkolwiek innej narodowości one nie uznają dla siebie, które wśród Polaków są Polakami, wśród Rosjan — Rosjanami, a wobec rdzennej ludności podają się raz za jednych, drugi raz drugich z jednakową łatwością, tysamem przygotowując dla naszej młodzieży tę nieszczególną opinię, jaką już sobie wyrobili wszędzie litwacy. W tej okropnej atmosferze wędnie dusza młodzieży polskiej, karleją jej porywy i wzloty ku wyżynom; poddaje się ona bezwiednie wpływom rusyfikacji duchowej, czyniąc wszystko, co jest w jej mocy, aby wyrobić sobie u litwactwa opinię, że nie jest „nacjonalistyczną“. Jest to w spotęgowanej formie wpływ tegosamego „obrzezanego“ „postępu“, dostarczającego nam naturalnie zamiast spolszczonych żydów — zżydziałych Polaków, u których dążenia narodowe ulegają atrofji, natomiast wrażliwość na wszystkie uroszczenia nacjonalistów żydowskich, uważających stowarzyszenia postępowej młodzieży polskiej za swoją wyłączną własność, jest niesłychaną. Pod ich wpływem stowarzyszenia te nabierają charakteru kosmopolityczno-podległościowego, ideał Wyzwolenia Ojczyzny — opluty, wydrwiony i splugawiony przez nich lub ich „polskich“ słuźalców — ruguje się zaciekle z duszy młodzieży polskiej,

¹⁾ Klasyczny był pod tym względem delegat gienewski na zjazd wiedeński mł. post., który się chlubił tym, że oni tam zatarli wszelką różnicę między Polakami i Rosjanami (t. j. właściwie litwakami). W ten sposób wytwarza się mętną wodę, w której potym S. D. może wygodnie ryby sobie łowić. (Przedświt, luty 1910.)

która już nietylko nie jest w stanie go bronić, lecz nawet wstydzić się go poczyna. Dochodzi się wkońcu do potwornych wyników: zjazd młodzieży postępowej potępia organizacje niepodległościowe, albowiem one „demoralizują“ młodzież polską! Tego w dziejach młodzieży jakiegokolwiek ujarzmionego i uciemiężonego narodu dotąd nie było. Tu już wyraźnie słyhać odgłos daleki litwackiej Targowicy, która dzięki fatalnemu układowi warunków nawet do serc i umysłów młodzieży naszej dotrzeć zdołała. Lecz podziałało to, jak zbawienna reakcja: wzburzenie ogromne i ogólne poruszenie wśród młodzieży oraz szybki wzrost prądów niepodległościowych na całej linii wróżą rychły koniec panowaniu litwackich żywiołów nad młodzieżą polską. Kryzys obecny wśród młodzieży właściwie polega na tym: szuka ona syntezy swych pragnień i dążeń postępowych i narodowych, zgodnie zresztą z całym obozem postępowym i socjalistycznym w Polsce. Na drugim biegunie wśród młodzieży „narodowej“ proces wyzwalania się z pod wpływu reakcyjnego i klerykałnego nacjonalizmu polskiego coraz bardziej się uwidocznia. Te w wysokim stopniu pocieszające zjawiska zwiastują nam nadchodzące wielkie odrodzenie ideowe młodzieży polskiej, które jej pozwoli odegrać w dziejach swego narodu tę szczytną rolę, do której zawsze byliśmy przyzwyczajeni. Tymczasem jeszcze znosić musimy takiego „przedstawiciela“ młodzieży postępowej, który publicznie na zjeździe filareckim (postępowo-niepodległościowym) ośmiela się podrwiwać z najwznioślejszych ideałów polskich, co ma uchodzić za szczyt „postępowości“, lub tego innego, który swą „życzliwość“ względem Polski posuwa do tego stopnia, iż tonem oficjalnym oświadcza, że „chętnie przyjmie Polskę, skoro ona przyjdzie“.

Zresztą z ulgą możemy stwierdzić, że nawet wśród owych pseudo-postępowych i pseudo-socjalistycznych żywiołów wpływ Bundu i S. D. upada z ogromną szybkością, na korzyść kierunku t. zw. lewicowego, równoległe, jak zoba-

czyimy ¹⁾, z terazniejszym ruchem ogólnym wśród inteligencji żydowskiej.

Lecz naturalnie wstrzymać to rwących naprzód fal życia nie zdoła. Zwrot młodzieży w kierunku ideałów narodowych, zgodnie ze świetnymi tradycjami rewolucyjnymi Polski, które jej imię takim blaskiem w dziejach ludzkości opromieniły, idzie niepokonanym pędem ²⁾ i blizka już ta chwila, kiedy olbrzymia jej większość stanie pod sztandarem Polski Niepodległej i Demokratycznej i, „jeśli nie odda następnemu pokoleniu ojczyzny wolnej, odda mu ją wolną i nieśmiertelną w duchu“.

¹⁾ Patrz „Przyszłość socjal-litwactwa“.

²⁾ Wywołuje to zabawne konsekwencje. W organizacjach młodzieży „postępowej“ dominuje obecnie „lewica“, prawdziwa „Mädchen für alles“. Ta stosownie do nastroju wśród młodzieży jest raz „niepodległościową“, raz „podległościową“, wpadając w najbardziej uciężne sprzeczności. Raz więc urządza się odczyt, grzebiący niepodległość, wspaniałomyślnie jednak darujący Polsce autonomję chałatową à la Bund, mającą uchodzić za ostatni wyraz nauki nowoczesnej, to znów wysuwa się lewicowca „niepodległościowca“, który sam nie wie, czy być za niepodległością, czy przeciw (to nie wypada obecnie), a w każdym razie nie może się zorjentować, czy walczyć o nią należy. Przyparciu do muru „lewicowcy“ oświadczają, że są „też niepodległościowcami“, choć „nie w taki sposób“ i rozbijają zebrania za przypuszczanie, że mogą być „kosmopolitami“; lecz mija parę tygodni i ci sami ludzie odrzucają rezolucję, głoszącą, że Niepodległa Polska jest hasłem, w myśl którego skupia się młodzież postępową (pomimo, że niepodległość była postawiona tylko jako zwykłe hasło nie zaś naczelne). Szczytu komizmu jednak dosięga cała ta historia wtedy, gdy „lewica“ po uroczystej przysiędze, że im jest „drogą“, „po stokroć drogą“ idea Wolnej Polski, oświadcza w imieniu obecnych (i nieobecnych) esdeków, iż oni „również“ są za niepodległością! I biada śmiałkowi, któryby chciał wątpić! A biedne esdeczątka kiwiają potwierdzająco głową i nawet — o zgrozo — uznają, iż zupełną słuszność miał Ledebour, orzekając, iż „Polak, który nie dąży do niepodległości swej ojczyzny, jest łajdakiem!“ — Tak czy owak, okres, w którym można było lżyć bezkarnie Polskę, stanowczo mija.

VI.

Socjal-litwactwo w rewolucji.

Aby odpowiedzieć sobie na ogromnej wagi pytanie, czym się tłumaczy wpływ S. D. w latach rewolucyjnych, kiedy naraz ta prawie nieznaną dotąd ogółowi organizacja urosła do znaczenia czynnika niemal decydującego o losach Polski, pomimo swego charakteru wyraźnie antypolskiego, musimy wprzód rozejrzeć się nieco w sytuacji politycznej naszego kraju w okresie przedrewolucyjnym. Sytuacja ta pod wielu względami była jedyna w swoim rodzaju.

Po 63 roku budowa naszego społeczeństwa ulega radykalnej zmianie. Znika dawna szlachecko-pańszczyźniana Polska, natomiast na widownię dziejową wysuwają się klasy dotąd nieistniejące prawie, powołane do życia przez potężny rozwój kapitalistyczny, mianowicie burżuazja i proletariąt, na które teraz z kolei spada zadanie wyzwolenia Polski. Dla klasy robotniczej narzuca się ono samo przez się, jako jeden z etapów nieuniknionych, prowadzących do ostatecznego wyzwolenia proletariatu. Dla burżuazji zaś jest to właściwie tylko spełnienie jej misji dziejowej: zdobycie konstytucyjnego państwa narodowego, odpowiadającego dojrzałym już potrzebom kapitalizmu.

Z misji tej mniej lub więcej dobrze lub źle, jak kto woli, wywiązała się burżuazja w ciągu XIX stulecia, szczególnie w 48 r. Wszyscy wiemy, jak umiała ona zdradzać hasła wolnościowe, gdy tylko zostały zagrożone jej interesy

klasowe. Zwłaszcza w naszej sytuacji hała te, t. j. hała wyzwolenia narodowego Polski musiało być zdradzone przez nią, a to z tego względu, iż tu realizacja jego wymaga niesłychanego napięcia sił rewolucyjnych, a tym samym zdobywanie Polski niepodległej odbyłoby się pod silnym parciem proletariatu, co mogłoby pociągnąć za wiele ustępstw klasowych na jego rzecz ze strony burżuazji.

Bez udziału zaś tej ostatniej niesłychanie trudnym jest przystąpienie do ruchu rewolucyjnego szerokich mas wiejskich i drobnomieszczactwa, z natury rzeczy podejrzliwie względem socjalistycznego proletariatu nastrojonych. Dodajmy do tego strach przed wszechpotęgą Rosji, doskonale usprawiedliwiony dzikim słumieniem ostatniego powstania oraz zaciekłym prześladowaniem najłżejszych objawów ruchu narodowego, wreszcie naszą nieszczęsną sytuację geograficzną, tworzącą z Polski obóz wojenny trzech wielkich militarnych mocarstw zaborczych i przez to ogromnie utrudniającą walkę o jej wyzwolenie — a łatwo zrozumiemy zupełną bierność polityczną, ba, nawet wyraźne tchórzostwo i reakcyjność naszych warstw burżuazyjnych. Historia ich — to dzieje naszej N. D-cji, której przeistoczenie się karkołomne z rewolucyjno-patryjotycznej organizacji w partję jaskrawo kontrrewolucyjną, pod płaszczykiem obrony interesów „narodowych“, jest bardzo wymowne.

Tym sposobem, gdy wybuchła walka rewolucyjna, na pole jej wystąpił jeden proletariatu polski, nietylko nie mając żadnych sojuszników w innych klasach społeczeństwa, lecz nawet napotykał z ich strony opór, wyrażający się nieraz w czynnym popieraniu kontrrewolucji carskiej¹⁾.

Lecz sam ten rozwój dziejowy, który uczynił reakcyjnymi warstwy burżuazyjne polskie — zradycyzował, a nawet zrewolucjonizował takie same warstwy żydowskie. Żydostwo polsko-rosyjskie — czynnik dotychczas politycznie

¹⁾ Patrz rozdział: „Dwie Targowice“.

bierny, na ogół mówiąc — przychodzi z jednej strony do świadomości „narodowej“ pod wpływem prądów narodowych, nurtujących obecnie cały świat, z drugiej zaś całą polityką antysemitcko-pogromową rządu rosyjskiego, kierując się już wprost instynktem samozachowawczym, zostało pchnięte w objęcia rewolucji. Celem obiektywnym jego wysiłków musiało być zdobycie ogólnych wolności politycznych, gwarantujących mu możliwość względnie spokojnego istnienia, w postaci Rosji konstytucyjnej (u bardziej zaś radykalnych warstw jego nawet republikańskiej). W ten sposób z konieczności dążenie do wyzwolenia „narodowego“ żydostwa, jako pewnej całości, musi kolidować z dążeniem do wyzwolenia narodów (zarazem i krajów), ujarzmionych przez Rosję, w danym razie do wyzwolenia Polski¹⁾.

Widzimy więc, jak powstały dwa prądy rewolucyjne, które się zarysowały w naszym kraju i których gwałtowne starcie w łonie naszej klasy robotniczej uosobiło się w walce P. P. S. z S. D. K. P. i L. Przyjrzyjmy im się bliżej.

Z jednej strony mamy polski ruch robotniczy, obiektywnie dążący do wyzwolenia narodowego Polski z niewoli politycznej, lecz nie poparty przez inne warstwy naszego społeczeństwa, szczególnie przez burżuazję, przekładającą rządy caratu i ucisk narodowy nad ustępstwa klasowe na rzecz proletariatu w Polsce niepodległej.

Z drugiej znów strony widzimy ogólny ruch opozycyjny i rewolucyjny żydostwa, ogarniający niemal całą jego masę, z natury rzeczy noszący charakter jaskrawie drobnomieszczkańsko - nacjonalistyczny, nietylko ostro separujący się od społeczeństwa polskiego, lecz nawet wypowiadający bój nieubłagany dążeniom niepodległościowym Polski i silnie ulegający wpływowi t. zw. litwactwa. Szybki rozwój Bundu i ogromny udział żydów we wszystkich niemal organiza-

¹⁾ Patrz rozdział: „Ideologia socjal-litwactwa.“

cjach prowincji polskich i Rosji są tego wielce wymownym dowodem.

I tu musiał zająć fakt obiektywnie nieunikniony. Powszechnie znanym jest, że klasa robotnicza otrzymuje swych przywódców inteligentów z opozycyjnych warstw mieszczaństwa. Otóż na skutek reakcyjności warstw tych u nas, przez to nie będących w stanie dostarczyć wodzów rewolucji narodowej i powiązać ruchu klasowego proletariatu z dążeniem ogólnie narodowym do wyzwolenia Polski, nasza klasa robotnicza, opuszczona nie tylko przez klasy posiadające, lecz i inteligencję polską, zmuszona jest szukać takich wśród Inteligencji żydowskiej i skoordynować się z ruchem „narodowym“ żydostwa. Czyni to wprawdzie niechętnie, nie widząc w nacjonalistycznej inteligencji żydowskiej odpowiedniego dla siebie nauczyciela i wodza, wzdrażając się ustawicznie przed antypolskimi jej zapędami i kompletną jej niezdolnością rozumienia potrzeb klasowych proletariatu polskiego — jednak postawiona w położenie bez wyjścia musi pogodzić się ze swym losem. Nie trzeba bowiem zapominać, iż nasz proletariatu jest zbyt inteligentny, aby dał się wziąć na plewy „organicznego wcielenia“ i nie rozumiał instynktownie celów pseudo-socjalistycznej inteligencji żydowskiej, wytykającej na każdym kroku reakcyjność społeczeństwu polskiemu przy systematycznym przemilczaniu, a nawet niekiedy jawnym protegowaniu widocznego zaco-fania i wstecznicstwa mas żydowskich, z którymi owa pseudo-inteligencja żydowska stale się go łączy¹⁾.

Ze swej strony nacjonalistyczne drobnomieszczaństwo

¹⁾ Niema też nic bardziej komicznego, gdy Luksemburżanka siebie i swoich litwaków prezentuje ogółowi, jako rzeczywistych wyrazicieli proletarjackiego socjalizmu w Polsce. W rzeczy samej, ktoś może lepiej rozumieć proletariusza polskiego, jak „córka bławatnego kupca“ lub „syn sklepikarza z Litwy!“ O tym, ile ciągle było rozdzwieku między masami polskimi, a prowodyrami żydowskimi, tomyż można napisać, zbyt to jest drastyczne jednak.

żydowskie jest zbyt słabe z powodu braku zarówno znaczniejszych mas robotniczych żydowskich, skupionych w wielkim przemyśle, jak i swego ludu wiejskiego, aby samo było zdolne do poważniejszej akcji politycznej; wobec tego musiało ono dążyć do opanowania za wszelką cenę ruchu rewolucyjnego proletariatu polskiego i wyzyskania go dla swych celów, wprost wrogich interesom narodowym Polski. Niepospolita wartość umysłowa t. zw. postępowej i socjalistycznej inteligencji żydowskiej¹⁾ pozwoliła jej przeprowadzić swój zamiar w zupełności, gdyż nie tylko wytworzyła ona własną sprężystą organizację w postaci t. zw. „S. D. K. P. i L.“, lecz również wpłynęła w znacznym stopniu na zmianę frontu, właściwego organizacji klasowego proletariatu polskiego — niepodległościowej P. P. S., która w toku rewolucji, zalana przez żywioły blizkie socjal-litwactwu, zwiła swój dumny sztandar walki o wyzwolenie Polski. W tej zdradzie Polski przez całą niemal inteligencję żydowską P. P. S. — przeważnie co prawda chwilowo tylko ona napłynęła do P. P. S. — która pociągnęła za sobą mimowoli część jej inteligencji polskiej, ulegającą, acz niechętnie, wpływowi pierwszej, ujawniła się zupełna kruchość „polskości“ i „socjalistyczności“ owej inteligencji żydowskiej, natomiast górę wziął instynkt solidarności rasowej z socjal-litwactwem.

Dodajmy do tego frazeologję „narodową“ naszej reakcyjnej i ugodowej burżuazji, maskującą jej tchórzostwo polityczne i zwalczanie przez nią ruchu robotniczego pod pozorem jego antypolskości, do czego świetny powód dawały wybryki antypolskie S. D., dodajmy, jako wynik tego wszystkiego, wrogie stanowisko względem proletariatu części drob-

¹⁾ Jak już wiemy, inteligencja żydowska staje się socjalistyczną tylko ze względu na konieczność zagarnięcia pod swój wpływ proletariatu polskiego; to sprawia, iż u nas w żydostwie jest chyba dziesięć razy więcej „socjalistów“, niż robotników.

O wartości tego „socjalizmu“ patrz wyżej.

nomieszczaństwa i chłopstwa, któreby do walki poszły tylko w imię Polski niepodległej i, nie widząc tego hasła u socjalistów, sprzymierzyć się z proletariatem nie umiały i nie chciały, a zrozumiemy, iż sytuacja u nas wytworzyła się idealna dla socjal-litwactwa. Uczyniła ona z rewolucyjnego proletariatu polskiego doskonałe narzędzie w ręku litwactwa dla urzeczywistnienia celów jego, będących jaskrawym przeciwieństwem dążności niepodległościowych i wogóle polskich; cele te zmierzają bowiem do całkowitego przykucia Królestwa do Rosji — co prawda „zdemokratyzowanej“, a przynajmniej ueuropeizowanej na wzór pruski — i oddania narodu polskiego na pastwę rządów zaborczym.

W ten sposób ruch robotniczy polski, zamiast połączyć się z ogólnonarodowym dążeniem przeciwko najeźdźczej Rosji, w imię walki o Polskę niepodległą, zjednoczył się z ruchem rewolucyjnym żydostwa — a nawet poszedł pod jego komendę — przeciwko Polsce niepodległej, w imię „demokratyzacji“ Rosji (t. j. w imię wyzwolenia „narodowego“ żydostwa w Rosji).

Zaiste, nie było sytuacji bardziej tragicznej w dziejach narodu naszego. Olbrzymi wybuch rewolucyjny proletariatu polskiego został zmarnowany dla spraw mu obcych dzięki reakcyjności, tchórzostwu politycznemu i obskurnemu egoizmowi klasowemu naszych warstw posiadających, które z rozpoczęciem wojny japońskiej łamią zasadę rewolucyjnej solidarności narodowej, zniecka opuszczając lud roboczy w chwili, gdy walka zaczyna się zaostrzać i nadzieja wyzwolenia świtać. Politycznie ujawniło się to w zdradzie hasła niepodległościowych przez N. D., przerzucającą się w objęcia Targowicy i skrajnej reakcji rządowej, w szalonym rozroście socjal-litwactwa w postaci t. zw. „S. D. K. P. i L.“, które sobie zdobyło faktyczną dyktaturę w rewolucji polskiej i uczyniło z mej w znacznym stopniu przyczepkę rewolucji rosyjskiej, wreszcie w zwinięciu sztandaru niepodległościowego

przez P. P. S., która się staje tylko mniej lub więcej szkodliwym dodatkiem do S. D.

Wraz z upadkiem samodzielnego ruchu narodowo-rewolucyjnego w Polsce musiały też wyniknąć wszystkie konsekwencje stąd płynące. Przedewszystkim więc naiwna wiara w Rosję, która raptem po tylu latach ciemnienia Polski staje się dla nas ziemią obiecaną i, wzamian za wyrzeczenie się drażniącej Rosjan niepotrzebnie niepodległości i za lojalizm państwowy, „da“ nam jakie takie wolności polityczne i narodowe w postaci mniej lub więcej okrojonej „autonomji“.

Wiara ta uporczywie tułała się u nas, pomimo iż nie tylko żywioły czarnosecinne, które właśnie dzięki podszuczowaniu przeciwko nie rosyjskim narodowościom (Polakom i żydom przedewszystkim) ogromny wpływ na społeczeństwo rosyjskie wywierają, ale nawet jego warstwy opozycyjne i rewolucyjne na ogół dość niechętnie względem nas są nastrojone (do czego litwactwo, przepełniające je, nie mało się przyczynia) — utożsamiając bowiem patryjotyzm rosyjski z szowinizmem wszechrosyjskim, we wszelkich żądaniach odrębnych narodowości, przez Rosję ciemionych, dopatrują się tylko „nacionalizmu“.

W każdym razie wiara owa w Rosję, zejście ze stanowiska niepodległościowego na autonomiczne, straszak pruski — wszystko to ogromnie wzmacniało trudną i chwiejną pozycję socjal litwactwa w Polsce, w której się ono czuje zupełnie intruzem.

Nie mniejszą rolę odegrała tu również „solidarność polsko-rosyjskiego proletariatu“¹⁾). Naturalnie, że daleką od naszych socjal-litwaków była myśl zrozumienia jej w sensie

¹⁾ Mistryfikacja. Szło tu o „solidarność polsko-rosyjskiego żydostwa“. Lecz sytuacja polityczna była tak zagmatwana, iż trudno było ją przejrzeć odrazu. W każdym razie reakcyjna, antypolska treść owej „solidarności“ powinna była wzbudzić podejrzenie co do tego humbugu litwackiego.

„solidarności szwedzko-norweskiego proletariatu“ — to szło wbrew najżywotniejszym interesom litwactwa — dała ona bowiem Norwegji niepodległość bez przelewu krwi dzięki energicznej postawie szwedzkiego proletariatu, który nie zawahał się ani chwili stanąć po stronie Norwegji przeciwko gnębiącej ją Szwecji. U nas, rzecz oczywista, powinno było dziać się całkiem odwrotnie. To też owa „solidarność polsko rosyjskiego proletariatu“ została wyinterpretowaną — bardzo zręcznie zresztą — jako walka o „demokratyzację“ Rosji i przykucie do niej na wieki Polski, tego bowiem wymaga interes „narodowy“ żydostwa. Proletariat wszak nie może „budować“ państw klasowych, tylko demokratyzować istniejące (co dobitnie wykazuje, czego jest wart republikanizm socjal-litwaków, albowiem burżuazyjną „republikę wszechrosyjską“ ma proletariat „budować“ po obaleniu caratu i po swej dyktaturze rewolucyjnej). Tak czy owak, wiara, iż autonomję otrzymamy na skutek demokratyzacji Rosji albo nawet wspaniałomyślności tej ostatniej, musiała tego rodzaju rozumienie solidarności międzynarodowej proletariatu uczynić nieuniknionym i zwolnić proletariat rosyjski od niemiłego obowiązku popierania dążeń niepodległościowych Polski przeciwko swej własnej ojczyźnie, gdy natomiast proletariat polski miał ofiarne i niezłomnie walczyć o wolność Rosji i jako „szczegół“ tego (w dodatku mocno „nacjonalistyczny“, a przez to właściwie całkiem niepotrzebny) — o socjal litwacką „autonomję“. W innej formie przybierało to charakter walki „internacjonalizmu“ S. D. z „nacjonalizmem“ P. P. S. czyli socjal-litwactwa z socjal-patryjotyzmem. I na tym polu S. D. odniosła łatwo zwycięstwo, albowiem wśród „socjal-patryjotów“ nastąpił rozłam, górę wziął kierunek bliźniaczo podobny do socjal-litwactwa, bez jego jednak krańcowości i wybryków antypolskich.

Uwzględnijmy jeszcze ekonomiczny podkład rewolucji: manię strejkową S. D., pragnącą za wszelką cenę ze zna-

nym nam już powodów uchodzić za „prawdziwie proletariacką partję“, stale na skutek tego wzmagającą się kontrrewolucję swojską równoległą z rządową, chuligańsko-pogromową kontrrewolucją, wreszcie działalność N. D. przeciwko klasie robotniczej i partjom socjalistycznym pod płaszczykiem „narodowym“ łącznie ze zbirami carskimi — a otrzymamy obraz zaiste okropnej klęski sprawy polskiej i ponurych wróżb na przyszłość ¹⁾.

Tryumf socjal-litwactwa sięga tu swego szczytu: „postępowa“ (z pogromami, ale to „drobnostka“) Rosja i „reakcyjna“ Polska; „solidarność polsko-rosyjskiego proletariatu“ (a właściwie żydostwa) za pierwszą, a przeciw drugiej; „nacjonalizm“ P. P. S., budującej Polskę dla „dmowszczyzny“, która tej Polski nie chce, a „prawdziwa międzynarodowość“ S. D., dążącej do „organicznego wcielenia“ zgodnie zresztą z życzeniami „narodowemi“ tejże dmowszczyzny; zacofanie chłopstwa polskiego, a „radykalizm“ rosyjskiego, czego najlepszym dowodem są obecne „cholerne“ zaburzenia w Rosji; liberalne prawodawstwo robotnicze przyszłego „ogólnopanstwowego“ parlamentu, złożonego z S. D., trudników i kadetów, a wrogi stosunek do klasy robotniczej również przyszłego sejmu polskiego, w skład którego wejdą endecy i klerykali rozmaitego kalibru. Możliwość byłoby zwątpić o samej możliwości dalszego istnienia Polski!

Lecz niedługo mogła panować ideologia socjal-litwactwa. Sytuacja w Polsce była z natury rzeczy przejściową. Przedewszystkiem fala pogromów i następnie zaostrzonych przesładowań policyjnych musiała bądź-co-bądź ostudzić miłość żydostwa dla Rosji i nieco zmienić zapatrywania na „reakcyjną“ Polskę, która się niemi nie zhańbiła, pomimo zaciekłego antysemityzmu N. D. i prowokacyjnego zachowania się litwactwa względem sprawy polskiej. Następnie sprawa polska wraz z ogólnym poruszeniem mas ludowych w Polsce

¹⁾ Patrz „Dwie Targowice“.

wypłynęła na światło dzienne. Było to konieczne, logiczne, nieuniknione. Kwestja polska musiała się przedstawić, jako sprawa stosunku Polski do Rosji i zdobycia odrębnego ustroju politycznego dla Królestwa, czy to w formie całkowitej niepodległości, czy też mniej lub więcej szerokiej samodzielności politycznej.

Postawienie kwestji polskiej musiało ściągnąć na siebie wściekłość carskiej Rosji, „zdemokratyzowanej“ czy nie, która nie może dać żadnej, choćby najskromniejszej autonomji, ze względu przedewszystkim na niebezpieczne położenie pograniczne Królestwa, jego odrębność społeczno-narodową i tradycje powstańcze. A jednak żadna partja, która chce się oprzeć o szerokie masy ludu polskiego, nie jest w stanie uniknąć postawienia tej kwestji.

To też szalejąca kontrrewolucja rządowa, rozbiwszy organizacje rewolucyjne, przystępuje do duszenia wszelkich objawów życia narodowego i kulturalnego Polski z okrucieństwem i rozpasaniem, nie znającym miary. Nawet swojska kontr-rewolucja, stawszy się zbyteczną, zostaje sama ścigana, jako „narodowa“ i „antyrosyjska“, stan wojenny z lasem szubienic i ciągłemi mordami rozbestwionego żołdactwa moskiewskiego budzi wkońcu powszechne rozdrażnienie, lokajska polityka N. D. wywołuje niezadowolenie, a nawet już i oburzenie w społeczeństwie polskim.

Stosunek do Rosji ulega radykalnej zmianie. Wiara w nią upada zupełnie, prądy narodowe i niepodległościowe zaczynają szybko wzrastać na całej linii, poczucie wiekowego antagonizmu do najazdu moskiewskiego znów bierze górę. Zmianę tę w nastroju ogólnym odczuła przedewszystkim N. D., która w toku rewolucji ze stronnictwa stała się „narodem“ i pragnęła ów „naród“ prowadzić na pasku ugody. Upadek N. D.-cji, w której rozprzężenie rośnie bez przerwy, był nieunikniony, albowiem, pomimo jej chęci i woli, stanowisko rządu moskiewskiego względem żądań polskich, debaty nad niemi w Dumie oraz ustawiczne za-

machy na instytucje czysto kulturalne, a nawet klerykalne, wreszcie projekt rządowy oderwania Chełmszczyzny, musiały pchać N. D. w objęcia bezwzględnej opozycji, do której nie była zdolna, w imię podeptanych praw Polski. Tym się tłumaczy wzrost radykalnego patryjotyzmu w postaci t. zw. frondy endeckiej, która się wytworzyła w łonie N. D., odpadnięcie od niej Narodowego Związku Robotniczego i wznowienie przezeń hasła niepodległości oraz stale wzmagający się prąd rewolucyjno-niepodległościowy wśród młodzieży „narodowej“, wreszcie rosnące poczucie, iż jakichkolwiek ustępstw spodziewać się bez walki nie możemy, choćbyśmy mieli za sobą jak największe poparcie ze strony radykalnych żywiołów rosyjskich.

Wraz z N. D-cką Targowicą ginie socjal-litwactwo. Przewszystkim samo drobne mieszczaństwo żydowskie, które bodaj że najbardziej w rewolucji ucierpiało od okropnych i krwawych prześladowań reakcji pogromowo-chulikańskiej rządu carskiego, usuwa się stopniowo z pola walki, kompletnie steroryzowane, i przestaje zasilać, a w każdym razie czyni to już nie w takim stopniu, co poprzednio, swoje organizacje rewolucyjne: Bund i S. D. Z drugiej strony działa na socjal-litwactwo rozkładowo ogólna atmosfera anty-rosyjska, która zaczyna ogarniać społeczeństwo polskie pod wpływem ciągłych represji, sypiących się nań ze strony „matuszki Rosji“, i wzrostu dążeń nieprzejednanych względem tej ostatniej. Pod wpływem tego w łonie socjal-litwactwa powstaje prąd bardziej „polski“ w postaci t. zw. „Solidarności Robotniczej“, popierany dla różnych względów przez Bund, „lewicę“ i „mieńszewików“, a zmierzający do pewnego zbliżenia się ze społeczeństwem polskim oraz lepszego zrozumienia i uwzględnienia potrzeb społeczno-narodowych proletariatu polskiego. Musi to ze swej strony rozsądzać spójność i zwartość S. D., której główną siłą jest właśnie nieprzejednany antagonizm litwactwa względem Polski.

W parze z tym idzie upadek „lewicy“ i odrodzenie się

sojal-patryjotyzmu, wywołane przez te same przyczyny, które spowodowały upadek sojal-litwactwa. Skoordynowanie walki klasy robotniczej z ruchem ogólnonarodowym przeciwko duszącej nas Rosji nasuwa się samoprzez się, co ostatecznie wyprze sojal-litwactwo z łona naszej klasy robotniczej.

Dalej, szybko postępujący rozkład „państwowości“ rosyjskiej, skompromitowane całkiem położenie międzynarodowe Rosji, dezorganizacja administracyjna i finansowa podkopuje systematycznie strach zabobonny przed wszechpotęgą Rosji i wytwarza sprzyjającą atmosferę dla walki o prawa narodowe Polski¹⁾. Wtym samym kierunku również działa wzrost prądów narodowościowych wśród ludów, podbitych przez Rosję, nie mówiąc już o niesłychanie zaostrej kwestji żydowskiej, która sama jedna może nam przysporzyć potężnego sojusznika — rozczarowane co do Rosji żydostwo, które, widząc, iż właśnie naród polski staje energicznie w obronie jego wiecznie przez Rosję deptanych nawet najelementarniejszych praw ludzkich, stać się może czynnikiem ogromnie pomocnym w walce o wyzwolenie ojczyzny naszej, o ile z tym będzie związana jego własna sprawa, i wtedy będzie woleć „raczej Polskę niepodległą, niż Rosję z Puryzskiewiczami“.

Z chwilą tą sojal-litwactwo zniknie na zawsze z ziem polskich.

¹⁾ Patrz rozdział: „Problemat wyzwolenia Polski“.

VII.

Dwie Targowice.

Uważniejsze wniknięcie w istotę działalności i tendencji N. D. i S. D. zdradza nam natychmiast ogromne ich podobieństwo, aczkolwiek na pierwszy rzut oka wydaje się, iż obie te organizacje nic absolutnie wspólnego z sobą nie mają. Rzeczywiście, wszak N. D. — to partja „narodowa“ przedewszystkim, a S. D. — „klasowa“! Pierwsza idzie pod komendą „prawdziwego Polaka“ — Dmowskiego, druga — „prawdziwego litwaka“ — „Tyszki“. Pierwsza nie dopuszcza do siebie jednostek, których „polskość“ może być podejrzana z tego lub innego względu, zwłaszcza, jeśli idzie o „pochodzenie semickie“ — druga do swych kierowniczych ciał dopuszcza tylko nacjonalistów żydowskich lub wyjątkowo zlitwaczonych Polaków, a w masach robotniczych polskich, wśród których zmuszona jest działać, tępi przedewszystkim „sentymenty polskie“. Wreszcie pierwsza jest „szlachecka“, „burżuazyjna“ i „drobnomieszczańska“ (a nawet i „robotnicza“), a jak się sama określa, jest „całym narodem“ — druga „międzynarodowa“, „klasowa“, „prawdziwie robotnicza“, bez domieszek żywiołów „drobnomieszczańskich“ lub „burżuazyjnych“ (z wyjątkiem, oczywiście, kierowników i agitatorów, rekrutujących się niemal wyłącznie z drobnomieszczaństwa żydowskiego). Słowem, przepaść na pozór dzieli obie te organizacje. A jednak niedarmo S. D. została ochrzczona „żydowską N. D-cją“ wraz z innymi na-

cyjnalistycznymi organizacjami żydowskimi. I niedarmo łączyła je nienawiść do dążeń niepodległościowych Polski i do P. P. S.

W istocie rzeczy, ani N. D. nie jest partją „narodową“, ani S. D. nie jest partją „klasową“. To pierwsze podobieństwo negatywne. Każda z nich jest żywym, wymownym zaprzeczeniem tego, co głosi.

Każda z nich w rewolucji sprzeniewierzyła się hasłom, przez nie same wystawionym, pierwsza — rewolucyjnego patryjotyzmu, druga — rew. socjalizmu ¹⁾.

Rewolucja odznacza się tym, że z całą bezwzględnością odsłania niewidoczną zwykle stronę klasową procesów dziejowych i pozwala w ogromnie szybkim tempie wyczerpać całą jej treść, najbardziej nawet ukrytą. Rozpatrywane z tego punktu widzenia wypadki ostatniego lat dziesiątka jeszcze do dziś nie dały nam tego wszystkiego, co można z nich wydobyć. A tymczasem okres rewolucyjny wstrząsnął do głębi całym naszym układem społecznym, poruszył olbrzymie masy ludowe i w grę wprowadził interesy i dążności najrozmaitszych warstw społecznych, które dotąd mało znaku życia o sobie dawały.

Prócz tego rewolucja ujawniła drżące wewnątrz społeczeństwa zagadnienia dalszego rozwoju i siły, zmierzające do rozwiązania ich w ten lub inny sposób. Otóż nic nie może być dla nas ciekawszego, jak to, jakim przeobrażeniem w toku rewolucji uległa idea niepodległości narodowej. Będąc hasłem najbardziej wytycznym dla całego narodu polskiego, musiało ono w tej lub innej formie w rewolucji wystąpić, jako kwestja bytu lub niebytu dla Polski, i tym samym stać się probierzem dla wszystkich dążeń i progra-

¹⁾ Dmowski głosił „chroniczną rewolucję“ aż do zdobycia niepodległości. II zjazd „S. D. K. P. i L.“ — proklamował zasadę niepodległości oraz wystawił „jak najszerszą pod każdym względem autonomję ludu polskiego i litewskiego i stosunek federacyjny z Rosją“.

mów politycznych. W przeddzień rewolucji kierunek patryjotyczny w postaci „Ligi narodowej“ występuje z programem odbudowania Polski „od morza do morza“ drogą walki czynnej — a w rewolucji wyływa jako lokajsko-ugodowa Narodowa Demokracja, pomagająca najezdcom zdusić rewolucję w kraju. Kierunek znów socjalistyczny, reprezentowany w okresie przedrewolucyjnym jedynie przez P. P. S., wysuwa, jako naczelné żądanie — republikę demokratyczną polską i zbrojne powstanie dla jej realizacji, kończy zaś antyniepodległościową S. D., organizującą lud polski przedewszystkim do walki przeciwko dążeniom wyzwolenicznym jego własnej ojczyzny.

A więc fakt zdrady z obu stron jest widoczny, idzie o to, przez kogo właściwie został spowodowany, gdyż rzecz jasna, że jedna Targowica pociągnęła za sobą drugą. Otóż wszystkie poprzednie nasze rozumowania wykazały nam, że t. zw. „S. D. K. P. i L.“ jest tylko intruzem w społeczeństwie polskim, który wykorzystał dla siebie niebywale dogodną sytuację polityczną. Polska Targowica tedy zrodziła litwacką, nie zaś naodwrot. Gdyby pierwszej nie było, drugaby w zarodku zginęła.

Nad tym się nieco zastanowimy.

Czy polska Targowica była koniecznością dziejową? Trudno na pierwszy rzut oka odpowiedzieć kategorycznie na to pytanie. Że w interesie naszych klas posiadających nie leży niewola Polski, jest to tak oczywiste i zrozumiałe, iż bliższych wyjaśnień nie wymaga. A jednak każdy ruch rewolucyjny w Polsce, dążący do jej wyzwolenia i podniesienia na wyższy szczebel rozwoju i potęgi, natrafiał u nas stale na „Targowicę“, która się mocno wewnątrz narodu naszego zagnieździła i jaskrawie o upodleniu przez niewolę wywołanym świadczyła. Tosamo naturalnie powtórzyło się i w ostatniej rewolucji, która przyniosła nam sojusz żywiołów „narodowych“ z kontrrewolucją carską. Lecz dla czego Targowica występowała pod znakiem „narodowym“ tym

razem, co jej pozwoliło ujść publicznemu potępieniu i hańbie, która zawsze spotykała jej poprzednice? Oto miała ona możliwość wystąpić, jako „zbawca ojczyzny“ przed litwacką Targowicą, przez nią samą sprowokowaną, w imię „solidarności narodowej“ przeciwko „solidarności klasowej“! Rzecz jasna, solidarność narodowa, jak i solidarność klasowa, są to dwie kategorie całkiem realne, jedna będąca podstawą istnienia odrębnych skupień narodowych, druga znów — toczących się wewnątrz nich antagonizmów klasowych. Czyli, że gdy idzie o wyzwolenie narodu, co jest warunkiem niezbędnym dla normalnego rozwoju walk klasowych, solidarność narodowa powinna górę brać nad solidarnością klasową, interes całości nad interesami jego części. Lecz wtedy interes narodowy utożsamia się faktycznie z interesem najliczniejszej i najbardziej uciskanej w danej sytuacji warstwy społecznej, czyli że interes klasowy proletariatu polskiego reprezentuje interes narodowy Polski, nie mówiąc już o tym, że wogóle klasy niższe, stając na stanowisku nawet krańcowo rozumianej klasowości, nigdy nie zdradzają swej Ojczyzny, albowiem jej wolność jest warunkiem niezbędnym ich wyzwolenia, co praktyka partii socjalistycznych całego świata na każdym kroku potwierdza. Natomiast klasy wyższe „solidarność narodową“, jako zbyt niewygodną w takich razach, faktycznie prowadzącą bowiem do podporządkowania się interesom klasowym proletariatu, zdradzają bez najmniejszego skrupułu, czego przykładów dzieje wszystkich bodaj narodów dostarczyć mogą. Z drugiej znów strony mówić o dyktaturze rewolucyjnej proletariatu obecnie nie sposób.

To byłby bezwarunkowo najlepszy środek zmuszenia burżuazji polskiej do „solidarności narodowej“ z proletariatem w imię wyzwolenia wspólnej ojczyzny, lecz zarazem wykazałoby to, że stosunki dojrzały już do ustroju socja-

listycznego. Im bardziej więc się nasza analiza posuwa, tym bardziej skomplikowanym staje się zagadnienie samo ¹⁾.

Interes narodowy Polski, reprezentowany przez klasę robotniczą przede wszystkim, jako jej główną siłę walczącą, to zdobycie niepodległości. Interes klasowy burżuazji wymaga również niezawisłości pod warunkiem jednak podporządkowania proletariatu jej woli, ze względu na to, że burżuazja jest kategorią dominującą w ustroju kapitalistycznym. Lecz potrzeby rewolucji jako główną siłę bojową wysuwają na pierwszy plan właśnie proletariąt, uświadomiony co do swych interesów klasowych i już naprzód antagonistycznie usposobiony względem burżuazji. Zgadza się to wyśmienie z jego rolą wyjarczmiela Polski, jako swojej ojczyzny, która powinna w możliwie pełny sposób zaspokoić jego interesy duchowe, społeczne i ekonomiczne. Tu tymczasem panowanie klasowe burżuazji w przyszłej Polsce na szwank poważnie jest wystawione. Zdrada więc była nieuniknionym dla niej wyjściem. Lecz zdradzić dla ważkich interesów klasowych sprawę wyzwolenia Polski — która mimo wszystko pozostaje i nadal naczelnym zadaniem proletariatu, jak wszystkie wogóle zdradzone przez burżuazję żądania demokratyczne na Zachodzie — i jednocześnie dostać aprobatę ogółu polskiego za tę zdradę, to jest właśnie jej osobliwość. „Solidarność narodowa“ nakazywała jednak klasom posiadającym iść wraz z proletariatem przeciwko najazdowi, tymczasem złamanie jej i zjednoczenie się z najazdem przeciwko proletariatowi zostało przyjęte, jako pierwsze przykazanie

¹⁾ Analogiczne trudności nasuwa hasło „republik demokratycznej“ w Rosji i oddawna z tego powodu służy ono powodem do gwałtownych zatargów w łonie ros. S. D. co do sposobu zrealizowania go. Wszystkie kwestje z tym związane: rządu rew., dyktatury proletariatu, stosunku do burżuazji, istoty obecnej rewolucji (burżuazyjna, robotnicza, socjalistyczna?), były tam omawiane wszechstronnie, naturalnie odpowiednio do warunków rosyjskich, tak różnych od naszych. (Patrz: „Problemat wyzwolenia Polski“).

polityki „narodowej“. Jeśli więc nastąpiło takie pomieszanie pojęć, to znaczy, iż w obiektywnych warunkach rozwojowych Polski było to dzięki szczególnemu zbiegowi okoliczności możliwe.

Otóż zdrada burżuazji i złamanie przez nią „solidarności narodowej“ umożliwiły „bunt żydostwa“ przeciwko Polsce, a tymczasem i litwacką Targowicę. Ta ostatnia już dawno przygotowywała się przez stałe i ciągłe separowanie się mas żydowskich od społeczeństwa polskiego, pod wpływem prądów nacjonalistycznych, noszących różną nazwę. Wynikiem ich musiało być dążenie do zespolenia w jedną całość „narodową“ rozpieczętanych mas żydowskich w państwie rosyjskim i przeciwstawienie się dążeniom niepodległościowym Polski. Ze względu na kosmopolityczny charakter żydostwa w danej sytuacji politycznej rozwiązanie kwestji żydowskiej przedstawiło się jako zagadnienie już istniejącej państwowości rosyjskiej, nie zaś hipotetycznej jeszcze państwowości polskiej (gdyż o żydowskiej mowy wogóle niema). A więc w obecnym okresie kolizja jest łatwą do przewidzenia z góry, jak i „bunt żydostwa“ przeciwko wyzwoleniu Polski. Otóż kwestja żydowska nie jest ani narodową, ani klasową, lecz wyłącznie drobnomieszczańsko-nacjonalistyczną, a nacjonalizm ten opierać się musi o pierwiastki rasowo-wyznaniowe. Żadne frazesy „socjalistyczne“ zmienić istoty rzeczy nie są w stanie. Lecz tu dla nacjonalizmu żydowskiego powstaje sytuacja tragiczna. Odseparować się całkiem od społeczeństwa polskiego, to skazać się na bezsilność, gdyż wbrew niemu nietylko nic żydzi nie są w możności uczynić, lecz przeciwnie mogą tym jeszcze bardziej pogorszyć swe i tak nieszczególne położenie w Polsce. Wejść znów w skład społeczeństwa polskiego, to znaczy podporządkować się jego interesom politycznym i narodowym.

Lecz antagonizmy klasowe rozdarły jedność społeczeństwa polskiego i popchnęły burżuazję polską w objęcia Tar-

gownicy. Hasło wyzwolenia narodowego zostało najcyniczniej w świecie zdradzone. Proletariat polski zostaje osamotniony, przez co swego historycznego zadania skutecznie nie jest w stanie, bo to wobec zdrady burżuazji wymagałoby jego dyktatury socjalistycznej, co jest utopją w sytuacji obecnej. Wobec zaś utopijności tej jego dyktatury — utopijnym musi się wydać samo hasło niepodległości. Wynik — ruch klasowy proletariatu, wysadzony z łóżyska narodowego, wlewa się w mętne koryto „państwowo-wszechrosyjskie“, gdzie już płynie rewolucyjno-nacjonalistyczny żydowski, a obok niego — reakcyjno-nacjonalistyczny polski.

Nacjonalizm żydowski opiera się o najazd, pragnąc się wyzwolić „narodowo“ od Polski, nacjonalizm polski rzuca się również w objęcia najazdu jakoby w imię zagrożonych interesów „narodowych“, w gruncie zaś rzeczy kierując się lękiem zarówno przed walką z caratem, jak i przyszłą wyzwoloną, przez proletariat przede wszystkim, Polską. Ta szczególna sytuacja pozwala, jak już widzieliśmy, nacjonalizmowi żydowskiemu interwenjować czynnie w sprawach wewnętrznych społeczeństwa polskiego bez obawy poddania się jego woli. Przeciwnie, potęga klasowa proletariatu, wciśnięta obecnie w żelazne kleszcze „państwowości“ wszechrosyjskiej, jest do jego usług — pod pozorem zwalczania dążeń reakcyjnych burżuazji polskiej — i zużytkowanie jej dla celów antypolskich nasuwa się samo przez się. Litwacka Targowica staje się rzeczywistością. Rozpoczyna się walka o duszę ludu polskiego między N. D. i S. D. Opanowany przez drobnomieszczaństwo żydowskie ruch robotniczy polski zatracca całkiem niemal charakter narodowy i wykoleja się na manowce.

Polska Targowica występuje więc jako „zbawca ojczyzny“ przed „żydami“, w imię interesów „narodowych“, t. j. po prostu w imię walki rasowej z żydostwem. Ruch robotniczy, stawszy się antypolskim, zaczyna stawać się z kolei

anty-żydowskim, następuje straszne rozdzielenie w łonie proletariatu polskiego, wraz z okropnymi tego skutkami. Targowica polska zwycięża przy pomocy najazdu Targowicę litwacką i jeszcze dostaje godność „narodowej“.

Wszystko to znajduje swoją ideologję: teorię „organicznego wcielenia“ z jednej strony, „przeobrażonego patryjotyzmu“ z drugiej.

Pokrewieństwo między obiema temi „teorjami naukowemi“ Luksemburżanki i Dmowskiego ¹⁾ jest tak rażąco widoczne, że bardziej, niż cokolwiek bądź, przemawia to za tożsamością tych kierunków politycznych u nas, reprezentujących właściwie tylko dwie strony nacjonalizmu w Polsce: polską i żydowską, ściśle z sobą związane. Podobieństwo to odnajduje się również w zapatrywaniach na kwestję żydowską (bankructwo asymilacji, stąd absolutna rozbieżność i wrogość interesów polskich i żydowskich i t. p.), które snuje Dmowski w „Gazecie Warszawskiej“ i różni bundowcy w swych wydawnictwach. (Oraz ich zwolennicy w „Wiedzy“).

Ruch robotniczy w Polsce został wyklęty, jako antynarodowy, natomiast różne akcje dumskie, neosłowiańskie i t. p. uchodzą za ostatni wyraz polityki „narodowej“. Ze swej strony drobnomieszczaństwo żydowskie, coraz srożej prześladowane przez Rosję, na skutek swej dziwnej logiki tym większą nienawiścią pała do Polski. Przyczyniło się do tego zapewne to, iż antysemitka N. D., dążąc do opanowania mas robotniczych, wypiera z nich socjal-litwactwo, dyskredytując wogóle cały obóz socjalistyczny jako żydowski, co było zresztą łatwym do wykonania na skutek hegemonji S. D. w tym okresie. Reakcyjność, a nawet carostawność N. D. pozwalała znów socjal litwactwu przedstawiać całe społeczeństwo polskie, jako najpotężniejszą ostoję ca-

¹⁾ Patrz Luksemburżanki: „Kwestja polska a ruch socjalistyczny“ i Dmowskiego: „Niemcy i Rosja wobec kwestji polskiej“.

ratu w państwie rosyjskim, jako podtrzymujące go przez antagonizm do dążności wyzwolenicznych proletariatu.

Błędne koło, zakreślone przez zjednoczone wysiłki jednej i drugiej Targowicy, zostało w ten sposób zamknięte bez możliwości wydostania się. Nadmiar dla tym zupełniejszego uwięzienia proletariatu polskiego poruszono przeciwko niemu niebo i ziemię. Dla N. D. sprawa była jasna: skalować ruch klasowy proletariatu, jako „anty-narodowy“, zrywający z przeszłością i tradycjami Polski, wchodzący na tory „moskiewskie“, robiony za pieniądze „pruskie“ i będący pod komendą „żydów“. Lecz daleko sprytniej postępowała S. D. Aby zohydzić dążenia niepodległościowe proletariatu polskiego, socjal-litwactwo podburza przeciwko Polsce proletariatu międzynarodowy i partje socjalistyczne w innych krajach, starając się za wszelką cenę przedstawić Polskę jako pogrzebaną na wieki, imię jej znieślić wszędzie, P. P. S., tych „nikczemnych socjal-patryotów“, ściga i zwalcza bez wytchnienia z daleko większą zjadłością niż carat (od którego, zresztą, jest „szkodliwsza“) na zjazdach i w prasie socjalistycznej Zach. Europy. Wreszcie, widząc powstającą ponownie socjalną demokrację rosyjską, podąża na jej zjazd z propozycją wykreślenia prawa stanowienia o sobie dla Polski, aby skierować rodzącą się siłę rewolucji rosyjskiej przeciwko jej wyzwoleniu.

Trudno, zaiste, wyczerpać cały zasób środków i wybiegów, które N. D. i S. D. zużyły, aby rozbić i zmiażdżyć rewolucję polską. Charakter obu tych partji i ich wzajemny do siebie i sprawy polskiej stosunek ujawniła między innymi kwestja wyborów do Dumy i akcja dumską wogóle. Obiektywnym celem rewolucji rosyjskiej jest naturalnie zdobycie ustroju konstytucyjno-parlamentarnego dla Rosji w europejskim tego słowa znaczeniu.

Dla N. D. kwestja ta z tej strony niezbyt wiele ma znaczenia. Niezbędnym dla niej było pokazać ogółowi, iż, stłumiwszy „anarchję“ w kraju, jest ona jedyną partją zdolną

do poprowadzenia narodu do lepszej przyszłości, i że wogóle ona jedna nadaje się do wielkiej polityki „narodowej“. Ponieważ zduszenie ruchu rewolucyjnego nie mogło żadną miarą jeszcze rozwiązać kwestji polskiej, więc, wszedwszy konsekwentnie na tory kontrrewolucji, N. D. musi na tej drodze wybrnąć z trudności, jakimi ta kwestja jest najeżona. I tu zaczyna się okres jej wahań, błędów, niedorzeczności i zwyczajnych łajdactw politycznych, które systematycznie jej naturę – Targowicy w nowej postaci — obnażały przed zawiedzionemi masami. Gdy tylko zniknął powód, który nadawał jej pozory narodowe — zwalczanie litwackiej Targowicy — z tą chwilą N. D. z fatalną koniecznością stacza się w przepaść. Jasnym jest bowiem, że kontr-rewolucja rosyjska mogła przyjmować usługi N. D., póki ta jej była potrzebna, lecz wzamian za to ani myślała czynić ustępstw polskości. Przeciwnie Duma, jako poroniony płód „wielkiej rewolucji rosyjskiej“, stała się znakomitym narzędziem do ciemnienia różnych „inorodców“, w pierwszej linii naturalnie Polaków. Czyniło to położenie N. D. coraz trudniejszym, albowiem walka z rządem moskiewskim nie dawała się uniknąć, inaczej bowiem nie sposób było ratować opinię partji „narodowej“. Lecz to znów zmieniało jej stosunek do rewolucji polskiej i jej głównej dźwigni — proletariatu polskiego. Burżuazja polska, która N. D. wysunęła dla obrony swoich interesów klasowych, stanęła na rozdrożu. Siłą rzeczy polityka brutalna najeźdźcy moskiewskiego czyni położenie ogólne tak niemożliwym, że nastrój opozycyjny stopniowo ogarnia całe niemal społeczeństwo polskie. Rewolucyjny proletariąt staje się wprost niezbędnym i znów kwestja wyzwolenia Polski wraz ze wszystkimi trudnemi zagadnieniami zawiłych ustosunkowań wewnątrz i zewnątrz społeczeństwa zjawia się na światło dzienne ¹⁾). N. D-cja, produkt niewoli i najazdu, zaczyna się rozkładać, a myśl polityczna

¹⁾ Patrz dalej: „Problemat wyzwolenia Polski“.

polska usilnie nad sprawą tą pracować. W każdym razie szczególny pomysł Dumy jako środka walki z „rewolucją“ i obrony praw Polski zbankrutował doszczętnie.

Na przeciwnym biegunie u S. D. — spotykamy analogiczne zjawisko. Socjal litwactwo niechętnie uznało Dumę, albowiem jej kontrrewolucyjny charakter jest zbyt dla mas widoczny. Lecz z drugiej strony Duma jest „ogólno-państwowa“ i znakomicie może być wyzyskana do walki z separatyzmem polskim. W dodatku istnienie frakcji esdeckiej w Dumie, jako swego rodzaju przeciwwagi Kołu polskiemu, mogło unaocznic masom, jak zdradza je N. D., a jak dba o nie S. D. Walka frakcji z Kołem słowem miała uzmysłowić antagonizm proletariatu polskiego względem burżuazji, a nawet bodaj względem Polski całej. Lecz litwacka Targowica również się przerachowała, jak i N. D. Przede wszystkim z ogólnej sytuacji w ros. S. D. wynikało, iż frakcja esdecka w Dumie była naturalnym centrum agitacyjno-organizacyjnym dla „mieńszewizmu“ i punktem wyjścia dla legalizacji ruchu socjalno-demokratycznego w Rosji. Logicznie z tego światopoglądu wynikło przeświadczenie, iż okres rewolucyjny jest właściwie mówiąc zamknięty i że wstępujemy w epokę pracy pozytywnej, która pozwoli z czasem drogą mniej lub więcej pokojowej ewolucji urzeczywistnić ustrój konstytucyjny w Rosji. I tylko z tego punktu widzenia miało sens istnienie frakcji S. D. w Dumie. Lecz jak już wiemy, interesy litwactwa pierwszorzędnej wagi zmuszają naszą S. D. do trzymania z „bolszewikami“. Stąd konieczność zohydzenia Dumy i frakcji esdeckiej w masach przy jednoczesnym zwalczaniu bojkotu. Ze swej strony frakcja S. D., zmuszona niejednokrotnie do wypowiedzania się w sprawach polskich, do czego istnienie Koła polskiego nastęrcza tyle sposobności, coraz bardziej wnikając w trudność i złożoność kwestji polskiej, zbliża się stopniowo, z pewną być może niechęcią, do postulatów i żądań proletariatu polskiego.

Już teraz szeroka autonomja Królestwa jest dla niej żądaniem samo przez się zrozumiałym, już teraz grzmi przeciwko... najazdowi rosyjskiemu w Polsce! I pomimo wszystkiego, co piszą organy ros. S. D. pod wpływem „polskich“ esdeków, kwestja wyzwolenia Polski stanie przed nią prędzej lub później — naturalnie, o ile będzie jeszcze tolerowaną frakcja S. D. przez rząd w Dumie — jako jedno z najpoważniejszych zadań proletariatu rosyjskiego, od którego uchylić się pod błahym pozorem nie będzie można, zwłaszcza, jeśli się zestawi programy „narodowe“ Bundu i S. D. K. P. i L.

Tak „ogólno-państwowa“ Duma zaczyna pracować dla „separatyzmu“ polskiego!

Koło polskie i frakcja S. D. w swych wzajemnych stosunkach zajęły absolutnie nie to stanowisko, jak u nas N. D. i S. D. zwłaszcza, gdy idzie o Polskę. Nieubłagany bieg wypadków zmusza i Koło i frakcję S. D. do zajęcia się coraz energiczniej sprawą polską. Konsekwencje, jakie stąd wynikają, są nieobliczalne. One przedewszystkim w łonie samej ros. S. D. dyskredytują zupełnie pogląd „polskiej S. D.“ na istotę kwestji polskiej, co jest objawem pierwszorzędnego dla nas znaczenia ¹⁾). Wynik jest jasny: obie Targowice zbankrutowały zupełnie i dalszy bieg wypadków będzie z jeszcze większą, niż dotąd, siłą przemawiał przeciwko ich tendencjom. Upadek N. D. pociąga za sobą ostateczny i nieodwołalny upadek S. D.

Streszczając się w krótkich słowach, widzimy, że analogja między obu temi partjami jest uderzająca, pomimo dzielącej je faktycznie przepaści. Wyhodowała je tasama niewola, skierował przeciwko własnej ojczyźnie tensam najazd, któremu one czynnemi i energicznemi pomocnicami w walce

¹⁾ „Solidarność Robotnicza“, idąca ręką w rękę z „mieńszewikami“, na tę zmianę poglądów już nieco wpływa. Kwestja połączenia z lewicą znów w tym samym kierunku działać będzie. Wkońcu zaś musi wypłynąć stosunek do P. P. S. i hasła niepodległości.

z „buntowniczą“ Polską służyły. Dały one nam dwa żywe wcielenia Targowicy: polskiej — Dmowski, litwackiej — „Tyszko“, zbrodniczą ręką wbijających tensam nóż w łono wspólnej Matki-Ojczyzny. Zbliża się ta chwila, kiedy jej karząca dłoń przeciwko tym wyrzutkom się podniesie.

Lecz nim się to stanie, jeszcze długo skutki jednej i drugiej Targowicy odczuwać będziemy.

VIII.

Zasługi socjal-litwactwa.

Ze zdziwieniem czytelnik przeczyta tytuł tego rozdziału. Jakież zasługi może mieć litwacka Targowica? Samo już pytanie zawiera w sobie ujemną odpowiedź.

A jednak zasługi te są olbrzymie i choć nie są w stanie oczywiście powetować wszystkich krzywd, wyrządzonych polskiemu ruchowi robotniczemu, nie można ich pominąć milczeniem. Największą zasługą socjal litwactwa jest spopularyzowanie haseł niepodległościowych w masach. Brzmi to paradoksalnie, jednak już tyle paradoksów w rewolucji naszej widzieliśmy, że nas zbyt to zdziwić nie powinno.

Na socjal-litwactwo złożył się amalgamat dwóch zgoła odrębnych czynników: dominującego — drobnomieszczaństwa żydowskiego i opanowanego — proletariatu polskiego. Z natury rzeczy kombinacja ta jest chwilową i nietrwałą. Obiektywnym celem pierwszego — to Wszechrosja konstytucyjna, silnie scentralizowana wraz z ewentualnie masową rusyfikacją narodowości nie-rosyjskich. W schemacie tym miejsca dla Polski niema, nawet najskromniejsza bowiem autonomia czyni fatalny wyłom w systemie.

Ze swej strony proletariąt polski, najprzedniejszy spadkobierca dawnej rewolucyjnej demokracji polskiej, urzeczywistnienie swych żądań i pragnień widzi w republice niepodległej i niepodzielnej, przy jak najdalej idącej demokratyzacji jej ustroju pod każdym względem. W tym systemie miejsca

dla Rosji niema i być nie może. Wszelkie połowiczne żądania, jak autonomia, federacja i t. p., o tyle tylko wartość dlań przedstawiają, o ile mogą odegrać rolę szczebli pośrednich do całkowitej niepodległości. Wypadkowe zaś skojarzenie nacjonalizmu żydowskiego i socjalizmu polskiego spłodziło wybryk potworny: „klozetową autonomję“¹⁾. Jest to „autonomja“ z tego względu interesująca, że ona jednocześnie istnieje i nie istnieje. Z punktu widzenia nacjonalizmu żydowskiego — właściwie mówiąc jej niema, jest to tylko musowe zastosowanie samorządu lokalnego do Królestwa, pod warunkiem nienaruszenia jedności i całości państwa wszechrosyjskiego; lecz natomiast pozostaje nazwa, jako punkt programowy, dla zwodzenia mas. Tak sama autonomia bowiem w oczach mas polskich przekształca się natychmiast w coś niezbyt różniącego się od niepodległości, szczególnie, jeśli ma być ona urzeczywistnioną w ustroju republikańskim, jak to ostatnio wprowadziła sama S. D. do swego programu. Stąd wynika ta normalna skłonność inteligencji żydowskiej S. D. do „jak najwyższej autonomji“ — i robotników polskich (oraz inteligentów — „Polaków“) S. D. do „jak najszerzej“, przechodzącej w niepodległość. Na tym tle konflikty muszą być zjawiskiem normalnym. W tym podwójnym fakcie odzwierciedla się jaskrawo charakter *par excellence* narodowy socjalizmu. Praktyka „S. D. K. P. i L.“ nietylko temu nie zaprzeczyła, lecz przeciwnie wymownie to na każdym kroku potwierdza. Socjal-litwactwo dla tego jest przeciwne niepodległości Polski, że wyzwolenie „narodowe“ żydostwa mogłoby według niego na tym ucierpieć, a nawet jedyna prawdopodobnie możliwa sposobność zrealizowania owego wyzwolenia na tle „państwowości“ rosyjskiej w Polsce mogłaby się wymknąć mu z rąk. W tych

¹⁾ Stąd jest zrozumiałym, dla czego kwestja autonomji jest tak drażniącą dla litwactwa, albowiem jest ona ustępstwem z jego strony na rzecz Polski, czego się unikać w żaden sposób nie dało.

warunkach musi ona czynić z socjalizmu prawdziwą karykaturę, starając się go pogodzić z najazdem i niewolą Polski. Masy znów robotnicze, na które S. D. stara się oddziaływać, widzą właśnie w socjaliźmie zaspokojenie wszystkich swoich potrzeb i pragnień, w tym zaś przede wszystkim wyzwolenie narodowe Polski.

Drobnomieszczański „socjalizm“ żydowski i proletarjacki socjalizm polski idą więc w zgołą odmiennie strony, tak jak im ich interesy narodowe nakazują.

Te obiektywne tendencje nigdyby do ich zbliżenia nie doprowadziły, gdyby nie przypadkowa i całkiem wyjątkowa sytuacja polityczna, która rzuciła nasze masy robotnicze w objęcia nacjonalizmu żydowskiego. Właściwie mówiąc, to jest powodem, dla czego nacjonalizm żydowski staje się pozornie socjalistycznym, aby te masy przy sobie utrzymać.

Nie można naturalnie powiedzieć, iżby socjal-litwactwo świadomie zawsze działało, jako narzędzie drobnomieszczaństwa żydowskiego ¹⁾. W umysłach wielu socjal-litwaków przeciwnie t. zw. „S. D. K. P. i L.“ była wyrazem najczystszej socjalizmu w Polsce o charakterze „prawdziwie międzynarodowym“, tysamem niewymagającym od nich kapitulacji „narodowości“ żydowskiej na rzecz polskości. Tak np. wielu z nich zupełnie szczerze przypuszcza, iż partyjność związków zawodowych jest najodpowiedniejszą formą organizacji zawodowej, pomimo swych nadzwyczaj szkodliwych tendencji, rozbijających jedność i solidarność proletariatu polskiego.

Z drugiej strony proletariatu polski szukał bezwiednie u swych przypadkowych kierowników socjal-litwackich proletarjackiego socjalizmu, znalazł zaś jego jaskrawe przeciwieństwo. Socjal-litwactwo, aby się utrwalić w masach robotniczych, musiało zabrać się przede wszystkim do tę-

¹⁾ Aczkolwiek wśród samych esdeków panuje opinia, iż „S. D. K. P. i L.“ nie jest partją polską; stąd jedni wyciągali wniosek, iż jest „międzynarodową“, drudzy zaś — żydowską.

pienia tkwiących w nich pół świadomie dążeń niepodległościowych, tym samym właśnie przyczyniając się potężnie do ich rozbudzenia. Masy bowiem robotnicze brały z litwackiego socjalizmu tylko stronę ekonomiczną, dla swych zaś dążeń ideowych, mających za punkt wyjścia wyzwolenie narodowe, musiały zwrócić się do partii „narodowych“, gdyż stronnictwa socjalistyczne — S. D. i naśladująca ją wówczas P. P. S. — nic mu pod tym względem dać nie były w stanie, pomimo, iż to one pierwsze uwagę proletariatu polskiego na te kwestje zwróciły. Naturalnie, że nie może być to poczytywane za szczególną zasługę S. D., iż pchała ona masy robotnicze w objęcia „Zmowy robotniczej“ z jednej strony — „Narodowego Związku Robotniczego“ z drugiej. To było przypadkowe i przejściowe — jak i wogóle rola S. D. w masach polskich — lecz powszechny wzrost dążeń narodowych i niepodległościowych wiele jej zawdzięcza.

Następnie kontakt stały inteligencji żydowskiej z proletariatem polskim sprawia, iż część jej ulega bezwiednie polonizacji w znacznym stopniu i przejmuje się dążeniami proletariatu polskiego. Prócz tego niemałą rolę odegrała tu okoliczność, iż dość duży odłam inteligencji żydowskiej, mając do czynienia ciągle z socjalizmem, koniec końców zasady jego nie tylko powierzchownie, lecz na serio przyjmuje, co zmusza go do radykalnej rewizji swego bagażu umysłowego i do wymięcenia zeń naleciałości nacjonalistycznych żydowskich. I, jeśli proletariąt polski co do swego uświadomienia zaczerpnął cośkolwiek z działalności S. D., to jest to wyłącznie zasługą tego jej odłamu, który bezwiednie dla siebie samego zszedł ze stanowiska litwackiego „socjalizmu“ na grunt proletariackiego socjalizmu polskiego.

To wzajemne oddziaływanie na siebie w kierunku socjalistyczno-niepodległościowym sprawia niekiedy złudzenie, iż S. D. jest rzeczywiście organizacją socjalistyczną, aczkolwiek stały rozdźwięk między „nizinami“ S. D. a jej szczy-

tem powinien był złudzenie to rozwiewać. Albowiem sam rdzeń socjal-litwactwa może w razie koniecznej potrzeby polskość udawać, lecz nie jest jej w stanie w czyn wcielić, bo to byłoby już zaprzeczeniem siebie samego. Tymczasem „niziny“ socjal-litwactwa, żywiłowo wchłaniane przez życie mas robotniczych polskich, zdolne były przesunąć się na stanowisko wyraźnie nawet niepodległościowe. Świadomość klasowa proletariatu polskiego brała często w nich górę nad świadomością nacjonalistyczną drobnomieszczaństwa żydowskiego. W okresie zatargu z Bundem elementy te zajmowały częstokroć stanowisko nieprzejednane względem aroganckich pretensji tego ostatniego i żądały, aby się poddał woli proletariatu polskiego. Asymilację tych elementów z polskością przyśpieszał ogromnie ten fakt, iż dla mas było widocznym, że to „żyd ujada na Polskę“.

Jeśli zaś jeszcze weźmiemy pod uwagę, że trafiały się tam żywiły szczerze patryjotyczne (zarówno z pośród chrześcijan jak i żydów), to zupełnie nas nie zdziwi, że na „szczycie“ socjal-litwactwa mógł dominować kierunek wprost polakożerczy, u „dołu“ zaś — wyraźnie polski. Jaskrawie się to uwydatniło na kwestji szkolnej: „szczyt“ jest przeciwko szkołom polskim (naturalnie pod pretekstem „wolności“, „demokratyzmu“ i t. p.), „dół“ zaś niemal zawsze stał mocno przy szkole polskiej. Po dziśdzień nawoływania S. D. do złamania bojkotu nie zdołały zmienić stanowiska młodzieży esdeckiej!

Do jakiego stopnia światopogląd socjal-litwacki przeistaczał się w umysłach tej części spolszczonej działaczy esdec-kich, świadczy ich sposób wykładania masom „doktryny“ S. D. Według nich dla tego nie trzeba było na razie wysuwać żądań polskich, nawet autonomji, aby „uśpić czujność Moskali“. Gdy tylko rewolucja zwycięży, wyrzuci się ich z Polski i konstytuanta warszawska zadecyduje o losach naszego kraju! W parze z tym szła często gorąca, choć bez-

wiedna miłość ojczyzny, szczególnie w zetknięciu z polakożerczemi wybrykami litwaków, których rusyfikacyjne tendencje jawne wzburzenie w robotnikach wywoływały.

Ta cicha, niewidoczna dla wielu praca części młodzieży esdeckiej, która zajęła stanowisko niemal „social-patryjotyczne“, ogromnie do podniesienia świadomości socjalistycznej proletariatu polskiego przyczyniła się. Głuchy rozdźwięk między nią, a „kierownictwem“ oficjalnym był zjawiskiem normalnym w łonie „S. D. K. P. i L.“. Tym sposobem „szczyt“ prowokował stale uczucia i dążenia narodowe mas, a wywoływane przez to prądy patryjotyczne i niepodległościowe — o ile całkiem poza organizację S. D. nie wylewały się — „dół“ utrzymywał po swojemu w formie socjalistycznej.

Oczywista, że i w „dole“ znaczna część działaczy, jeśli nie większość, była socjal litwacką i ściśle trzymała się wskazówek z „góry“, lecz i ona nawet nie mogła iść za daleko w tym kierunku, gdyż masa żywiłowo ją wypierała wtedy z pośród siebie.

Sens tego był widocznym dla samych esdeków, którzy dokładnie widzieli, że gdyby cała organizacja S. D. była kierowana przez rdzennych — i nie zrussyfikowanych, naturalnie — Polaków, miałyby ona zupełnie inny charakter i broniłaby interesów narodowych Polski z nie mniejszą gorliwością, niż Bund — żydowskich.

Co więc nadawało pozór trwałości organizacji S. D., to właśnie ta łączność, jaką wytworzyła jej część „polska“ z masami robotniczymi. Sama zaś ta część „polska“ nie miała odwagi do walki otwartej z „szczytem“ w imię interesów proletariatu polskiego, albowiem grasował tam szerzący postrach w organizacji polakożerczy litwak wraz z posłuszną mu kliką rządzącą.

Lecz obiektywna zasługa socjal-litwactwa, jako pewnej organizacji politycznej w Polsce, polega na doprowadzeniu do absurdu kierunku antypolskiego w socjaliźmie. Rola haniebna, jaka przypadła socjal-litwactwu w rewolucji — litwac-

kiej Targowicy w Polsce — sprawiła to olbrzymie odrodzenie w duchu niepodległościowym, którego świadkami naoczni obecnie jesteśmy. Rozważenie wszystkich przeżytych doświadczeń, surowe rozwianie złudzeń „wszechrosyjskich“, które karmiła masy S. D., bankructwo nacjonalizmu żydowskiego w Polsce i wyzwalenie się z pod jego zależności kierunków postępowych i socjalistycznych — potężnie przyczynia się do radykalnego przełomu, jaki w umysłach zachodzi. A ten proces dziejowy jest dopiero u swego początku.

Nowe prądy nurtują Polskę i w głębiach swych niosą zgubę ostateczną litwackiej Targowicy.

IX.

Przyszłość socjal-litwactwa.

Nie łatwo, rzecz prosta, przewidzieć z całą pewnością ewolucję partji politycznych w przyszłości, na to zbyt są złożone zjawiska społeczne, lecz bądź-co-bądź można nakreślić z niejakim prawdopodobieństwem przypuszczalną drogę rozwojową tych partji, znając ich charakter tudzież środowisko, w którym działają. Wobec tego zaś, iż mogliśmy przeniknąć istotę S. D., warstwy społeczne, których ona jest orędowniczką polityczną, jej ideologję i taktkę oraz rolę w społeczeństwie polskim, przyczyny jej nagłego i niezmiernie szybkiego wzrostu w rewolucji oraz jej stosunek do spraw i dążeń narodowych Polski — możemy, a nawet powinniśmy znaleźć choćby przybliżoną odpowiedź na doniosłe pytanie: jaka jest przyszłość socjal-litwactwa w Polsce?

Kwestja ta ma nietylko teoretyczne znaczenie, bo przede wszystkim idzie tu o to, by nie dopuścić powtórnie do hegiemonji obcych, litwackich żywiołów nad ruchem rewolucyjnym proletarjatu polskiego, czyniących zeń bierne narzędzie dla celów wyraźnie antypolskich. Tymczasem jednocześnie wpływ proletarjatu polskiego wzmógłby się ogromnie w społeczeństwie, szczególnie w masach ludu miejskiego i wiejskiego oraz wśród inteligencji polskiej, co by w wielkim stopniu podniosło szanse walki o wyzwolenie Polski. Z drugiej strony upadek socjal-litwactwa pociągnąłby za sobą odświeżenie atmosfery politycznej u nas oraz pode-

rwałby znakomicie wsteczność i antysemityzm naszych warstw posiadających, zawsze idący w górę wraz z rosnącym na sile socjal litwactwem i cofający się przed postępującym naprzód „socjal-patryjotyzmem“.

Rozejrzyjmy się wprzód w stanie dzisiejszym S. D. K. P. i L., to nam ułatwi zrozumienie jej dalszej ewolucji.

Stan jej jest godny pożałowania pod każdym względem. Przedewszystkim, jako organizacja czynna w kraju, S. D. ledwo że istnieje, lecz trzeba przyznać, iż tyczy się to nie tylko jej, lecz wszystkich niemal organizacji rewolucyjnych polskich i rosyjskich. Zwłaszcza zaś rosyjska S. D. znajduje się w stanie zupełnego upadku i rozkładu i jeżeli ma jeszcze znaczenie, to chyba tylko jako „idea“, nie zaś jako partja polityczna. W niemałym stopniu przyczyniły się do tego ustawiczne rozterki, które ją rozdzierają, tworząc z niej bardzo pouczający i jedyny w swoim rodzaju konglomerat najrozmaitszych organizacji, grup, koterji, wpływów osobistych, sekt politycznych, religijnych, filozoficznych i wogóle rzeczy, o których się dotąd żadnej partji socjalistycznej na całym świecie napewno nie śniło nawet. Lecz zato ros. S. D. jest bezsprzecznie niezmiernie ciekawą, gdy idzie o typy i jednostki, co podkreśla tym mocniej jej dominujący inteligiencki charakter.

Zresztą być może, że w upadku i rozkładzie „wszechrosyjskiej“ S. D. odzwierciedla się rozpad „państwowości“ również wszechrosyjskiej, albowiem nikt bardziej od S. D. nie starał się podtrzymać tej walącej się rudery, przepojonej krwią i łzami tylu uciemiężonych narodów, nie wyłączając rosyjskiego. Jest to tymbardziej prawdopodobne, że czynnikiem najwięcej rozsadzającym i rozbijającym S. D. Rosji jest t. zw. „S. D. K. P. i L.“, która w swym wszechrosyjskim nacjonalizmie prześcignęła Puryszkiewiczów i, tak jak ci ostatni systematycznie podkopują „państwowość“ wszechrosyjską, tak znów „S. D. K. P. i L.“ grzebie wciąż „jedność“ S. D. Rosji.

W jednym z poprzednich rozdziałów¹⁾ opisaliśmy tę smutną rolę firmy „Tyszko i S-ka” w organizacji ros. S. D., firmy, prowadzącej do wytworzenia nieopisanego chaosu i zamętu w łonie tej ostatniej, co pozwala socjal litwakom z wielką mistrzostwem lawirować wśród tych różnych prądów i wirów, aby swą przewagą nad ros. S. D. utrwalić. Że ona może przez to być strąconą ostatecznie w przepaść, to nie ma znaczenia dla ambicji litwaka, który musi „Moskalom”²⁾ pokazać, że bezkarnie panowania jego nie uznawać i jeszcze nadomiar wyrzucać go — niewolno.

Lecz głęboki rozpad ideowy i organizacyjny ros. S. D. nie mógł pozostać bez wpływu na „S. D. K. P. i L.”, na skutek ciągłego z nią obcowania, przyśpieszając w ten sposób wyłonienie się w niej „opozycji”. Ponieważ zaś oficjalnie firma „Tyszki i S ki” trzyma z „bolszewikami”-oportunistami (kierunek Lenina), więc „opozycja” przechyliła się na stronę „mieńszewików”-oportunistów (kierunek Martowa)³⁾. Lecz nie trzeba przywiązywać zbytnej wagi do owych terminów. Widzieliśmy już, że ongi nasza S. D. stale popierała „mieńszewików”, a potem gwałtownie zerwała z nimi ku ogromnemu ich zdziwieniu, przerzucając się do „bolszewizmu”, skoro tego wymagały interesy litwactwa. Prócz tego samo skojarzenie się „opozycji” z „mieńszewizmem” jest zupełnie przypadkowe⁴⁾.

Źródło „opozycji” leży zupełnie gdzieindziej: w łonie drobnomieszczaństwa żydowskiego u nas do-

1) „Taktyka Socjal-litwactwa”.

2) Tym terminem litwak-dyktator niejednokrotnie ros. esdeków określał, zresztą, być może, dla zamaskowania swego litwackiego pochodzenia.

3) Bolszewików „nieprzejednanych” reprezentuje Bogdanow, mieńszewików „partyjnych” — Plechanow; pierwszym odpowiada do pewnego stopnia P. P. S., drudzy nie mają jeszcze odpowiednika u nas.

4) Patrz „Z psychologii socjal-litwactwa”.

konywa się ważny zwrot w kierunku polskości, co się wyraża w popieraniu raczej „lewicy“, niż S. D. K. P. i L.“, albowiem „lewica“ bardziej odpowiada zmiennej sytuacji Polski względem Rosji i roli żydostwa w jednej i drugiej. Względy taktyczne odegrywają tu zupełnie podrzędne znaczenie, tło zaś ideowe pozornie tylko wydaje się tym samym.

Powstanie „opozycji“ w łonie „S. D. K. P. i L.“ jest właśnie objawem tego znamienego zwrotu, który idzie od organicznego wcielenia w stronę Polski niepodległej. Tendencją więc naturalną tej najnowszej ewolucji politycznej jest dążność do utworzenia jednej umiarkowanie-niepodległościowej organizacji socjalistycznej z dwóch dotychczas istniejących odłamów socjal-litwactwa: „S. D. K. P. i L.“ i „lewicy“, co dałoby przeciwagę krańcowo-niepodległościowej P. P. S. Wyraża się w tym olbrzymie parcie żywiołu polskiego na masy żydowskie, powodujące w nich upadek prądów nacjonalistycznych od-polskich, przeciwstawiających się społeczeństwu naszemu, i zarazem wywołujące — przy ciągłym wypieraniu litwactwa poza nawias życia polskiego — wzrost już widoczny kierunków do-polskich w łonie inteligencji żydowskiej, co jest oznaką następującego zwrotu w żydostwie. Na pierwszy rzut oka wydaje się to paradoksalne, ale w dziwacznej polskiej rzeczywistości paradoksów wogóle nie brak, trzeba tylko doszukać się ich ukrytej treści.

Poprzednia nasza analiza wykazała nam, że na powstanie t. zw. „S. D. K. P. i L.“ złożyły się dwa czynniki: jeden, górujący i kierowniczy, nacjonalistyczne drobnomieszczactwo żydowskie; drugi — opanowany przez to ostatnie i sztucznie od reszty narodu oderwany, rewolucyjny proletarij polski.

Celem socjal-litwactwa było zużytkować siłę rewolucyjną polskiej klasy robotniczej dla wyzwolenia „narodowego“ żydostwa na tle „państwowości rosyjskiej“ w Królestwie

i w kraju zabranym, czyli — wiecznego ujarzżenia Polski. Stąd teoria „organicznego wcielenia“. Życie jednak rozbiło teorię i praktykę „S. D. K. P. i L“. Jedyna w swoim rodzaju „socjal-litwacka sytuacja“ w Polsce, która jej chwilowo pozwoliła zapanować nad społeczeństwem polskim, doprowadziła do litwackiej Targowicy. Olbrzymia reakcja, jaką ona wywołała, wskazuje, że upadła bezpowrotnie. Okres apatii i bierności ustępuje coraz bardziej miejsca potrzebie energicznej obrony naszych interesów narodowych wobec niesłychanie zaciętej polityki antypolskiej Rosji, godzącej na skutek szybkiego „unarodawiania się“ szerokich mas ludu polskiego nie w same tylko warstwy uprzywilejowane, lecz w cały naród polski. Przedewszystkiem zaś najbardziej odczuć ją musi proletarjat polski, ¹⁾ na który wszelki ucisk w spotęgowanym stopniu się wali, następnie lud wiejski, dopiero budzący się do życia narodowego.

Prąd anty-rosyjski, instynktowne dążenie do niepodległości mimo całego strachu przed zaborcami, szczególnie Rosją, który jeszcze pokutuje u nas, uzasadniona nieufność do „polskich sympatji“ rosyjskich opozycyjnych i rewolucyjnych żywiołów, nastrojonych z natury rzeczy nacjonalistycznie i za nic w świecie nie mogących się pogodzić z myślą o uszczupleniu nieco granic Wszechrosji — wszystko to już swoje owoce wydało. Upadek Dmowskiego tego nieukoronowanego króla Polski z łaski Skałtonów i Stołypinów, rozkład postępujący N.-D.-cji, bankructwo neo-ugody i neo-slawizmu, w których opinia publiczna słusznie ujrzała próbę wznowienia — po raz który! — Targowicy, budzenie się kierunków i organizacji radykalno i rewolucyjno-narodowych oraz socjalistyczno-niepodległościowych, świadczą o olbrzy-

¹⁾ Według obserwacji samych esdeków proletarjat niemiecki w Łodzi powoli, lecz bez przerwy ulega wpływom środowiska polskiego i stopniowo przejmuje się dążeniami polskimi, przez co usuwa się z pod nóg S. D. jej ostatnia opora.

miem odrodzeniu się społeczno-narodowym i odświeżeniu atmosfery politycznej w Polsce.

W tych warunkach partja, nie umiejąca się wykazać energiczną obroną praw Polski i ludu polskiego, jest z góry skazana na upadek niechybny — przykład wszechpotężnej do niedawna N.-D. jest nadzwyczaj wymowny.

Na zaostrenie się kwestji polskiej w dobie obecnej wpłynęło wiele okoliczności. Na pierwszym miejscu trzeba mieć na względzie olbrzymi wzrost prądów narodowościowych nie tylko wśród mas żydowskich, lecz wogóle wśród wszystkich narodowości, ujarzmionych przez Rosję, poczynając naturalnie od „wiecznej buntownicy“ — Polski, kończąc na ledwo znanych dotąd ludach azjatyckich. Proces ten dokonuje się z różną siłą i szybkością w różnych częściach „imperjum“ rosyjskiego, lecz jest on nieunikniony i groźny w swych konsekwencjach dla „państwowości“ rosyjskiej, pomimo ufności Stołypina i Luksemburżanki w trwałość wiekiustą i nietykalność „imperjum wszechrosyjskiego“, powiększonego obecnie „organicznym wcieleniem“ Finlandji. Ten ruch „nacionalistyczny“ — boć idzie tu o nie-żydów — przejawia się nawet w najbardziej niepokalanym pod tym względem środowisku: w łonie S. D. Rosji! Mianowicie z frakcji S. D. w III-ej Dumie wystąpiło 2-ch członków z powodu nieuwzględniania należytego przez nią interesów narodowości nierosyjskich.

Najważniejszą zaś kwestją tego rodzaju pod caratem jest bezsprzecznie kwestja polska. Pomijając już tradycyjny antagonizm względem najezdniczej Rosji, który musiał wyjść na wierzch, skoro tylko zabór rosyjski odetchnął lżej i opinja polska mogła się wypowiedzieć, ogromne zaostrenie się jej w zaborze pruskim, antagonizm austro-rosyjski i wogóle nadchodzące przesilenie polityczne w Europie wysuwają na nowo kwestję polską na szeroką arenę spraw międzynarodowych. Stąd pochodzi rosnące zainteresowanie się naszymi sprawami w Europie, albowiem to czy inne stanowisko Pol-

ski może silnie na szali zaważyć. Polska pochowana, spowiewierana, zduszona i oplwana, znów zmartwychwstaje przed zdumionymi oczyma świata. Skoro zaś tylko poruszyła się, niepokój ogarnął jej ciemieńców, dobrze wiedzących, że w duszy narodu polskiego natychmiast dążenie do Niepodległości odrodzić się musi. Dla Rosji zaś na domiar Polska, będąc ogniskiem prądów odśrodkowych na całym obszarze jej, zajęтым przez „inorodców“, musi działać jako czynnik, rozsadzający całość i jedność państwa. Tym sposobem myśl polityczna polska wkracza znów na tory niepodległościowe, jedynie odpowiadające całokształtowi potrzeb i pragnień narodu naszego. Lecz oczywiście dawna szlachecka forma dążeń niepodległościowych minęła bezpowrotnie wraz z odpowiednim okresem dziejów Polski. Dziś idea niepodległościowa występuje w swej szacie nowożytnej, jako ogólnonarodowa, wynikająca z dojrzałych już potrzeb społeczeństwa burżuazyjnego, które aspiracje polityczno-kulturalne i społeczno-narodowe zaspokoić może w pełnej mierze tylko w niezależnym państwie narodowym.

Lecz niepodległość narodowa występuje nietylko jako cel rozwoju kapitalistycznego, powodującego unarodawianie się szerokich mas ludowych, lecz i jako środek do zdobycia ustroju socjalistycznego jest ona jego niezbędną przesłanką. I bez względu na to, jakie będą w przyszłości losy narodu naszego, któremu pewno nieraz jeszcze wiatr w oczy powieje, proces „unipodległościawiania się“ mas ludowych polskich będzie szedł bez przerwy i w tempie coraz silniejszym. Rzecz oczywista, prześladowania ze strony ciemieńców rosnać będą równolegle i nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż czekają nas ciężkie chwile. I jeśli my, odegrawszy rzetelnie rolę helotów rewolucji rosyjskiej, wywalczymy nareszcie dla Rosji ową „pruską konstytucję“, do której tak tęskni Luksemburżanka, to ona bez kwestji da pewne minimum niezbędnych wolności politycznych narodowi rosyjskiemu oraz jakie takie prawa obywatelskie żydostwu, nam zaś przy-

niesie tylko nowe prześladowania polskości, wyłączenia przymusowe i katowanie dzieci za język ojczysty. Należy przytym zauważyć, że polityka anty-polska Rosji będzie narodowo rosyjską, albowiem jej celem będzie utrzymanie całości i nietykalności imperjum wszechrosyjskiego za wszelką cenę, co jest w gruncie rzeczy pragnieniem wszystkich niemal stronnictw rosyjskich czy wszechrosyjskich.

Zaognianie się więc kwestji polskiej jest procesem obiektywnie nieuniknionym i musi doprowadzić do zwycięstwa prądów radykalno-narodowych w społeczeństwie polskim. Skutki tego procesu są wprost nieobliczalne. Niesie on nie tylko moralne odrodzenie narodu polskiego. Pierwszym, bodaj najważniejszym wynikiem tego zwrotu musi być zbieżność, a nawet zejście się dwóch prądów ideowych, nurtujących społeczeństwo: rewolucyjno-patryjotycznego, reprezentowanego przez lud wiejski, drobnomieszczaństwo, a przede wszystkim inteligencję, oraz socjalistyczno-niepodległościowego, którego rzecznikiem jest proletarijat polski. Zetknięcie się tych dwóch kierunków jest nieuniknione, gdyż cel ich najbliższy — niezależność narodowa — jest wspólny, w imię zaś jego walka solidarna z wrogiem najniebezpieczniejszym — caratem moskiewskim — nasuwa się sama przez się¹⁾. Wytwarza to niezmiernie sprzyjającą atmosferę dla walki o wyzwolenie Polski, przyczym proletarijat, jako awangarda narodu całego, będąc główną siłą, która wymiecie najezdców z ojczyzny naszej, będzie miał decydujące znaczenie przy formowaniu się jej przyszłego ustroju państwowego i samo poczucie ważności swej roli ogromną mu podniętą służyć będzie. Następnie posuwające się naprzód rewolucjonizowanie szerokich kół inteligencji polskiej popchnie ją z konieczności w objęcia proletarijatu, który będzie mógł stamtąd czerpać swych przywódców, jak to zwykle we wszystkich rewolucjach bywa. W ten sposób zupełnie

¹⁾ Jednakże nie jest to w stanie usunąć antagonizmów klasowych nawet w tej sytuacji (Patrz „Problemat wyzwolenia Polski“).

naturalny ruch klasowy proletariatu i ogólno-narodowy całego niemal społeczeństwa będą się mogły skoordynować przeciwko najazdowi moskiewskiemu.

W dziedzinie tej rewolucyjna inteligencja polska natrafi bez kwestji na silny antagonizm ze strony inteligencji żydowskiej i ulegającej jej wpływowi — nielicznej zresztą — garści inteligencji polskiej, wciąż dążącej do zjednoczenia proletariatu polskiego z drobnomieszczaństwem żydowskim pod pozorem naturalnie „klasowości“. Pomimo oczywistości co do ostatecznego zwycięstwa kierunku „polskiego“ nad „żydowskim“, jednak do tego jeszcze wrócimy, nasuwa to bowiem różne problemy.

Bądź-co-bądź rozpoczynająca się walna dyskusja nad udziałem żydostwa w życiu politycznym Polski i stosunkiem jego do najważniejszych spraw narodowych naszych, która z kolei rzeczy musi się przenieść i do obozu socjalistycznego polskiego — udowadnia namacalnie kruchość wpływów nacjonalizmu żydowskiego na postęp i socjalizm polski, najłżejszej bowiem krytyki obiektywnej znieść nie jest on w stanie. Jedyną jego siłą leży w budzeniu fanatyzmu mas żydowskich, działając na ich antygoizm, oraz w teroryzowaniu ogółu postępowego polskiego widmem pogromów, które mogą wyniknąć, jeżeli będziemy żądać, aby żydostwo służyło Polsce, nie zaś Polska żydostwu.

Równoległe z odrodzeniem się narodowym Polski proletariatu nasz coraz bardziej oswobadza się z pod wpływów opieki litwactwa, narzucającego mu jako cel jego walki wyzwolenie „narodowe“ żydostwa w Rosji zamiast wyzarczenia Polski od Rosji. Oba dotąd dominujące kierunki w proletariacie polskim — esdecki i endecki — zanikają, jako nieodpowiadające zupełnie jego klasowym interesom. Odrzucając daleko od siebie nacjonalizm polski i żydowski, proletariatu nasz szuka syntezy swych dążeń w kierunku socjalistyczno - niepodległościowym, będącym formą międzynarodowego ruchu robotniczego na gruncie polskim. Wszyst-

kie dawniej głoszone hasła muszą ulec radykalnej rewizji i z obecnego przesilenia wyjdzie proletarijat polski tylko wzmocnionym, ze świadomością pogłębianą. Olbrzymią pod tym względem rolę odgrywa prąd antyklerykalny, zarysowujący się coraz bardziej wśród naszych mas robotniczych, po gwałtownym rzuceniu się kleru na nie, aby je zagarnąć w swe ręce, korzystając z chwilowej reakcji. Otóż antyklerykalizm konsekwentny musiał naprowadzić myśl krytyczną nie tylko na praktyki endeków, lecz i „socjalistów“ z t. zw. S. D. K. P. i L. i „lewicy“, wśród których hołdowanie klerykalizmowi i nacjonalizmowi żydowskiemu jest zjawiskiem normalnym¹⁾. Na to samo już dawno zwracał uwagę proletarijatu polskiego Bund oraz wogóle całe życie proletarijatu żydowskiego, nawskroś przesiąknięte klerykalno-nacjonalistycznymi tendencjami. Stosunek do proletarijatu żydowskiego i kwestji żydowskiej u nas musi się wysunąć, jako jedno z ważniejszych zagadnień polityki proletarijatu polskiego. Najgłówniejszą stroną tej kwestji jest to, czy proletarijat żydowski uważać za część proletarijatu polskiego, posiadającą się tylko chwilowo żargonem, lecz stojącą na gruncie interesów narodowych Polski, czy też za odrębny pod każdym względem proletarijat żydowski, „narodowo“ zjednoczony ściśle na całym terenie państwa rosyjskiego (a nawet poza jego granicami: Galicja, Rumunja, Ameryka) i mogący mieć interesy nawet sprzeczne z dążeniami polskiej klasy robotniczej? Sprawa, jak widzimy, nie jest wcale akademicka. Od jej rozstrzygnięcia w ten lub inny sposób wiele zależy. Ponieważ szczegółowe jej rozpatrzenie przekracza ramki niniejszej pracy, więc zadowolę się tylko jej szkicowym postawieniem, tym bardziej że dla nas jest ona zupełnie jasną. Kto ma za kim iść: proletarijat żydowski za polskim w imię Polski Niepodległej, czy polski za żydowskim w imię

¹⁾ Wymowne są pod tym względem artykuły w kwestji żydowskiej w Nr. 3 „Solidarności Robotniczej“ oraz w Nr. 222 Robotnika lewicowego.

żargonizacji i rusyfikacji Polski? Bund za P. P. S. czy P. P. S. za Bundem?

Następnie klasy burżuazyjne, pchane w objęcia opozycji nieubłaganą logiką faktów, zwłaszcza zaś polityką antypolską Rosji, nie mogąc uznać przodownictwa proletariatu polskiego w walce o wyzwolenie Polski, wyteżą wszystkie siły, aby zagarnąć pod swój wpływ wyłączny jak największe masy ludu wiejskiego i miejskiego. Jest to dla nich nieodzowne, aby rozporządzać dostateczną siłą polityczną, któraby przeciwagę skuteczną potędze rewolucyjnego proletariatu stanowiła. Oczywiście rzecz, czy, kiedy i w jakich warunkach dojdzie do walki zbrojnej o niepodległość, czy też proces „niepodległościawiania się“ długo odbywać się będzie w stanie przytłumionym pod żelazną pięścią moskiewską, „absolutystyczną“ czy „konstytucyjną“ — niepodobna tego przewidzieć. Lecz że rola proletariatu zasadniczo się zmieni w porównaniu z okresem poprzednim i że hegiemonja litwacka runąć musi, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Zaostrożenie się antagonizmów klasowych odbywać się będzie na tym gruncie, kto będzie odgrywał naczelną rolę i decydował o formach walki o wyzwolenie narodowe oraz o ustroju przyszłej Polski stanowił. Kto będzie—to zależeć będzie od splotu ustawicznie się zmieniających okoliczności politycznych wewnętrznych i zewnętrznych, od potęgi i sprawności bojowej proletariatu polskiego, tudzież od siły jego wpływu na masy ludowe, od znaczenia społecznego naszej reakcji wraz z czającą się za jej plecami wieczną Targowicą, gotową zawsze sprzedać Polskę, byleby zachować swe przywileje klasowe ¹⁾).

Ta nowa orientacja polityczna społeczeństwa polskiego musi wpłynąć decydująco na rozwój partii socjalistycznych. Dopływ rewolucyjnej inteligencji polskiej będzie szedł wyłącznie do P. P. S., w coraz większych rozmiarach, równoległe z potęgującym się nastrojem rewolucyjnym w Polsce.

¹⁾ Patrz: „Problemata wyzwolenia Polski“.

W tym samym kierunku będą szły sympatje szerokich mas ludowych, widzących teraz w proletariacie głównego bojownika niepodległości narodowej. Zaogniający się antagonizm względem najezdniczej Rosji działać również będzie w tym sensie. Być może postawi to po raz pierwszy proletarjat rosyjski i jego partje, a więc ros. S. D. przedewszystkim, w nader drażliwą sytuację: zsolidaryzować się z proletariatem polskim w walce o wyzwolenie Polski, jak swego czasu oswobodzenie się Norwegji gorąco poparł proletarjat szwedzki.

Miejmy nadzieję, że proletarjat rosyjski okaże się na wysokości swego zadania. Wszak swego czasu ros. S. D. nie chciała odrzucić prawa stanowienia narodów o sobie, pomimo nalegań socjal-litwaków!

Natomiast w reszcie społeczeństwa rosyjskiego rozpocznie się ogólny ruch „narodowy“ przeciwko „buntowniczej“ Polsce.

Jak na tle tej ogólnej ewolucji przedstawi się stosunek żydostwa do Polski i do sprawy jej wyzwolenia? Odpowiedź jest widoczna: bankructwo nacjonalizmu żydowskiego i w wyniku ostatecznym przejście ze stanowiska litwackiego na polskie. W miarę, jak będzie rosła potęga polskości i ruch separatystyczny będzie wzrastał się bez przerwy, ostry konflikt między tendencjami odśrodkowymi Polski i dośrodkowymi żydostwa postawi je w położeniu niezmiernie ciężkim. Albowiem obiektywnie celem tej ewolucji jest właściwie rozerwanie jego jedności „narodowej“, rozczłonkowanie się kwestji żydowskiej, stosownie do odrębnych warunków rozmaitych części państwa rosyjskiego, oraz podporządkowanie się u nas ideałom narodowym Polski. Więcej nawet. Żydostwo może uchodzić za odrębną „narodowość“, zdolną do wyosobnienia się w swoistą całość eksterytorjalną, tylko pod warunkiem utrzymania najazdu, gorliwie popierającego separatyzm żydowski. W miarę wypierania najazdu, czy to w postaci

całkowitej niepodległości, czy też mniej lub więcej szerokiej autonomii politycznej, „grunt“ dla nacjonalizmu żydowskiego usuwa mu się z pod nóg i spada on do poziomu zwykłej sekty wyznaniowej. W razie częściowego lub całkowitego wyzwolenia Polski żydostwo wraca z powrotem w skład społeczeństwa polskiego, zachowując tylko pewne odrębności obyczajowo rasowe oraz zepsuty dialekt niemiecki do użytku wyłącznie domowego.

Ostatnia rozpaczliwa próba uratowania odrębności „narodowej“ żydów zginąć musi wraz z wyzwoleniem się krajów, przez Rosję zagarniętych. W rdzennej bowiem Rosji ze względu na wszechwładną hegemonję żywiołu rosyjskiego niema i mowy być nie może o jakiegokolwiek „Palestynie w Rosji“. Innemi słowy, kwestja żydowska u nas staje się częścią składową kwestji polskiej i znaleźć swe rozwiązanie tymsamem może tylko na gruncie państwowości polskiej, autonomicznej czy niepodległościowej.

Zewnętrznie proces ten już zarysowywać się poczyną w formie wzrostu wpływów i dążeń polskich w łonie drobnomieszczaństwa, a zwłaszcza inteligencji żydowskiej, podkopujących separatyzm żydowski oraz wypierających elementy litwackie poza obręb życia polskiego. Następnie rozwój prądów istotnie postępowych musiał z kolei rzeczy zaatakować nacjonalizm żydowski w jego podstawach i obnażyć jego reakcyjną naturę (antygoizm, żargon i kahał). Proces ten jest dopiero w swych początkach i niewątpliwie systematycznie popierany do olbrzymich wyników doprowadzić powinien. „Bunt żydostwa“ przeciwko Polsce ucicha na zawsze i nawet na Litwie, gdzie się on wraz z litwactwem narodził po 63 r., wskreszenie polsko-litewskich prądów narodowych wyprze go z ostatniej placówki.

Tymsamem żydostwo stopniowo przestaje być samodzielny czynnikiem rewolucyjnym, a już w każdym razie staje się niezdolnym do prowadzenia akcji na dwa fronty: i przeciwko absolutyzmowi rosyjskiemu i przeciwko dą-

żeniom Polski. Prądy do-polskie zaczynają hamować roz-
 pęd antypolski nacjonalizmu żydowskiego, który, zmuszony
 do zejścia z nieprzejednanej względem Polski pozycji, szuka
 nowej dla siebie orientacji politycznej, któraby go mogła
 ocalić — bezskutecznie — od ostatecznej zagłady. Tak
 zwana „S. D. K. P. i L.“ staje się dlań niebezpieczną w dzi-
 siejszej swej formie, zbyt litwackiej, trzeba czegoś bardziej
 „polskiego“, stąd wzrost sympatii radykalnej inteligencji ży-
 dowskiej do „lewicy“ i „opozycji“ esdeckiej. Są one pozor-
 nie tym samym socjal-litwactwem, tylko „spolonizowanym“
 do pewnego stopnia, co pozwoliłoby lepiej zamaskować istotne
 tendencje nacjonalizmu żydowskiego, stosownie do zmie-
 nionej sytuacji politycznej. Lecz wbrew jego wiedzy i woli
 niepowstrzymany prąd życia polskiego prze go w kierunku
 „socjal-patryjotyzmu“.

Na tym ogólnym tle spróbujmy teraz nakreślić przypusz-
 czalną przyszłą ewolucję socjal-litwactwa w Polsce.

Przejawia się ono obecnie w trzech formach: „S. D. K.
 P. i L.“, „Solidarności robotniczej“ i „lewicy P. P. S.“
 Bund, aczkolwiek moralnie jest ich wszystkich patronem, jed-
 nak, będąc organizacją czysto żydowską, znajduje się zu-
 pełnie poza społeczeństwem polskim, i zajmować się nim
 będziemy tylko o tyle, o ile jest to niezbędnym dla zrozu-
 mienia właściwego socjal-litwactwa.

Oficjalna „S. D. K. P. i L.“ reprezentuje stare nieprze-
 jednane socjal-litwactwo, nie znające kompromisów z Pol-
 ską. Dla niego nic się nie zmieniło, Polska po staremu to
 „trup“, „kopanie“ tego „trupa“ — to główny sposób agi-
 tacji i „uświadamiania“ mas, krańcowy nacjonalizm rosyj-
 sko-żydowski — to „prawdziwy proletarjacki socjalizm w Pol-
 sce“. Kierunek ten ma za sobą wszystkie niemal ważniejsze
 figury socjal-litwactwa, dominujące znaczenie w ros. S. D.
 oraz przez Luksemburżankę wpływy w międzynarodowym
 obozie socjalistycznym. Wyraz ostateczny dał mu VI Zjazd
 „S. D. K. P. i L.“, który zresztą był podobno zupełnie fik-

cyjnym zjazdem faktycznie nieistniejącej organizacji, reprezentowanej na zjeździe głównie przez zagranicznych inteligentów. Zjazd ten mimo wszystko nie udzielił wotum zaufania Zarządowi Głównemu (co zresztą nie przeszkodziło utrzymaniu go w tym samym składzie). Rezolucje tego zjazdu, łączące ultrarewolucjonizm „wszechrosyjski“ na papierze z należytą rozważą i umiarkowaniem na praktyce, jaskrawo malują bankructwo nieprzejednanego socjal-litwactwa. Mamy tam i republiki, i rządy rewolucyjne i t. d. — oraz „klozetową autonomję“, mamy wielką dbałość o losy drobnych handlarzy żydowskich (rezolucja o kooperatywach) i wrogość względem interesów proletariatu polskiego (partyjność związków zawodowych), mamy świadome dążenie do utrzymania rozłamu w swym własnym obozie, z obawy przed „polskością“ lewicy i t. p.

Nie będziemy się dłużej zastanawiać nad „rezolucjami“ i „tezami“ zjazdu, będącymi łabędzim śpiewem skrajnego socjal-litwactwa, dosadnie malującym w swej bezmyślności i urągawisku zdrowemu sensowi agonję litwackiego kierunku w socjalizmie polskim. Uważne ich przeczytanie zdradza natychmiast właściwy ich charakter. Wywołały one niesmak i niezadowolenie w szerszych kołach esdeckich, albowiem postępujący zwrot żydostwa w kierunku polskości oraz olbrzymia zmiana, zachodząca w umysłowości proletariatu, a nawet całego prawie społeczeństwa polskiego, wykazują krzyczący rozdzźwięk między wymaganiami życia polskiego a interesami nieprzejednanego litwactwa. „Opozycja“, która podniosła nareszcie otwarcie głowę po owym pseudo-zjeździe i przystąpiła do wydawania własnego organu p. t. „Solidarność Robotnicza“, od razu znalazła sympatię i uznanie w ocalałych jeszcze grupach robotniczych, które przy S. D. pozostały, pomimo wyraźnej niechęci dla jej antypolskiego charakteru, oraz w szeregach młodszych, bliższych życiu polskiemu inteligentów-żydów. Lecz sytuacja wewnętrzna w S. D. jest tego rodzaju, że zwycięstwo opozycji

jest bardzo problematyczne, albowiem „kierownicze sfery“, biernie ulegające dyktaturze Tyszki i dziesiątki lat walczące z gorliwością Puryszkiewiczów z najłżejszemi objawami polskości, pozostają wierne bankrutującemu czysto-litwackiemu kierunkowi. Dopóki zaś to indywiduum (Tyszko) stać będzie na czele organizacji, najostrzejsze potępienia i nieufności zjazdów nic absolutnie nie pomogą, tasama klika będzie nadal rządzić i chuligańsko-antypolską działalność szerzyć (patrz odezwa grunwaldzka S. D.), zupełnie nie dbając o opinię własnej nawet organizacji.

Opozycja jest więc bezsilną wobec „Tyszki i Ska“, co jest tymbardziej zrozumiałe, że nie ma ona ludzi odpowiedzialnych do oczyszczenia tej Augiaszowej stajni, jaką jest obecna S. D. K. P. i L. Przypadkowy wódz „opozycji“ — Zalewski, nie jest zdolnym do tej misji, albowiem sam w stosunku do Polski zajmuje to samo czarnosecinne stanowisko, co i „tyszkowcy“, i w dążeniach niepodległościowych Polski dopatruje się tylko pogromów żydowskich, co nie przeszkadza mu solidaryzować się z Puryszkiewiczami, którzy wszak nietylko z Polską walczą. Jedno zaś trzeba przyznać „opozycji“, jako jej niepoślednią zasługę już na samym początku jej istnienia: wysunięcie „szerokiej“ autonomii z sejmem prawodawczym o dużej kompetencji. Oficjalnie bowiem socjal-litwactwo nie uznaje żadnej autonomii i tylko dla formy ją głosi z musu, gdy u opozycji, na ogół mówiąc, żądanie to jest szczere i tym samym zbliża ją bardzo do życia polskiego. Pod tym względem Zalewski, przyparty do muru przez odłam „polski“ opozycji, poszedł być może o wiele dalej, niżby pragnął, i sam sobie odwrót przeciął. Od tej „szerokiej autonomii“ do uznania hasła niepodległości, jako zasady naczelnej — krok tylko jeden, który zresztą był już dokonany na II zjeździe S. D. i to podobno przez samego Zalewskiego¹⁾.

¹⁾ Obecnie zaś Zalewski w Nr. 22 „Gołosa S-D.“ tłumaczy

Drugą zasługą Zalewskiego jest wprowadzenie do programu „opozycji“ bezpartyjności związków zawodowych, co bezwiednie u samych podstaw podcina socjal-litwactwo. Myśmy już widzieli, że S. D. może utrzymać przy sobie masy tylko o tyle, o ile zdoła zmonopolizować ich akcję ekonomiczną, gdyż pod względem ideowym i politycznym S. D. nic im prawie nie może ofiarować, prócz nienawiści do własnej ojczyzny. Hasło więc bezpartyjności zw. zaw. jest zabójcze dla socjal-litwactwa i urzeczywistnienie jego w całości pociąga za sobą niemal niechybny upadek „S. D. K. P. i L.“. Już obecnie sytuacja jej jest rozpaczliwą, albowiem życie i interesy proletariatu polskiego wydrwiwiają niemiłosiernie wszystkie jej „tezy“ i „rezolucje“. Z jednej strony zmuszona jest coraz częściej mówić o autonomji i prawach Polski, z drugiej nietylko nie ma odwagi zwalczać kooperatyw — byłoby to zbyt widoczne — ale nawet uznaje już legalizację, a co za tym idzie nieubłaganie, i bezpartyjność związków zawodowych. Słowem, sytuacja wewnątrz S. D. jest „do wzięcia“ dla opozycji, gdyby ta miała kierowników, stojących przedewszystkim mocno na gruncie polskim, potym zaś dopiero na „mieńszewickim“¹⁾.

W ten sposób jednak wewnątrz S. D. powstaje błędne koło bez wyjścia; ogólny prąd idzie w kierunku szerokiej autonomji, bezpartyjności zw. zaw. i połączenia z lewicą, zgodnie ze zmianą ogólną w sytuacji wszystkich warstw i klas w Polsce i stosunku do nich drobnomieszczaństwa żydowskiego — podczas gdy mniejszość rządząca, zagarnąwszy wszystko w swe ręce, ani myśli z miejsca ustąpić. Przeciwnie „tyszkowska“ klika wzięła się przedewszystkim

Rosjanom szkodliwość hasła niepodległości, przypominając tym haniebną rolę 2 delegatów „polskich“ na II zjeździe ros. S. D.

¹⁾ Zalewski hasło bezpartyjności zw. zaw. wprowadził jako „mieńszewik“, albowiem m-cy w legalnej związkowej, kooperatywnej i oświatowej pracy oraz w koordynowaniu się z frakcją S. D. w Dumię widzą główny cel działalności S. D. (jak i „lewica“ zresztą).

do własnej „opozycji“ i zaczęła ją ścigać sposobami, praktykowanymi chyba tylko przez czarnoseciną administrację rosyjską. „Opozycja“ jednak ma za sobą poparcie skrzydła „mieńszewickiego“, które słusznie w jej zwycięstwie dopatruje się swego, powtóre „opozycja“ czerpać swą siłę będzie z otoczenia polskiego i domagać się natarczywie wobec rosnącej samowiedzy narodowej mas robotniczych, aby partja wzięła nareszcie na siebie obronę interesów Polski, choćby w tych nader skromnych rozmiarach, jakie sama sobie zakresliła. A to dla socjal-litwactwa jest faktycznie niewykonalne, wszelka bowiem próba szczerzej i konsekwentnej akcji w tym kierunku musi ją zepchnąć z litwackiej pozycji i rzucić w bezdenną otchłań mąk i katuszy narodu polskiego. Antypolska działalność pod jakimkolwiek pozorem stałaby się wkrótce niemożliwą, całkowite spolszczenie organizacji prędzej lub później nieuniknionym. Dla tego to w dziedzinie spraw polskich dla rdzennego socjal-litwactwa pozostaje tylko jego stara metoda: walka z dążeniami narodowymi Polski dla tym skuteczniejszego forsowania nacjonalizmu żydowskiego, opierając się o potęgę proletariatu polskiego. Tymczasem zaś „opozycja“ na skutek zmieniającej się na jej korzyść sytuacji musi przełamać wkońcu swą potulność i strach wieloletni przed „tyszkowską“ kliką i stoczyć ostatecznie walną bitwę z oficjalnym socjal-litwactwem. Jeśli jej zwycięstwo kiedy nastąpi, to będzie to krach organicznego wcielenia, socjal-litwactwa i t. p. oraz wymięcenie z organizacji całej zgrai „Tyszo i Ska“. Nr. 3 „Solidarności“ ma już bardzo bojowy ton.

Lecz najważniejszym problemem dla S. D. jest kwestja połączenia się z „lewicą“. Na pierwszy rzut oka wydaje się, iż zjednoczenie „S. D. K. P. i L.“, Solidarności, „lewicy“ i Bundu ma na celu utworzenie jednej nacjonalistycznej organizacji żydowskiej, która sprobuje wznowić przy sposobności litwacką Targowicę, jakąśmy już raz przeżyli.

Lecz jest to zupełnie powierzchowne wniknięcie w istotę

rzeczy, i niedarmo oficjalna S. D. tak boi się tego połączenia, jak bowiem mówiliśmy na samym prawie początku tego rozdziału, żywiłowy prąd prze od „organicznego wcielenia“ do Polski niepodległej.

Dla lepszego unaocznienia tego przełomu, znamionującego zwycięstwo patryjotyzmu polskiego nad nacjonalizmem żydowskim w obozie socjalistycznym, rozejrzyjmy się w sytuacji „lewicy“ i Bundu.

Znane nam już są tragiczne dzieje P. P. S. podczas rewolucji. Znalazszy się w położeniu bez wyjścia, wzięta we dwa ognie przez nacjonalizm polski i żydowski, P. P. S. szturmem jest zdobyta przez litwactwo¹⁾, które musiało zużytkować dla swych celów antypolskich jej potęgę rewolucyjną. Zamiast dawnej świetnej rewolucyjno-niepodległościowej organizacji proletariatu polskiego, której przeznaczeniem było poprowadzić cały naród polski do walki śmiertelnej z najazdem moskiewskim w imię Wyzwolenia Ojczyzny i na gruzach najazdu wybudować gmach Rzeczypospolitej Ludowej Polskiej — powstaje błada, niedołączona kopja socjal-litwactwa w postaci t. zw. lewicy²⁾. Indywidualność jej niemal niknie wobec swego wzoru, na modłę którego uformowała się, politycznie jest bezsilną z powodu niemożliwości całkowitego zlitwaczenia się i tradycji niepodległościowych oraz tego niezmiernie ważnego faktu, iż w skład lewicy

1) T. j. nacjonalistyczne drobnomieszczaństwo żydowskie.

2) Że lewica w dzisiejszym swym okresie jest tylko odmianą Socjal-litwactwa, świadczy o tym art. w kwestji żydowskiej w Nr. 222 jej Robotnika. Obwieszcza ona tam swoją solidarność z najdzikszymi uroszczeniami nacjonalizmu żydowskiego, zwłaszcza z żargonizacją Polski (zamiast jej niepodległości). Dla zamydlenia zaś oczu robotnikom polskim, dodaje, iż popierać ową „narodowość“ żydowską będzie tylko przez „p a r ę p o k o l e ń“, gdyż potym musi ona wsiąknąć w polskość, nie będąc właściwie narodowością, lecz reakcyjną grupą obyczajowo-wyznaniową! Do tego czasu zaś popierać antygoizm i zwalczać patryjotyzm — oto główne zadanie tej „Polskiej Partji Socjalistycznej“!

wchodzi dużo żywiołów rdzennie polskich, które mimowoli za sobą pociągnął wir litwacki w dawnej przedrozmowej P. P. S. Całość na skutek tego wyszła ogromnie chwiejna i niezdecydowana, mieniąca się wszystkimi barwami socjalizmu w Polsce, od socjal-patryjotycznego do socjal-litwackiego, z górującym jednak obecnie tonem antyniepodległościowym. Strach i obawa wieczna przed socjal-litwactwem jest najbardziej znamiennej cechą wystąpień politycznych lewicy. Gorąca żądza zjednoczenia z nim mimo wszystko wymownie świadczy o bezcelowości jej istnienia. Aby je możliwie przyśpieszyć, lewica stara się za wszelką cenę dogodzić socjal-litwactwu, zwalcza zaciekle dążenia narodowe polskie, proteguje nacjonalizm żydowski, którego jest zresztą obecnie ekspozyturą tylko, z „Robotnika“ swego czyni organ rosyjski, wydawany po polsku. Cała władza nad organizacją jej dostaje się w ręce nacjonalistów żydowskich, niczym się prawie od właściwych litwaków nie różniących, żywioły polskie odgrywają podrzędną i upokarzającą zupełnie rolę, jako dogodny narzędnik do walki z polskością.

Lecz trzeba przyznać, że to forsowanie gwałtowne nacjonalizmu żydowskiego ani nie odpowiada charakterowi jej organizacji, ani duchowi czasu. Jeśli nawet w „Solidarności“ i wogóle w „S. D. K. P. i L.“ *in potentia* istnieje mimo wszystko opozycja „niepodległościowa“, która prędzej lub później wyjdzie na wierzch, to tymbardziej w lewicy, zawierającej dużo elementów niepodległościowych — niemal wszystkie polskie i znaczną część żydowskich, z niecierpliwością znoszących dyktaturę swoich „litwaków“ i kopnięcia ustawiczne S. D. Ta właśnie okoliczność powoduje obawę socjal-litwactwa przed połączeniem, któreby wprowadziło żywioły „niebłahonadiożne“ pod względem polskości i radykalnie na zmianę charakteru S. D. mogłoby wpłynąć ¹⁾.

¹⁾ „Kierownicy nie mogliby się nigdy zestroić“, jak twierdził na pewnym zebraniu S. D. jeden z jej zakutych „prowodników“.

Nie zapominajmy bowiem, że hasła lewicy: bezpartyjność zw. zaw., szeroka autonomia i t. p. zbliżają ją znacznie do życia polskiego, lecz brak stanowczości w tym kierunku i oglądanie się ciągle za aprobatą socjal-litwactwa pozbawia lewicę mocy żywotnej. Jest bowiem jej obiektywnym zadaniem stać się umiarkowanie-niepodległościową organizacją socjalistyczną, będącą przeciwwagą P. P. S. na punkcie taktyki głównie, odpowiadając w ten sposób prądom rewizjonistycznym w Zachodniej Europie. Tendencja lewicy ku legalności, szerokiej jawnej działalności, miarkowania haseł i żądań, przystosowywania się do istniejących warunków życia politycznego u nas, łącznie z ciągłym i stałym przesuwaniem się inteligencji żydowskiej w kierunku polskośći oraz proletariatu polskiego w stronę niepodległości — wskazują jej wyraźną drogę. Jeśli wejdzie na nią śmiało, to pociągnie za sobą „opozycję“ w S. D., inaczej wciąż się będzie bezradnie wlec za socjal-litwactwem. Nie należy przytym zapominać, iż istnienie żywiołów bezwzględnie niepodległościowych („prawica“ lewicy) pozwala przypuszczać, iż kierownictwo nią z biegiem czasu przejdzie w ich ręce, co będzie tymbardziej nieodzownym wobec ciągłego przyptywu inteligencji polskiej do P. P. S. Albowiem obecnie dokonywa się na wielką skalę proces spolszczania i unarodawiania socjalizmu, przy jednoczesnym stałym rugowaniu zeń pierwiastków nacjonalistyczno-żydowskich. Innemi słowy, proletarijat polski zrywa z litwactwem i wraca z niepokonaną siłą na łono polskośći i w tym swym pędzie porywa on za sobą część inteligencji żydowskiej, która się z jego interesami zsolidaryzowała i pod jego wpływem zasymilowała z ideałami narodowemi Polski. Na domiar cała atmosfera jej życia współczesnego działa zabójczo na mjazmaty socjal-litwactwa.

Lecz z konieczności ruch robotniczy polski musi się rozdzielić, jak i wszędzie, na nieprzejednany, szukający na drodze rewolucyjnej rozwiązania swych daleko sięgających

postulatów, oraz umiarkowany, przystosowujący się do okoliczności, łagodzący swe żądania polityczne, dla celów bliższych zapominający często o dalszych, przy zachowaniu jednak tejsamej zasadniczej orientacji politycznej, wytykającej drogę proletarjatowi polskiemu we wszystkich wypadkach — orientacji niepodległościowej.

Na zakończenie słów kilka o Bundzie. Bundowcy, ci „syjoniści, bojący się morskiej choroby“, gorliwie popierają połączenie S. D. i lewicy. Dla Bundu wyrachowanie jest proste: jest to droga wskazana do jego dyktatury w przyszłej, zjednoczonej organizacji w kraju oraz w ros. S. D., gdzie górę weźmie wtedy związany z nim kierunek „mieńszewicki“. Lecz ta próba poddania woli proletariatu polskiego i rosyjskiego żądaniom nacjonalizmu żydowskiego musi spełznąć na niczym. Ros. S. D. nie uznała i nie uzna hasła nacjonalistycznych Bundu, któreby ją tylko skompromitowały do reszty. Co się tyczy Polski, to u nas bankructwo nacjonalizmu żydowskiego i demoralizującego wpływu litwactwa jest tak widoczne, że najlżejsza chęć Bundu narzucenia proletarjatowi polskiemu programu żargonizacji Polski, zamiast jej wyzwolenia, może wywołać olbrzymi wybuch oburzenia przeciwko niemu. Bund musi zgiąć, jako produkt chorobliwie wybujałego pod opieką najazdu nacjonalizmu żydowskiego na ziemiach polskich i litewskich. Jego rola już dawno przebrzmiała i dalsze jego istnienie, stojąc na przeszkodzie zjednoczeniu mas robotniczych chrześcijańskich z żydowskimi w jedną organiczną całość proletariatu polskiego, staje się niezmiernie szkodliwym i dla sprawy wyzwolenia Polski i dla zdobycia praw obywatelskich dla żydów w Polsce. Nie można, zwalczając żądania narodowe Polski, zdobyć coś dla żydów w Polsce, o tym Bund powinien zawsze pamiętać¹⁾.

¹⁾ Obowiązek jak najostrożniejszego zwalczania nacjonalizmu i antypolskości Bundu, będącego objawem zgoła zbytecznym i szkodliwym

Reasumując powyższe, widzimy, iż obóz socjalistyczny w Polsce znajduje się obecnie w stanie przełomowego kryzysu, z którego wyjdzie wzmocniony i odnowiony. Okres litwacki w socjalizmie polskim mija bezpowrotnie, organizacje, które powołał on do życia, schodzą stopniowo z widowni politycznej, na pierwszy plan wybijają się prądy i kierunki niepodległościowe ¹⁾).

Ich ostateczne zwycięstwo w socjalizmie polskim jest tylko kwestją czasu — i to niedługiego.

w Polsce, powinienby spaść w pierwszej linii na przyszłą połączoną organizację, co będzie najlepszym sprawdzianem, czy jest ona ekspozyturą nacjonalizmu żydowskiego, czy też partją socjalistyczną, dbającą o interesy proletariatu polskiego. Rdzenne bowiem socjalitwactwo nie jest zdolne do tej walki, będąc tylko „ogonkiem“, Bundu.

Jak dotąd, zarówno „Solidarność“, jak i lewica odgrywają tę samą poniżającą rolę. (Nr. 3 S. i Nr. 222 R. I.).

¹⁾ Rzeczywiste zjednoczenie socjalistyczne w Polsce nastąpi dopiero wtedy, gdy wszelkie ślady nacjonalizmu żydowskiego w naszym obozie socjalistycznym znikną na zawsze i socjalizm, przeżywszy wszystkie doświadczenia lat poprzednich, stanie łatwo na gruncie interesów klasowych proletariatu polskiego, organizując go pod hasłem naczelnym i wytycznym niepodległej i niepodzielnej republiki demokratycznej polskiej, przeciwstawiającym go wszystkim partjom burżuazyjnym i drobnomieszczańskim (polskim i żydowskim). Rzecz oczywista, że proletariąt żydowski, bardzo nie liczny zresztą, stanowi nieodłączną część składową proletariatu polskiego, nie zaś odrębną grupę „narodową“, będącą w dodatku pod stałym wpływem swego drobnomieszczaństwa. Zjednoczenie to prawdopodobnie nastąpi z chwilą, gdy ruch socjalistyczny polski będzie możliwością jawnego, legalnego istnienia.

X.

Problemat wyzwolenia Polski.

Już kilkakrotnie mogliśmy zauważyć, jak okropnie trudną i zawiłą jest kwestja, będąca tematem tego rozdziału. Od upadku Rzeczypospolitej Polskiej ponawiają się bez przerwy próby rozwiązania tego problemu życia i śmierci dla nas, bez niepodległości bowiem miecz zagłady wisi nad nami ustawicznie. Tragiczne losy Polski w w. XIX i XX wymownie świadczą, co znaczy być zdany na łaskę i niełaskę najezdcy. Przeżyliśmy wszelkie możliwe doświadczenia dziejowe, powstania, spiski, legiony, udział w ruchach wolnościowych całego świata, zdrady, sprzeniewierzenia, Targowice. W bólu i mękach wiła się nieustannie dusza narodu polskiego, wydrwiona i wzgardzona przez narody wolne, nie rozumiejące jarzma obcego, w najlepszym razie darzące nas upokarzającym politowaniem; była ona dręczona i katorowana przez oprawców pruskich i moskiewskich, szarpana i targana przez wewnętrzne niesnaski, ciemnotę i ucisk ludu polskiego przez „górne 10 tysięcy“, frazesem „patryjotycznym“ maskujące egoizm klasowy i serwilizm rządowy. Na ostatku podniosło się przeciwko Polsce żydostwo, pragnące, jak osieł w bajce, kopać konającego pozornie lwa. Sprzymierzyło się ono z najazdem, niewolę Polski za podstawę dla swego „wyzwolenia“ obierając, i lud polski, opuszczony haniebnie przez własne „społeczeństwo“ w najkry-

tyczniejszej chwili, przeciwko jego Ojczyźnie w sposób zdraziecki rzuciło.

Trudną i skomplikowaną jest sprawa wyzwolenia Polski, lecz mimo to zbyć tę trudność prawie nic nie mówiącymi frazesami — nie możemy. Jest to wszak punkt centralny, koło którego obraca się stale myśl polityczna polska, jest to palące zagadnienie dla socjalizmu polskiego.

W poprzednich rozdziałach mogliśmy się przypatrywać zawiętej grze sił społecznych, w ten lub inny sposób wpływających na orientację polityczną narodu polskiego. Lecz mimo ciągłych wahań i odchyłań, zawsze żywiołowe parcie życia polskiego biegnie wzdłuż tejsamej zasadniczej osi — dążenia do niepodległości — bez niej bowiem niemasz normalnego rozwoju i istnienia dla Polski. I nawet pozornie co innego mówiące zjawiska zawsze wewnątrz tę samą treść zawierają. „Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu“. Różne są te drogi, zależnie od czasu, miejsca i warstwy społecznej, która je obiera, lecz koniec końców zawrócić one muszą w tę samą stronę — wyzwolenia ojczyzny. Fakty zdrady i sprzedajności, już przez sam sposób, w jaki ogół na nie reaguje, tym mocniej podkreślają istotną zawartość aspiracji politycznych Polski.

Jeżeli więc na tle jej życia swoistego mogły się zjawić dążności odśrodkowe, zmierzające do przykucia jej do państw zaborczych, to choćby one miały jak najżywotniejsze znaczenie dla żydostwa, które jest ich orędownikiem, tendencje te nieuchronnie będą wyparte poza obręb Polski, a żydostwo zmuszone prędzej lub później połączyć sprawę swoją ze sprawą ogólnopolską¹⁾. Innego wyjścia niema. Poza

¹⁾ Tu może zająć ciekawe i zgoła nieoczekiwane zjawisko: żydostwo nasze, wracając na łono Polski, aby nie rozerwać łączności z litewskim, może je pociągnąć w tym samym kierunku, szczególnie w miarę, jak prześladowania ciągłe Rosji będą ochładzać jego miłość dla niej. W ten sposób może ono raptem poprzeć tendencję „od morza do morza“.

żydostwem zaś niema sił odśrodkowych: dawna szlachecka, wypierana przez ustrój kapitalistyczny z naczelnego stanowiska w narodzie, pomimo swych świetnych tradycji powstańczo-narodowych przekształca się w nowożytne ziemiaństwo, uzależnione od wielko-przemysłowej burżuazji, dążącej do opanowania steru władzy w Polsce. W interesie burżuazji tej leży więc niepodległość Polski, lecz nie walka o nią, może ona, bowiem od niej wymagać więcej ustępstw z jej przywilejów na rzecz proletariatu w wolnej Polsce, niż na rzecz caratu w Polsce „organicznie wcielonej“. Zresztą, okres młodzieńczy burżuazji — Sturm und Drang Periode — minął bezpowrotnie, przychodzi ona na świat obecnie dziwnie „przemądrzała“ i rozczarowana co do wartości „mrzonek“ rewolucyjnych i wolnościowych, bo jak cień nieodstępny idzie wślad za nią jej przyszły grabarz — proletarijat socjalistyczny. W tych okolicznościach „konstytucyjne państwo narodowe“, będące celem politycznym burżuazji, dużo traci na swej wartości, natomiast brutalna siła najazdu, skierowana umiejętnie przeciwko „pretensjom“ proletariatu, może być zużytkowana wyśmienicie. Woli więc przystosowywać się do najgorszych warunków pod jarzmem obcym i wpływy swoje wywierać na społeczeństwo tylko w rozmiarach, zakreślonych przez wszechwładną wolę najezdcy, aby w chwili, gdy panowanie jego zachwieje się pod parciem proletariatu, sięgnąć ręką po władzę całkowitą. Wszystkie oscylacje polityczne Narodowej Demokracji doskonale zdradzają najtajniejsze drgnięcia duszy klas posiadających, które przeciwko walczącemu z najazdem proletariatowi polskiemu poruszyły i „społeczeństwo“ i „wiarę katolicką“ i „władze publiczne“, pchając lud wprost w objęcia litwackiej Targowicy. Lecz na pierwsze wydarte przezeń caratowi ustępstwa i wolności rzuciły się one natychmiast, jak sępy na ścierwo, sobie wszystko zagarniając. W taki „śrubowy“ sposób posuwamy się naprzód w kierunku wyjarzmienia Polski. Tak ze swychi krwawych zdobyczy obdzierany jest stale nieugięty i niezłomny

bojownik niepodległości — proletarjat polski. Dla niego bowiem droga do całkowitego wyzwolenia idzie przez niezależną i niepodzielną ojczyznę, w której bez przeszkód z nicyzej strony mógłby się zagospodarować według swych potrzeb. Wyzwolenie więc narodowe Polski jest warunkiem nieodzownym jego wyzwolenia klasowego w Polsce.

W walce klasowej między burżuazją a proletarjatem o przyszłą Polskę, jej formę państwową i stopień jej demokratyzacji ogromne i być może decydujące znaczenie będzie miało to, czyjemu wpływowi ulegną niezliczone rzesze napół sproletaryzowanego ludu miejskiego i wiejskiego, których ogólne interesy demokratyczne, społeczne i narodowe nakazują się łączyć z proletarjatem, a których przesady własnościowe, religijne i stanowe pchają w objęcia burżuazji. Nie zapominajmy bowiem, że zwłaszcza olbrzymia potęga katolicyzmu, będąca na usługach burżuazji, natychmiast energicznie poprze na swój sposób wyzwalającą się katolicką Polskę, aby uczynić z niej wierną córę kościoła rzymskiego. Z kosmopolitycznej natury katolicyzmu wynika jego niesłychana giętkość i zdolność wyzyskania wszystkich dogodnych okoliczności, aby swą przewagę i hegiemonję nad światem utrwalić. O ile więc dziś jest on przeciwko Polsce i spisuje przeciwko niej z jej ciemieczkami, nie wierząc w możliwość jej wyzwolenia, o tyle jutro, wraz z jego całkowitym lub częściowym urzeczywistnieniem, postara się, wbiwszy się klinem między rewolucyjny proletarjat a resztę społeczeństwa, zapobiec w swym własnym interesie daleko idącej demokratyzacji Polski, przeciągając na stronę klas posiadających cały niemal lud polski. Kosmopolityzm katolicki i kosmopolityzm żydowski są to więc, jak widzimy, najniebezpieczniejsi i najtrudniejsi do zwalczenia wrogowie wolności i niepodległości naszej ojczyzny. Łączy je wspólny pogląd na Polskę, której dla nich właściwie niema, a zamiast której istnieje dwadzieścia kilka milionów mówiących po polsku katolików. I potęgę rewolucyjną polskości, t. j. głównie proletarjatu pol-

skiego, stara się każde z nich wyzyskać dla swych celów, godzących w żywotne interesy proletariatu polskiego. Są to dwie stale wrogie nam siły antynarodowe, którym wyjątkowe całkiem dzieje Polski pozwalają interwenjować czynnie w jej wewnętrzne sprawy, czyniąc z niej czasem zwykłą igraszkę w ich rękę. Emancypacja ludu polskiego od zgubnego wpływu obojga jest pierwszym, najistotniejszym zadaniem wszystkich partji rzeczywiście postępowych i socjalistycznych. Tego wymagają interesy narodowe Polski, sprawa bowiem jej wyzwolenia pociąga za sobą olbrzymie naprężenie sił rewolucyjnych, możliwe tylko przy wysunięciu daleko idących żądań ludowych, gdyż, rzecz prosta, masy nie pójdą do walki tylko po to, by zamienić knut moskiewski na batog polski. A wtedy reakcja klerykalno-nacjonalistyczna w obawie przed temi żądaniami znów, przy pomocy najezdźców być może, uniemożliwi dalszą walkę o niepodległość, wydrze już uzyskane zdobycze i zepchnie ruch proletariatu polskiego na litwackie manowce przeciwko Polsce.

Dla tego to obecny prąd antyklerykalny w Polsce, podcinający u podstaw klerykalizm katolicki i żydowski, jest zdrową reakcją narodową, torującą rzeczywiście drogę wyzwoleniu ojczyzny. W ten sposób, kto wie, może zmusimy nawet wrogie siły, których centrum — Watykan i Syjon — są daleko poza Polską, do służenia tej wielkiej sprawie, a w każdym razie wyrwiemy im jadowite kły, któremi nas śmiertelnie kęsają.

A teraz sprawę wyzwolenia Polski ¹⁾ rozpatrzmy na tle dzisiejszej sytuacji politycznej i współczesnych międzynarodowych tendencji rozwojowych.

Świadcami dziwnego zaiste jesteśmy widowiska: rok każdy niemal przynosi nam wiadomości o wyzwalaniu się,

¹⁾ Rzecz oczywista, że przez termin „Polska“ rozumiem terytorjum narodu polskiego oraz inne kraje (Litwa i Ruś), o ile one dobrowolnie ciążą do polskości, słowem, terytorjum „promieniowania

odradzaniu, powstawaniu i rozwijaniu nowych państw i narodowości: Norwegja, Węgry, Czechy, Bułgarja, Hiszpanja, Czarnogóra, Turcja, Persja, Japonja, republiki amerykańskie, Kanada, Australja, Nowa Zelandja, Federacja południowo-afrykańska, nawet Kuba i Filipiny, Egipt i Sjam, Chiny, Indje angielskie i Indo-Chiny francuskie! A w tym olbrzymim procesie emancypacyjnym, którego tła ogólnego te lub inne objawy uciemnienia i podbojów zatrzeć nie zdołają, w procesie, obejmującym obecnie cały glob ziemski i zwiastującym rdzenne jego przeistoczenie — gdzież jest główny bojownik wolności narodów, Polska? Czyżby nie było miejsca dla 20 milionowego narodu polskiego w tej powszechnej przebudowie świata? A inne kraje, podbite i gnębione przez carat: Łotwa, Ukraina, Litwa, Kaukaz, Rosja azjatycka, a zwłaszcza Finlandja? Czy jest możliwym, aby fala dziejowa, w swych nurtach niosąca wyzwolenie i odrodzenie wszystkich narodów, stale się zatrzymywała przed progiem Wszchrosji i, bezlitośnie nas omijając, na rolę poniżającą niewolnika w swym własnym domu skazywała? Czymże więc jest Rosja w tym ogólnym prądzie ludzkości i jaka ją przyszłość czeka?

Odpowiedź na to ostatnie pytanie, po uważnym wniknięciu w istotę owego procesu dziejowego, jest prosta: imperjum wszechrosyjskie czeka ruina niechybna i całkowita, a dopiero na jego gruzach życie wolne i niepodległe narodów przezeń podbitych i uciemnionych (w tym irosyjskiego) zakwitnąć zdoła.

polskości". Dla nas, jako socjalistów, jedynie miarodajną i rozstrzygającą jest wola ludności, wyrażająca jej interesy narodowe, społeczne i ekonomiczne. — Czy możliwą jest federacja Polski, Litwy i Rusi? Nie jest to wykluczone, a nawet w pewnych sytuacjach może się narzucić, jako jedyna trwała rękojmia wolności nawewnątrz i nazewnątrz oraz należytego rozwoju kulturalno-narodowego i ekonomicznego tych krajów (jak np. Szwajcarja).

Ale na tym też polega cała tragedia tego zagadnienia. Rosja jest przeżytkiem historycznym, który tak długo mógł się nieźle trzymać, ściskany żelazną obręczą rządów kliki biurokratyczno-wojskowej, duszącej bezwzględnie wszelkie objawy życia współczesnego, póki nowożytny rozwój kapitalizmu, a wraz z nim prądów wolnościowych — narodowych, społecznych i politycznych, całej tej azjatyckiej „państwowości“ rosyjskiej rozsadzać nie zaczęły. Dążności ujarzmionych narodów, interesy rozwoju kapitalistycznego, wreszcie potrzeby względnie normalnego i spokojnego istnienia ludów Europy i Azji, których wolności stałą groźbą jest carat moskiewski — jego bowiem podstawą i „raison d'être“ jest zachłanność i zaborczość — nieodbitcie wymagają rozpadu Rosji na konstytucyjne państwa narodowe¹⁾. W tej formie przejawia się powszechny proces dziejowy we „wszechrosyjskim imperjum“. W tym kierunku idą też interesy proletariatu każdej narodowości oraz potrzeby normalnego rozwoju — zwłaszcza już dość daleko pousuniętych w rozwoju kapitalistycznym części owego „imperjum“ (przedewszystkiem Polska, Finlandja i Rosja rdzenna, w dalszej linii Łotwa, Ukraina i Kaukaz).

Lecz ten rozczłonkujący na niezależne terytorja narodowe proces kapitalistyczny natrafia na olbrzymie trudności w urzeczywistnieniu całkowitym swych zadań²⁾. W pierwszej linii wywołuje on sam siły wprost mu przeciwdziałające w postaci niektórych dążeń narodowych „nieterytoryjalnych“, jak n. p. nacjonalizm żydowski, dążeń, zmierzają-

¹⁾ Naturalnie mogą to być republiki, monarchje konstytucyjne, parlamentarne i t. p. Prócz tego nie jest wykluczona, aczkolwiek mało prawdopodobna i użyteczna, federacja wszechrosyjska tych państw: warunki rozwoju Finlandji, Polski, Ukrainy, Rosji rdzennej, Kaukazu, Uralu, Syberji, Turkiestanu — są wręcz odmienne i nie stanowią przeto naturalnej podstawy dla takiej federacji.

²⁾ Naturalnie, że „organiczne wcielenie“ jest zwykłym litwackim humbugiem. Zresztą, praktycznie nie ma znaczenia nawet dla S. D.

cych do sztucznego podtrzymania i utrwalania całości Wszechrosji — kosztem wolności narodów rzeczywistych, terytorjalnych — zatem tylko na rękę reakcji rosyjskiej grających. Powtórę powstają przeciwko niemu interesy „centralistyczne“ wszechwładnej kliki wojskowo - biurokratycznej, popieranej przez „żubrów“ (reakcyjnych dziedziców), przez grupy kapitalistów, żyjących ze skarbu, kler prawosławny, tudzież niezliczone rzesze sfanatyzowanego, zdziczałego i ogłupionego drobno-mieszczanstwa i chłopstwa rosyjskiego, będących ostoją czarnosecinnego nacjonalizmu wszechrosyjskiego (któremu w dodatku część proletariatu rosyjskiego ulega). Sam zaś rozwój kapitalistyczny jest zbyt słaby, by móc przeciwstawić tej czarnej potędze siłę dostateczną proletariatu wszystkich narodowości, aż do rosyjskiej włącznie, ujarzmionych i gnębionych przez Rosję, potęgę, któraby zdołała zmiażdżyć reakcyjną „państwowość“ wszechrosyjską, stojącą jej na przeszkodzie. Istotą bowiem owego rozwoju kapitalistycznego jest konsolidowanie (inaczej centralizacja) i wyzwalamie odrębnych skupień narodowych, przez potęgujące się uświadomienie narodowe i indywidualizację kultury swoistej prowadzące do samoistnego państwa narodowego lub formy możliwie doń podobnej z jednej strony, oraz zbliżanie, zacieśnianie węzłów i przyśpieszanie wymiany produkcji wszelkiego rodzaju, materjalnej i duchowej między nimi (t. j. owymi państwami narodowymi) — z drugiej. Słowem jest to proces jednoczesny różniczkowania i całkowania na skalę wszechświatową.

Wyzwolenie Polski jak i innych niewyzwolonych dotąd narodów leży więc zupełnie na linii tego rozwoju, a z zawrotną szybkością postępujące uświadomienie narodowe we wszystkich zaborach, nawet na ziemiach dawno odpadłych

z powodu jej „wolnohandlowości“. Zauważmy przy sposobności, że dąbrowsko-śląskie zagłębienie jest wprost podstawą dla rozwoju przemysłu polskiego na skalę wszechświatową i że zjednoczenie Polski oraz własny rząd dopiero na dobre pchnie naprzód rozwój Łodzi.

(Śląsk), wskazuje, iż istotnie w tym kierunku się posuwamy; prócz tego sam rozwój wymiany międzynarodowej zbliża trzy zabory. Lecz, jak już zauważyliśmy, siły rewolucji rosyjskiej okazały się za słabe, by swemu zadaniu sprostać, na domiar nie pozostały one wolne od reakcyjnego wpływu „centralistycznego“ nacjonalizmu rosyjskiego i żydowskiego, fatalnie działających na rozwój rewolucji ¹⁾).

Smutna historia 3-ch Dum dosadnie wykazała, jak zgubnym jest „centralizowanie“ sił rewolucyjnych na przestrzeni Wszechrosji, albowiem owemu „centralizowaniu“ nic realnego nie odpowiada, coby mu służyło za naturalną podstawę, a nie mniej smutne dzieje „wszechrosyjskiej“ S. D., pogrążonej stale w stanie rozprzężenia, przechodzącego obecnie w upadek zupełny, jaskrawo świadczą o niemożliwości takiego „centralizowania“ ²⁾).

Z drugiej strony w dzisiejszych warunkach myśleć o zupełnym powrocie do dawnego systemu rządów nie sposób, na to już zbyt się zaawansował ustrój kapitalistyczny w Rosji. Jako wynik tego otrzymaliśmy coś połowicznego, tensam

¹⁾ O źródle nacjonalizmu żydowskiego już pisaliśmy. Nacjonalizm rosyjski (w rewolucji właściwie „wszechrosyjski“) tłumaczy się głównie tym, że na terytorjach narodowych Litwy, Ukrainy, Kaukazu i t. p. proletarijat dotąd istniejący jest przeważnie napływowy, rosyjski, nie zaś rdzenny, co jest objawem sztucznym, nienormalnym, zarazem w wysokim stopniu szkodliwym i dla sprawy proletarijatu rosyjskiego i narodowości podbitych, którym brak własnego nowożytnego proletarijatu ogromnie w rozwoju wszechstronnym zawadza.

²⁾ Najlepszym potwierdzeniem tego jest fakt, iż dwa zawsze zwalczające się odłamy — „bolszewicki“ i „mieńszewicki“ — reprezentują dwa odmienne terytoria: pierwszy — rdzenną Rosję i Ural, drugi — Ukrainę i Kaukaz; stąd też pierwszy ma pewną jednolitość i wyrazistość, drugi zaś cechuje rozlazłość i bezkrwistość, zależnie od charakteru czynnika etnograficznego, który jest przeważnie rosyjski na terenie „bolszewickim“, a ogromnie pomieszany (Rosjanie, Ukraińcy, Polacy, Żydzi, Gruzini, Tatarzy, Ormianie i t. p.) na obszarze „mieńszewickim“. Chwiejność obecną do „bolszewizmu“ wprowadziło socjal-litwactwo, więc czynnik dlań całkiem obcy.

absolutyzm centralistyczny o pozorach konstytucyjnych, ten sam najazd ze złudą ustępstw na rzecz narodowości podbitych, słowem system pełen sprzeczności, podsycający dążenia separatystyczno-wolnościowe bez możliwości ich realizacji, wywołujący masową proletaryzację wsi rosyjskiej bez możliwości wchłonięcia tych mas przez normalnie rozwijający się ustrój kapitalistyczny. Jest to więc proces rozkładania się i gnicia trupiejszej „państwowości“ wszechrosyjskiej. Ponieważ zaś rewolucyjne przeistoczenie stosunków okazało się na razie bezskutecznym, więc nieubłagane postępujący bieg wypadków zmierza wprost do strącenia Rosji w przepaść bezpowrotnego upadku. Proces rozpadu, zamiast iść wzdłuż linii niezależnych państw narodowych drogą rewolucyjną, idzie wzdłuż linii „sfer wpływu“, zakreślanych przez interesy różnych mocarstw obcych w Rosji, usadawiających się zupełnie wyraźnie w poszczególnych jej częściach, stanowiących odrębne terytoria geograficzne, wzamian za „usługi“, oddawane reakcji wszechrosyjskiej. Od czasu rozbicia Rosji przez Japonię i zwycięstwa reakcji nad rewolucją ta „częściowa rozprzedaż“ Rosji w tej lub innej formie postępuje bez przerwy, zwłaszcza, jeśli się weźmie pod uwagę stale rosnącą zależność caratu od giełd europejskich. Kapitały państw zagranicznych wdzierają się do Rosji, by w sposób rabunkowy wyzyskiwać jej bogactwa. To też już teraz widzimy formujące się „sfery wpływu“: na zachodzie (do Dźwiny i Dniepru) — Niemiec i Austrii; na południu — Francji, gdzie przeważnie lokują się jej kapitały; wschód — ta olbrzymia połać, obejmująca Kaukaz, Ural, Syberję Zachodnią i Turkiestan, jest systematycznie zagarniany przez kapitały angielskie, kierowane tam świadomie i celowo (przedmurze Indji); Zabajkale — terytorjum przyszłe Japonji. Jest to proces, uwidoczniający się dopiero w swych zarysach początkowych, jeszcze szukających odpowiedniej terminologii prawnopństwowej, lecz nie mniej dokładnie wskazujących już na to, że Rosja stała się igraszką wielkich mocarstw

i przedmiotem ich zawiłej gry dyplomatycznej. Przypomina to do pewnego stopnia — z uwzględnieniem oczywiście tła dziejowego — stan Polski przed rozbiorami. Rzecz prosta, że o podziale Rosji mowy być nie może ze względu na jego trudność i niebezpieczeństwo dla pokoju wszechświatowego, tendencją jest raczej utrwalenie się każdego mocarstwa w swej sferze przy uznawaniu nominalnej zwierzchności rosyjskiej. Wytwarza to prawdziwe piekło dla samej Rosji, a szczególnie dla ujarzmionych narodów, w pierwszej linii Polski, bez wyjścia na pozór, jest to bowiem próba zakrzepnięcia rozwoju dziejowego w formie wprost niemożliwej. Lecz wyjście to przynosi sama sytuacja międzynarodowa. Upadek Rosji zachwiał zupełnie dotychczas istniejącym systemem równowagi politycznej, w Europie opierającym się na przeciwstawieniu trójporozumienia trójprzymierzu. Powstała sytuacja pełna gróźb dla pokoju europejskiego; hegiemonja junkiersko-militarnych Niemiec ciąży, jak przekleństwo, nad rozwojem i wolnością narodów europejskich. Zbliżenie się Anglii do Francji, próba podtrzymania przez nie Rosji, rozmaite konszachty, knowania, gorączkowe zbrojenia, olbrzymie przygotowania — wskazują na grozę sytuacji. Wszelkie zaś próby galwanizowania trupa „państwowości wszechrosyjskiej“ i podniesienia go do dawnej mocy zawieść muszą, normalny rozwój bowiem wymaga nieodbicie rozpadu Rosji. Tam też leży źródło wznowienia równowagi europejskiej. Stąd to nagłe zainteresowanie się „kwestją polską“ i wypłynięcie jej na widownię międzynarodową. Kwestja ta jest ostrą bolączką wewnętrzną Prus, dzierżących obecnie hegiemonję w Europie, jest atutem w ręku Austrii przeciwko Rosji, jest jedną z najgłówniejszych przyczyn niemożliwości przeistoczenia się Rosji, jako całości, na wielkie państwo konstytucyjne. 20-miljonowy naród polski staje się znów siłą polityczną w Europie; ukształtowanie się jego w państwo niepodległe jest nieodzownym dla podkopania hegiemonji Niemiec i odnowienia potęgi Rosji, czyli niepod-

ległość Polski jest niezbędną dla przywrócenia równowag europejskiej, leżąc tymsamem na linii jej narodowego, jak i międzynarodowego rozwoju¹⁾.

Celem więc Rewolucji Polskiej może być tylko niepodległość, niosąca pokój Europie i wolność jej narodom. Poczucie ważności swej misji dziejowej — ogniska życiodajnego wolności i niepodległości ludów europejskich — musi napełnić dumą i podnieść potęgę rewolucyjną Polski. Lecz nasuwa to zarazem szereg nowych zagadnień, które choć pobieżnie rozpatrzyć musimy.

Jakie znaczenie mają hasła bardziej „realne“, jak autonomia n. p.? Z tego, co wynika z poprzedniego, możemy wywnioskować, że rozumiana jako szczebel pośredni do całkowitej niepodległości i niepodzielności Polski, autonomia może się okazać hasłem zupełnie logicznym i, co ważniejsze, praktycznym, wskazuje ona na postępujące rozczłonkowanie się Rosji na organizmy narodowe²⁾. Lecz liczyć na to, aby dała ją nam — krajowi pogranicznemu — Rosja silna, scentralizowana, choćby nawet była „konstytucyjną“, jest co najmniej naiwnością. Przykład Prus jest zupełnie miarodajny w tym względzie. Mniej lub więcej szeroką autonomję może nam „dać“ tylko Rosja rozbita, osłabiona, szarpana wewnętrznymi niesnaskami narodowościowymi, zagrożona zewnątrz w swej wielkości, przy silnym odśrodkowym parciu polskości, dla uczynienia jej tak lojalną, jak jest obecnie Galicja, a to aby przeciwdziałać innym, być może jeszcze niebezpieczniejszym dążeniom (Kaukazu, Ukrainy i t. p.). *Divide et impera!*

¹⁾ Jest to więc tendencja utworzenia z Polski wielkiego państwa-buforu, jakim na mniejszą skalę jest Szwajcaria. Świadczy to zarazem o tym, iż sprawa niepodległości jest aktualną i żywotną i będzie się nią stawała w coraz większym stopniu aż do — zdobycia jej.

²⁾ Stąd widzimy, jakim nonsensem jest uzależnienie autonomji od „demokratyzacji“ Rosji, albowiem owa „demokratyzacja“ tym bardziej się posuwa, im bardziej Rosja się rozpada.

Słowem tylko po drodze do niepodległości zdobędziemy autonomję, tym większą i pełniejszą, im bardziej właśnie do pierwszej dążyć będziemy. Stąd ta beznadziejność rozpaczliwa „wszechrosyjskiej republiki“, będącej wprost urągówiskiem zdrowym zmysłom i logice. Scentralizowany ucisk despotyczny ludów nie-rosyjskich przez ową „wszechrosyjską republikę“ — jednak nie pozbawioną sensu z punktu widzenia litwactwa: jedności „narodowej“ żydostwa — jest tak przeraźliwym absurdem, że sama „S. D. K. P. i L.“ niechętnie o niej mówi. Przetłumaczona na język polski oznacza ona niepodległość¹⁾ (ustrój republikański, sejm polski, milicja ludowa polska, obieralność urzędników-Polaków, prawodawstwo ludowe, niezależność ekonomiczna na skutek zniesienia ceł, prawo stanowienia o sobie — czego chcieć więcej, żeby mieć niepodległość!). Utopijność owej „republiki“ tym mocniej podkreśla reakcyjność i szkodliwość „centralistycznego“ nacjonalizmu żydowskiego²⁾.

Lecz właśnie dzięki temu, że możemy tylko wytknąć główne tendencje dziejowe i na nich swoje dążenia do niepodległości oprzeć, nie jesteśmy, naturalnie, w stanie przewidzieć, kiedy, w jakich rozmiarach i formie ona się urzeczywistni. Złożoność zarówno kwestji polskiej z powodu jej trójzaborowości, jak i rosnąca trudność kwestji rosyjskiej, jako jednego z największych problemów współczesnej polityki międzynarodowej (obok kwestji bałkańskiej,

¹⁾ Stosuje się to do każdego innego narodu terytorjalnego.

²⁾ Widzieliśmy już, że „centralistyczne“ tendencje kapitalizmu oznaczają rosnącą konsolidację danego skupienia narodowego, w zastosowaniu do Polski mamy ściśle niepodległą i niepodzielną republikę polską u szczytu tego rozwoju. Lecz gdy idzie o „narodowości nieterytoryjalne“, t. j. żydów, te same dążności „centralistyczne“, mające na celu ich zjednoczenie nieterytoryjalne, oznaczają tendencje do sztucznego jednoczenia państwowego różnych narodowości terytorjalnych, wbrew żywotnym interesom ich rozwoju kapitalistycznego, w formie niepodległej i niepodzielnej republiki wszechrosyjskiej. Widzimy więc, gdzie leży „błąd“ S. D.

marokańskiej, chińskiej i t. p.), sprawiają, że na tej drodze (t. j. rozbijania Wszechrosji i zdobywania Polski) czekają nas najrozmaitsze niespodzianki, które olbrzymio wpływać będą musiały na tę lub inną formę walki oraz na „realność“ tych lub innych haseł „dnia dzisiejszego“.

Najpierwszą i najważniejszą tu dla nas okolicznością jest odrodzenie rewolucji rosyjskiej oraz ruchów rewolucyjnych innych narodowości (lub wprost rewolucji łotewskiej, ukraińskiej, gruzińskiej i t. p.). Stosunek rewolucji polskiej do rosyjskiej jest jasny; jest to sojusz dwóch równoważnych sił, tymbardziej, że tylko pozornie rewolucja rosyjska będzie się wydawała „większą“ od polskiej, albowiem od tej ostatniej będą czerpać siłę i natchnienie dążenia rewolucyjno-separatystyczne narodów podbitych, reprezentujących pod względem obszaru i ludności przeważną część Rosji. Wiemy już, że kompletne zwycięstwo rewolucji niesie nam niepodległość. Lecz zwycięstwo może być połowiczne, częściowe. Tak samo i nowa wojna — Rosja, jako kąsek smaczny i łatwy do wzięcia, jest wielką przynętą dla sąsiadów — może silnie podważyć jej ustrój i doprowadzić do nadania Rosji mniej lub więcej „prawdziwej“ konstytucji. Nie ulega kwestji, że Rosję czeka wtedy los Austrii, t. j. okres niebywale ostrych i gwałtownych walk i antagonizmów narodowościowych. To, co się dzieje obecnie z kwestją ruską w Galicji, daje zaledwo słabe pojęcie o tym, co będzie, gdy Ukraińcy zaczną zdobywać dla siebie niezmiernie terytorjum, zalegające całe południe Rosji, odcinając ją od morza Czarnego! Petersburg wszak stoi na ziemi nie-rosyjskiej! Polska znów trzymać będzie w wiecznym naprężeniu Rosję. A sto innych kwestji narodowościowych! Jedynie wszak „centralistyczną“ okaże się tylko burżuazja rosyjska, pragnąca panować na zawsze nad uciskanymi narodami i tuczyć się ich kosztem, żydostwo bowiem wraz z powstaniem silnych prądów separatystyczno-narodowych zacznie się rozpadać nieuchronnie na odpowiednie części narodowe

i tylko jego rosyjski odłam zachowa swój „centralizm“. Słowem, „konstytucyjny“ rozwój Rosji tak samo nie będzie w stanie utrzymać jej całości, jak i reakcyjny absolutyzm lub przewrót rewolucyjny. Ostateczne rozpadnięcie się Rosji jest więc tylko kwestją czasu.

Bez wolnej Polski, Finlandji, Ukrainy — niema i być nie może wolnej Rosji.

Skoro więc Niepodległa Polska jest hasłem aktualnym i bojowym rewolucji polskiej, to jaka taktyka jest wskazana dla partji rewolucyjnej i socjalistycznej? W jaki sposób winniśmy zdobywać dla siebie niezależność?

Oczywiście drogą zbrojnego powstania narodowego. Niema, nie było i nie będzie dla ujarzmionego narodu innego sposobu wyjarzmienia się, gdyż nawet gdy obcy, a życzliwi pośpieszą mu na pomoc, ma ona wartość tylko pod warunkiem, że do wyzwolenia on sam dąży, nie cofając się przed najostrejszemi środkami. Narzędziem zaś wyzwolenia — armja rewolucyjna polska. Nie sposób, naturalnie, przewidzieć, w jakich warunkach i kiedy dojdzie do powstania Polski przeciwko najazdowi moskiewskiemu. Może to być na tle ogólnego wybuchu rewolucyjnego wszystkich ciemnionych narodów przeciwko caratowi, co doprowadziłoby do bojowego sojuszu wszystkich tych armji rewolucyjnych ¹⁾ (polskiej, rosyjskiej, łotewskiej, gruzińskiej i t. p.), aż do wykonania pierwszego i najważniejszego zadania: wymięcenia najazdu z krajów podbitych i obalenia samowładztwa w Rosji rdzennej. Byłby to bez wątpienia wynik najpożądańszy i najlepszy. Lecz jest nie mniej możliwe, że powstanie polskie może wybuchnąć na tle ostrego kryzysu międzynarodowego, wojny, buntów głodowych w Rosji i t. p. Lecz i w takim razie droga, właściwie mówiąc, pozostaje

¹⁾ Idea armji rewolucyjnej jest zupełnie zrozumiałym i logicznym hasłem taktycznym każdej partji rewolucyjnej; ogromnie ją też protegowali „bolszewicy“, lecz wybili im ją z głowy socjal-litwacy. Dla czego? Albowiem armja rewolucyjna polska może walczyć tylko

niezmienną dla wyzwolenia Polski, choć prawdopodobnie szanse jego byłyby znacznie mniejsze. Albowiem w tym drugim przypadku mogą nam grozić nowe rozczłonkowania naszego terytorjum, co by mogło źle wpłynąć na nasze położenie ¹⁾.

Otóż zwykły, aczkolwiek, niestety, nie zawsze i nie całkiem dający się urzeczywistnić schemat wymaga ukonstytuowania się Tymczasowego Rządu Narodowego, któryby poprowadził sprężyste akcję zbrojną i reprezentował powstający naród nazewnątrz, a po wyparciu najazdu zwołał Zgromadzenie Narodowe czyli Sejm Ustawodawczy, mający określić ustrój polityczny, formy rządów, granice i stosunek wyzwolonej Polski do innych państw. Nasuwa to szereg pierwszorzędnej wagi zagadnień, które obóz socjalistyczny polski powinny do żywego zajmować. Przez kogo może być utworzony Rząd Narodowy? Rzecz oczywista, że tylko rewolucyjne organizacje polskie mogą wyłonić z siebie to główne centrum rewolucyjne powstającej Polski. Jakiż więc jest stosunek Rządu Narodowego do rewolucyjnego proletariatu polskiego i jego tendencji socjalistycznych, czyli— mówiąc językiem nie poprawnym—do „dyktatury proletariatu“, który będzie jedną z najgłówniejszych sił rewolucji polskiej?

o niepodległość, co jest wbrew interesom litwactwa, a o utworzeniu armji rewolucyjnej żydowskiej mowy być nie może, stąd nienawiść „rewolucyjnej“ „S. D. K. P. i L.“ do tej idei. Jak wiemy, wśród „bol-szewików“ odradza się dawny kierunek rewolucyjny i hasło to wznawia.

¹⁾ Lecz przyłączenie zaboru rosyjskiego do pruskiego lub tymbardziej austriackiego byłoby niewątpliwie postępowaniem znacznym w kierunku zjednoczenia i wyzwolenia Polski przez scalenie dwóch zaborów i zbliżenie do trzeciego (ze względu na sojusz austro-niemiecki) oraz zapewnienie 15 milionowej ludności polskiej 2 połączonych zaborów względnie europejskich warunków bytu, nie mówiąc już o tym, że harda, nieugięta ludność Królestwa nie pozwoliłaby bezkarnie sobą pomiatać nawet najbardziej czelnej hakacie.

Bezspornie, jest to najpoważniejsze zagadnienie taktyczne dla sprawy rewolucji i socjalizmu¹⁾. Jasną jest rzeczą, że w Rządzie Narodowym wziąć muszą udział organizacje socjalistyczne (t. j. właściwie P. P. S.), na to zbyt poważnym i klasowo uświadomionym czynnikiem rewolucyjnym jest proletariąt, by tę pozycję z rąk swych wypuścić. Lecz z drugiej strony nie może on być wyłoniony wyłącznie przez samą partję socjalistyczną, bo toby rzeczywiście było równoznaczne z dyktaturą proletariātu i znamionowało zbliżający się przewrót społeczny i tryumf socjalizmu. Otóż udział burżuazji jest w tymczasowym Rządzie Narodowym nieunikniony, tymbardziej, że w miarę wzrostu prądów rewolucyjno-niepodległościowych w Polsce będą powstawać odpowiednie organizacje narodowo-rewolucyjne nie-socjalistyczne i jednocześnie ginąć będą wszystkie litwackie organizacje rewolucyjne, nie znajdując już dla siebie miejsca w społeczeństwie polskim. W ten sposób staje się oczywistym powstanie dwóch wielkich sił rewolucyjnych polskich — burżuazyjnej czyli „narodowej“ i proletarjackiej czyli „socjalistycznej“, o dwóch odmiennych tendencjach społecznych, politycznych i ekonomicznych, mających dwa różne ideały przed oczyma: mieszczańskie królestwo polskie i republikę ludową polską. Jest to słowem antagonizm klasowy na tle rewolucyjno-niepodległościowym, który się musi zarysować nieubłagane i ujawniać się stale w walce o pierwszeństwo w Rządzie Narodowym i w rewolucji polskiej, rozwiewając złu-

¹⁾ Swego czasu było ono przedmiotem gwałtownych sporów między „bolszewikami“, którzy twierdzili, że rząd rewolucyjny może być utworzony tylko przez partję rewolucyjną, t. j. w danym wypadku S. D. i S. R., a „mieszczańskimi“, którzy dowodzili, że jest to rzeczą burżuazji zająć się tym, bo proletariąt nie może brać udziału w żadnym rządzie i powinien być stale w opozycji, dla S. D. jest więc niedopuszczalny udział w rządzie rewolucyjnym. Nie ulega wątpliwości, że mieli słuszność „bolszewicy“, pozorna zaś ortodoksyjność „mieszczańszewizmu“ kryje tylko jego oportunistyczny i niewiarę w rewolucję.

dzenia co do „jedności narodowej“, nawet w chwilach tak krytycznych. Lecz naturalnie nie uwalnia to od solidarności narodowej przeciwko najazdowi; a zwłaszcza, gdy idzie o zrzucenie obcego jarzma, wszelkie jej złamanie trąci — Targowicą. I od zawodowych rozbijaczy solidarności narodowej — klas posiadających — zawsze się jej spodziewać możemy, o ile one tylko poczują, że ich interesy klasowe zbyt są na szwank wystawione. Tu właśnie leży tragizm dziejowy Polski i dla tego niezbędnym jest wytworzenie z proletariatu polskiego dostatecznie wielkiej siły, aby temu w porę zapobiec, a w razie ponowienia się Targowicy — oddać mu hegemonię nad społeczeństwem. Hasło niepodległej i niepodzielnej republiki demokratycznej polskiej pod tym względem oddać może nie małą usługę, albowiem ono ostro oddziela go od partii burżuazyjnych i znakomicie uświadamia go co do jego interesów klasowych. Odrębna zaś i samodzielna organizacja klasowa w postaci polskiej partii socjalistycznej powinna wytworzyć zeń wielką, samoistną siłę w społeczeństwie polskim, zdolną do wykonania swej misji dziejowej: wyjarzmienia Polski i zaprowadzenia w niej z czasem ustroju socjalistycznego.

Różne koleje losu przechodził u nas socjalizm, albowiem miał on przed sobą wyjątkową sytuację, obce jarzmo i swojski wyzysk. I rozmaite warstwy społeczne wpływały na formowanie się jego fizjognomji na naszym gruncie. Międzynarodowość bowiem socjalizmu opiera się na solidarności klasowej proletariatu całego świata oraz na samoistności i swoistości ruchu socjalistycznego w każdym kraju, zależnie od jego położenia politycznego, tradycji, stopnia rozwoju, indywidualności kultury narodowej. Słowem sojusz narodowych sił socjalistycznych wytwarza międzynarodową potęgę proletariatu ¹⁾). Indywidualność narodowa jest

¹⁾ Na małą skalę przykładem tego może służyć Austria, a nawet obecna „centralistyczna“ ros. S. D. rozpada się na narodowościowe organizacje.

więc nieodłączną cechą wszechświatowego ruchu robotniczego, pomimo wspólnego celu ostatecznego: socjalizmu. Ruch socjalistyczny polski swoją odrębność i swoistość czerpie stąd, że się ściśle związał ze sprawą wyzwolenia naszej Ojczyzny. W tym swym charakterze bez wątpienia odegra on zaszczytną rolę w dziejach socjalizmu międzynarodowego obok niemieckiego, francuskiego i angielskiego. Walka socjalizmu polskiego o wyzwolenie Polski będzie, być może, punktem przełomowym w rocznikach historii międzynarodówki robotniczej i zagrzeje ją do walki ostatecznej o wymięcenie wszelkiego najazdu tudzież obalenie wszelkiego ucisku i wyzysku.

Po chwilowych i przypadkowych wahaniach nad Polską znów powiał Czerwony Sztandar socjalizmu, zwiastujący jej wyzwolenie z wiekowego jarzma. Szczęśliwi, którzy dożyją chwili tej, gdy powiedzie on szerokie masy ludu polskiego do walki śmiertelnej z najazdem moskiewskim i wyzyskiem swojskim i imię Polski rewolucyjnej, tradycyjnego bojownika wolności, nowym blaskiem w dziejach ludzkości opromieni.

Zakończenie.

Dobiegliśmy do końca. Rozważyliśmy wszystkie niemal kwestje, jakie nasunęła rewolucja polska, zanalizowaliśmy treść przeżytych wypadków i rolę klasy robotniczej, rozejrzeliśmy się w najrozmaitszych hasłach, jakie rozbrzmiewały. I oto po ścisłym zbadaniu, zgodnie z metodą socjalizmu naukowego, przyszliśmy do przekonania, że koniecznością dziejową Polski jest niepodległość, że jej rozwój nowożytny w tym kierunku zmierza, że hasłem bojowym proletariatu polskiego może być tylko niepodległa Rzeczpospolita Polska. Czymże jest więc wobec tego t. zw. „S. D. K. P. i L.“, uchodząca w swym przekonaniu i w oczach mało uświadomionych ludzi za „prawdziwą klasową socjalno-demokratyczną partję proletariatu polskiego“? Nacjonalistyczną organizacją żydowską, frazesem socjalistycznym maskującą swój nieubłagany antagonizm względem społeczeństwa polskiego, czyli socjal-litwactwem. Rola jego w klasie robotniczej — to rola pasorzyta, zakażającego krew i wysysającego siły żywotne proletariatu polskiego. Celem jego — niewola Polski i uwiecznienie jej podziałów gwoli wyniesienia się wrogiemu nam nacjonalizmu żydowskiego, środkiem zaś — rozbitcie sił proletariatu polskiego na polu politycznym i ekonomicznym, aby sztucznie utrzymać jedność „narodową“ żydostwa. Kierownikami jego — najgorsze, najbardziej polakożercze indywidua, rekrutujące się z litwaków i renegatów polskich. Czasami socjal-litwactwo napada z brutalną otwartością i zuchwałością na Polskę, gdy ta jest bezsilną, omdlałą z nadmiernego ucisku, co mu zapewnia bezkarność. Lecz gdy się ona zdoła podnieść na chwilę i odepchnąć od siebie choć trochę nieznośne brzemie, wtedy

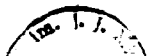
chyłkiem zaczyna się zakradać, polakożerczy czyn owija we frazes „patryjotyczny“, jadem zdrady, brudnych i podłych „nauk“ zatruwa duszę ludu polskiego, by go przeciwko Ojczyźnie własnej w chwili dogodnej podnieść.

Nie, my nie możemy być spokojni, póki w naszych szeregach czai się zdrada, póki za naszemi plecami z najazdem moskiewskim przeciwko wyzwoleniu Polski spiskuje litwacka Targowica, póki podburza ona przeciwko nam podstępnie siły rewolucyjne Rosji i międzynarodowy obóz socjalistyczny.

Demaskować te manewry antypolskie litwactwa, z których czerpie swą siłę i moc swojska reakcja — to najpierwszy, najważniejszy obowiązek nietylko każdego szczerego socjalisty, lecz każdej uczciwej jednostki, a przedewszystkim tych Polaków, którzy, będąc pochodzenia żydowskiego, wiedzą doskonale, gdzie leży źródło i natchnienie socjal-litwactwa. Trzeba wyrwać jadowite żądło, by kąsać śmiertelnie ciało Polski przestało. Jeśli tego my, Polacy „pochodzenia semickiego“, czynić nie będziemy, staniemy się jego milczącymi współnikami, a przez to zdrajcami własnej ojczyzny.

Przyszłości ludu polskiego i żydowskiego nic bardziej nie zagraża, jak dalsza działalność socjal-litwactwa, idąca manowcami występku i zdrady. Nie Polska ma służyć żydostwu, lecz żydostwo Polsce, jak każda inna warstwa społeczna. Wyzwalając wspólną ojczyznę, żydostwo zdobywa wszystkie w niej prawa obywatelskie, idąc przeciwko niej pod wodzą litwackiej Targowicy, ciężkie sobie losy z winy własnej gotuje. Niech więc wyrwą z tego obłądu antypolskiego litwactwo przedewszystkim ci, co twierdzą, że losy jego leżą im na sercu, i zamiast tworzyć różne antypolskie organizacje „S. D. K. P. i L.“, „lewice“, „Solidarności“ i Bundy, niech idą przedewszystkim w te masy żydowskie nieść miłość do Polski i jej wielkiej sprawy. Bo tam jest i ich przyszłość!

K O N I E C.



Do nabycia we wszystkich Księgarniach i w Administracji
„Życia“ (ul. Straszewskiego, 1. 20, Kraków).

„ŻYCIE“

Wydawnictwo dzieł społeczno-politycznych.

- T. I: **K. Krauz (Michał Luśnia)**. Wybór pism politycznych. 3 K.
T. II: **A. Judym**. W kwestji haseł programowych i taktyki. 50 h.
T. III: **Res.** Koordynacja czy utożsamienie? 50 h.
T. IV: **A. Wroński**. Zadania ruchu rewolucyjnego w zaborze rosyjskim w chwili obecnej. 50 h.
T. V: **Dr. Helena Landau**. Polityka związków zawodowych. 1 K.
T. VI: **Res.** Kwestja polska w oświetleniu „Socjaldemokracji“ polskiej. 1 K.
T. VII: **I. Daszyński**. Polityka proletariatu. 2 K.
T. VIII: **A. Humnicki**. Wspomnienia z lat 1888—1892. 40 h.
T. IX: **St. Os...arz**. Narodowa demokracja a ruch rewolucyjny w zaborze rosyjskim. 80 h.
T. X: **L. Janowicz**. Zarys rozwoju przemysłu w Królestwie Polskim. 80 h.
T. XI: **Materiały do historii P. P. S. i ruchu rewolucyjnego w zaborze rosyjskim. Tom. I. 1893—1897.** 6 K.
T. XII: **T. Filipowicz**. Polska i autonomia. 1 K 50 h.
T. XIII: **P. Górkowski**. Przyczynek do kwestji rolnej w Królestwie Polskim. 2 K.
T. XIV: **T. Filipowicz**. Marzenia polityczne. 3 K.
T. XV: **M. Hankiewicz**. Niepodległość Polski. 1 K.
T. XVI: **Res.** Dzieje ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim. 8 Koron.
T. XVII: **Marks — Engels — Liebknecht**. Odbudowanie Polski, nowe wydanie, rozszerzone. 2 K.
T. XVIII: **Materiały do historii P. P. S. i ruchu rewolucyjnego w zaborze rosyjskim. Tom II. 1898—1901.** 6 K.
T. XIX: **Stan dzisiejszy organizacji socjalistycznych i robotniczych, reprezentowanych na VIII Międzynarodowym Zjeździe w Kopenhadze.** 1 K. 80 hal.
T. XX: **J. Grabiec**. Współczesna Polska w faktach i cyfrach — w druku.

BIBLIOTECZKA POPULARNA.

- Książeczka I: Tytus Filipowicz. Czy robotnikowi potrzebną jest Konstytuanta w Warszawie? 30 h.
- Książeczka II: Kazimierz Romin. Ideał a życie socjalisty. — Wyczerpane.
- Książeczka III: Res. Patryjotyzm a socjalizm. 30 h.
- Książeczka IV: Zbiór Pieśni. 20 hal.
- Książeczka V: St. Os...arz. Czym jest tak zw. „Neoslawizm“. 40 h.
- Książeczka VI: F. P. Krótka historia Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Wydanie 5-te, poprawione i rozszerzone. 50 hal.
- Książeczka VII: Wł. Orwid. Henryk Baron, życiorys. 30 hal.
- Książeczka VIII: Wł. Orwid. Stefan Okrzeja, życiorys. 30 hal.
- Książeczka IX: Z. Mieczysławski. Geografia militarna Królestwa Polskiego. 50 hal.
- Książeczka X: T. Kujawczyk. Ojciec Szymon. Wydanie nowe, przerobione. 30 hal. (Po konfiskacie zimunizowane!).
- Książeczka XI: Czytanka robotnicza. 1 K.
- Książeczka XII: J. Młot. Kto z czego żyje? Wydanie nowe. 40 hal.
- Książeczka XIII: Stach Zawlerucha. Powstanie Kościuszkowskie. 1 K. 60 hal.
- Książeczka XIV: Z. Mieczysławski. Zadania praktyczne rewolucji w zaborze rosyjskim. (Po konfiskacie zimunizowane!). 30 hal.
- Książeczka XV: Bolesław Limanowski. Odrodzenie i rozwój narodowości polskiej na Śląsku. 60 hal.
- Książeczka XVI: Res. Rewolucja 1848 r. we Francji. 1 K.

Wydawnictwa poza powyższymi dwiema serjami:

- Wł. Orwid Zamach na Skaltona. 1 K 50 h. (skonfiskowane!)
- Wł. Gumplowicz dr. Kwestja polska a socjalizm. 2 K.
- Brunon. Kostecki Jak oni! 1 K 50 h.
- Tytus. Filipowicz Djalogi o życiu i śmierci. 1 K.
- M. Markowska Burza (Poezje). Wyczerpane.
- S. Jesień Bojowiec. Opowiadania. 60 halerzy.
- Brunon. Kostecki Na ulicach Warszawy (Opowiadani o bojówce część druga). 1 K 50 hal.
- Br. Bobrowska Jak powstały religje? 1 K. 50 hal.
- Alfred Meyer, kapitan. Wojna w dobie dzisiejszej. 2 K. 60 hal.
- Regulamin musztry „Związku strzeleckiego“ i elementarna taktyka piechoty. 2 K.
- Fr. Młot. Worek Judaszów. 1 K.
- Sprawa Rapperswilska. 50 hal.
- Leon Płochocki. Chełmszczyzna i sprawa jej oderwania. K. 1'60
- R. Minkiewicz. Młodzież a Uniwersytet. 80 hal.
- Ar. Hausner, inż. Odrodzenie Galicji a drogi wodne — w druku.
- Brunon Kostecki. Szlakami buntu, powieść — w druku.
- De Gruyther, major. Zasady taktyki — w druku.

*

- J. W-i. Królestwo Polskie jako teren strategiczny. 3 K.
- J. W-i. Dylokacja wojsk rosyjskich w Królestwie Polskim. 50 hal.

*

- W. Sedecki. Socjal-litwactwo w Polsce. 2 K. 50 hal.
- AL Skórski dr. prof. Pierwotne źródło „Plemienia Kadłubka“. 1 K. 20 hal.